
3 1761 04229 9925

TEODOR WIERZBOWSKI.

Z BADAŃ NAD MICKIEWICZEM I UTWORAMI JEGO.

Z zapomogi Kasy pomocy
dla osób pracujących na polu naukowem
im. D-ra Józefa Mianowskiego.

WARSZAWA.
DRUKARNIA i LITOGRAFIA JANA COTTY, KAPUCYŃSKA 7.
1916.

Cena rb. 1.

BADANIA.

TEODOR WIERZBOWSKI.

Z BADAŃ NAD MICKIEWICZEM I UTWORAMI JEGO.

Z zapomogi Kasy pomocy
dla osób pracujących na polu naukowem
im. D-ra Józefa Mianowskiego.

WARSZAWA.
DRUKARNIA i LITOGRAFIA JANA COTTY, KAPUCYŃSKA 7.
1916.


LIBRARY
MAR 13 1967
UNIVERSITY OF TORONTO

PRZEDMOWA.

Brak krytycznych i gruntownych badań o pisarzach polskich w tym czasie, kiedy zaczynałem samodzielną pracę naukową, i szkoła historyczna, którą przeszedłem, były powodem, że i w zakresie studyów nad literaturą ojczystą wstąpiłem na drogę badań archiwalnych i źródeł pierwszej ręki, czyli pierwszych wydań utworów autorów polskich. Nie powiem, ażeby ta droga była mylna. Moja monografia o Krzysztofie Warszewickim i jego pismach (poprzedzona wydaniem tych, których do owego czasu nie znano) oparta była na obfitym i nowym materyale archiwalnym i bibliograficznym. Drobniejsze prace i studya, tyczące się wybitniejszych pisarzów i spornych w literaturze polskiej kwestyi: o pieśni Bogarodzica, Długoszu (Puteolanus), Janie Ostrorogu i Kochanowskim z tego również wyniknęły źródła: oparte zostały albo na nieznanym materyale rękopiśmiennym, albo na traktowaniu rzeczy z czysto historycznego punktu widzenia. Odkrycie fragmentu biblii królowej Zofii i paru nieznanych starych pieśni polskich było również dowodem, że droga, którą szedłem, dać może wyniki dodatnie. Dowodzą tego i nowe przyczynki do polskiego piśmiennictwa i literatury podane

we wstępach i w samych 25 zeszytach wydawanej przezemnie „Biblioteki zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII wieku", zarówno jak dwa tomy „Materyałów do historyi piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzów polskich". Z warunków pracy prowadzonej w takim kierunku powstały także: przyczynki do bibliografii polskiej XVI i XVII wieku, bibliografia pism Starowolskiego i dotychczasowe trzy tomy „Bibliographia polonica XV ac XVI ss.", według własnego opracowane systemu w ten sposób, ażeby głównie służyły jako źródło i materyał do studyów zarówno historycznych, jak i literackich.

To samo poczęści mogę powiedzieć o moim stosunku i do literatury nowszej. W roku akademickim 1885/6 miałem wykłady o Mickiewiczu i jego twórczości literackiej. Wczytując się w materyały i w istniejące wówczas opracowania, miałem sposobność przekonać się o zbyt małym zakresie pewnych danych, szczególniej z młodszych lat życia poety; w rozprawach i studyach o nim nieraz czytałem bądź niesłuszne zarzuty, bądź też nieuzasadniony ton panegiryczny, wiele zachwytów i uniesień, a za mało istotnej znajomości przedmiotu. Chcąc sprowadzić rzecz na grunt realnej prawdy i krytyki, zaraz w roku następnym wziąłem się do studyów archiwalnych w tym kierunku.

W roku 1888 i kilku następnych latach ogłosiłem szereg szkiców i wydałem dwa zbiory dokumentów. Dla badaczów były one pożądane i korzystali z nich w należyty sposób; ale pseudo-krytycy i literaci wystąpili z polemiką, w której nicowano moje poglądy na różne sposoby i obrzucono mię gradem insynuacyi pozbawionych

wszelkiego taktu i przyzwoitości. Było to może pokrywką innych pretensyi; lecz z temi ja liczyć się nie mogłem, gdyż zwykłem zawsze robić to, czego wymagały po mnie zobowiązania moralne i ogólna praktyczna korzyść, a nie czcza deklamacya i piękne hasła. Nie wdawałem się w żadną polemikę, gdyż nie mógłbym powiedzieć tego, coby powiedzieć należało, a na co inni, chociaż o tem wiedzieli, umyślnie nie zwracali uwagi; nie uważałem zresztą za stosowne wyświadczać tego rodzaju krytykom zbytecznego zaszczytu. Praca nad nauką i dla nauki była zawsze moim wyłącznym celem, dla którego starałem się wyzyskać wszystkie warunki i środki, bez względu na czasowe polityczne programy i dążności, albo te czy owe nastroje bieżącej chwili.

W tych latach, kiedy robiłem poszukiwania co do Mickiewicza, trudno było uzyskać wstęp do archiwów. Mnie to przyszło łatwiej niż komukolwiek innemu; nie wszystkie jednakże akty mogłem mieć do rozporządzenia; inne musiały przepisywać osoby obce wedle danych przezemnie wskazówek. Ogłaszanie wyników poszukiwań również było złączone z pewnemi trudnościami, w szczególności zaś cenzura zbyt łaskawą nie była: trzeba się było liczyć z wyrażeniami i tak je redagować nieraz, ażeby rzecz w druku zjawić się mogła. Niektórych rzeczy zupełnie zabroniono poruszać: po dziś dzień mam w korektowych odbitkach dwa krótkie artykuły, przeznaczone jeden do „Ateneum“, drugi do „Gazety Warszawskiej“, których wydania przed kilkunastu laty zabroniono zupełnie.

Szereg przyczynków do badań nad Mickiewiczem obecnie ogłaszam w jednej książce, naprzód dlatego, że

mogą posłużyć za punkt wyjścia i wskazówkę do dalszych poszukiwań i roztrząsań; powtóre zaś, chcę zastrzedz swoje co do nich prawa pierwszeństwa; to bowiem, co w tym zakresie dawniej wydawałem, albo tłomaczono, albo też przedrukowywano bez zachowania przyjętych w podobnych razach form literackiej grzeczności, a nawet bez zacytowania źródła.

Szkic VIII jest zupełnie przerobiony i bardziej wyczerpuje poruszoną kwestyę; szkice oznaczone liczbami II, IX i X w niniejszym zbiorku ukazują się w druku po raz pierwszy.

T. W.

7. IV. 1916.



I.

Genealogia Mickiewicza [1]).

Wiadomości nasze o protoplastach poety są dosyć skąpe: polegają w całości na tym tekście „wywodu familii urodzonych Mickiewiczów", który Władysław Mickiewicz ogłosił w IV-ym tomie (str. 37) „Korespondencyi" (Paryż, 1885). Wywód ten niewiadomo z jakiego pochodzi źródła, nie ma należytej formy prawnej, i pisownia niektórych wyrazów w nim jest mylna. Wobec tego uważam za stosowne ogłosić ponownie główny dokument, na którym się opiera prawo rodziny do stanu szlacheckiego i wywód tego prawa.

Mój wypis pochodzi ze źródła urzędowego, a mianowicie z ksiąg grodzkich powiatu Nowogródzkiego za rok 1808-my, przechowywanych obecnie w archiwum sądu okręgowego w Mińsku. Księga, z której pochodzi ogłoszony poniżej wypis, oznaczona jest dzisiaj liczbą 1489, dokument zaś znajduje się w niej na kartach 194 i 195 [2]). Układ dokumentu jest prawidłowy;

---

[1]) Drukowana pierwotnie w „Tygodniku Illustrowanym", rok 1902, Nr. 33 z 16 sierpnia, tom II, str. 649—653.

[2]) Na podstawie pewnych wskazówek przyszedłem do wniosku, że wywodu genealogii Mickiewiczów szukać należy w księgach aktowych, przechowywanych w archiwum sądu okręgowego w Mińsku. 16 listopada r. 1898 zwróciłem się do prezesa sądu Piotra Kupczynskiego z listowną prośbą o wyszukanie tego dokumentu, co też przezeń zlecone zostało Bronisławowi Brzeskiemu, archiwiście sądu. Pan Brzeski, idąc za danemi mu wskazówkami, łatwo odszukał akt żądany, ale... podał go naprzód do druku w „Kraju" (Nr. 50 z 12/24 grudnia 1898, str. 18—19) jako własne odkrycie i dopiero wówczas prezesowi sądu od-

imiona własne i sam przydomek rodziny według tego wypisu mają nieco inne brzmienie; wreszcie ten wypis zawiera w sobie i genealogiczne drzewo rodziny, które szersze ma gałęzie i bogatsze jest o pięciu przodków w linii prostej, nie wykazanych w tabliczce genealogicznej, podanej w IV tomie „Korespondencyi,“ przy str. 39.

Akt dekretu wywodowego,
z deputacyi guberni Litewsko-Grodzieńskiej
wydanego, i genealogii przez tęż deputacyę konnotowanej WW. JJ. PP.
Mickiewiczom przydomku Rynwid[1])
służących.
Roku tysiąc ośmsetnego ósmego miesiąca
maja pierwszego dnia.

Na sądach Jego Imperatorskiej Mości grodzkich powiatu Nowogródzkiego przed nami: Leonem Pacyną, miejsce prezydenta zastępującym, Mateuszem Markiewiczem, sędziami, i Kazimierzem Mackiewiczem pisarzem, urzędnikami grodzkimi Nowogródzkimi, stawając osobiście adwokat WJP. Mikołaj Mickiewicz, komornik Miński, dekret deputacyi wywodowej szlacheckiej guberni Litewsko-Grodzieńskiej, zatwierdzający rodowitość szlachecką familii JJ. PP. Mickiewiczów przydomku Rynwid w roku 1804 miesiąca novembra 29 dnia zapadły przy genealogii w tejże dacie i przez tęż deputacyę konnotowanej do akt podał, których wyrazy następne:

1-mo. Działo się na sesyi deputacyi wywodowej szlacheckiej guberni Litewsko-Grodzieńskiej w Grodnie. Wywód familii urodzonych Mickiewiczów herbu (M. P.) Poraj. Roku 1804, miesiąca novembra 29 dnia, przed nami: Ludwikiem Pancerzyńskim, marszałkiem powiatu Grodzieńskiego, zastępującym

---

dał kopję, kiedy w „Kraju“ dokument był już wydrukowany, gdyż prezes sądu przysłał mi tę kopję przy liście datowanym 15/27 grudnia r. 1898.

[1]) Rynwid, nie Rymwid; pierwsza forma zdaje mi się prawidłowszą z punktu widzenia lingwistycznego.

miejsce gubernskiego marszałka, i deputatami, z powiatów gubernię Grodzieńską składających, do roztrząsania wywodów wybranymi, złożony został wywód familii urodzonych Mickiewiczów, przydomku Rynwid, herbu Poraj. Gdy okazało się, że Krzysztof Rynwid, syn Walentego, pradziad dziś wywodzących się, zostawiwszy dziedziczną posiadłość swoją w powiecie Lidzkim, w parafii Raduńskiej, przeniósł się w powiat Nowogródzki i ożenił się z urodzoną Krystyną Zakrzewską, po której otrzymał część folwarku dziedzicznego, Walew [1]) zwanego, który później wieczyście wyprzedał urodzonemu Adamowi Bukrejowi, jako wyświeca ekstrakt prawa przedażnego 1700-go roku, apryla 23 datowanego, a 1784-go roku, septembra 19, w grodzie Nowogródzkim aktykowanego. Rzeczony Krzysztof zostawił syna Jana, który, prowadząc życie stanowi swojemu przyzwoite, posiadał ziemskie posesye zastawne, a mianowicie: dwie posesye w okolicy Prudach [2]), w tymże powiecie leżące, którą to okolicę Wereszczakowie do majętności Gutowszczyzny przykupiwszy, już na wieś zamienili; wyjaśnia tę rzeczywistość dokument kwietacyjny, od Wereszczaki Janowi i żonie jego z Leszczyłowskich Mickiewiczom o kupnie [3]) tych pustoszy roku 1739 marca 20 [4]) dnia wydany. Tenże sam Jan spłodził pięciu synów: Jakóba, Adama, Józefa, Stefana i Bazylego, i sam żyć przestał, którego żona z Leszczyłowskich Mickiewiczowa z synami dopiero rzeczonymi, kupiła prawem wieczystem folwark, Herbatowicze zwany, w powiecie Nowogródzkim leżący, od szlachcica Sazinowicza [5]), probacyą czego jest prawo wieczystoprzedażne, roku 1770 apryla 20 datowane i roku tegoż augusta 14 w grodzie Nowogródzkim przyznane, w roku zaś 1781 iulii 2, sposobem przenosu w akta ziemskie Nowogródzkie wprowa-

---

[1]) W tekście wydanym przez Władysława Mickiewicza jest Wołca; obu miejscowości niema w „Słowniku Geograficznym".

[2]) Tamże Przudach; obie nazwy nieznane.

[3]) Tamże mylnie: „okupna".

[4]) Tamże: „marca 9".

[5]) Tamże: „Sasinowicza".

dzone i ekstraktem złożone. A jako rzeczeni synowie Jana za szlachtę aktualną uważani byli i [1]) na publicznych zgromadzeniach mieli miejsce, oraz szlacheckie podatki opłacali i dotychczas opłacają, między wielu na wszystko dowodami poświadcza tabela abjuratowa intraty folwarku Horbacewicz (tak!) przez Komisyę 1789 iulii 23 podpisana, a tem bardziej, kiedy ci, udawszy się do gniazda swojego w powiat Lidzki, skąd ich poprzednik Krzysztof, jak wyżej powiedziało się, wyszedł, uzyskali świadectwo od Mickiewiczów tamże mieszkających i dalszych tamecznych obywateli, że poprzednik ich Krzysztof, po odstąpieniu cząstki dziedzicznej rodzeństwu swojemu, wydalił się w powiat Nowogródzki i że zostawił syna Jana, oraz że linia pochodzenia Mickiewiczów w Nowogródzkiem z linią Mickiewiczów w Lidzkiem zamieszkałych jest zgodna, jak okazuje się w linii aktykowanej w sądzie głównym Litewskim w roku 1789 iunii 25 dnia, oraz ze świadectwa rodowitości szczątków [2]) Krzysztofa i Jana Mickiewiczów roku 1789 augusta 10 [3]) dnia datowanego i tegoż roku nowembra 10 w aktach ziemskich powiatu Lidzkiego aktykowanego. Jakób, syn Jana a wnuk Krzysztofa, spłodził syna Mikołaja, który jest aktualnym komornikiem Mińskim i adwokatem subseliów Nowogródzkich, ożeniony z Barbarą Majewską, ma trzech synów: Franciszka, Adama i Aleksandra. Adam, drugi syn Jana a wnuk Krzysztofa, spłodził synów dwóch: Felicyana i Hipolita, jak poświadcza ekscerpt z protokółu sądowego ziemskiego Nowogródzkiego przydania dla nich opieki po zejściu ojca w roku 1802 februarii 15 dnia. Józef zaś, Stefan i Bazyli, synowie Jana, wnukowie Krzysztofa, bezpotomnie zmarli.

Przeto my, marszałek i deputaci, gruntując się na wyszczególnionych dowodach familii urodzonych Mickiewiczów w stosunek przywilejów i praw szlachcie Najmiłościwiej nada-

---

[1]) Tamże: „iż".

[2]) Tamże: „że świadectwo rodowitości szczątków", co jest mniej zrozumiałe.

[3]) Tamże: „augusta 9".

nych, oraz prawideł ukazami Rządzącego Senatu przepisanych [1]) urodzonych Jakóba z synem Mikołajem, którego synowie Franciszek, Adam i Aleksander, Adama z synami Felicyanem, Hipolitem, braci rodzonych, synów Jana, wnuków Krzysztofa, Mickiewiczów, w których posesyi dziedzicznej folwarki Horbatowicze i Zaosie do dziś dnia zostają, za aktualną szlachtę uznajemy, ogłaszamy i w pierwszej klasie księgi szlacheckiej umieszczamy. U tego dekretu świadectwo zgodności z oryginałem: w miejscu sekretarza, archiwisty i protokulisty, oraz pieczęć tejże deputacyi wywodowej guberni Litewsko-Grodzieńskiej na masie czerwonej pod kustodyą wyciśniona, tak oznaczają się: zgodność świadczą, w miejsce sekretarza archiwista Sygietyński; czytałem z księgami — terminator Ignacy Makowielski (M. P.).

2-do. Genealogia urodzonych Mickiewiczów tak się wyraża: Adam Mickiewicz przydomku Rynwid spłodził synów dwóch: Kacpra i Jana. Pierwszy syn Adama Kacper spłodził synów trzech: Urbana, Stanisława i Piotra. Drugi syn Adama, Jan Mickiewicz, spłodził córek trzy, które były: jedna za Wilbikiem, druga za Wilkancem, trzecia za Pajewiczem. Pierwszy syn Kacpra Adamowicza, Urban Mickiewicz, spłodził synów dwóch: Jerzego i Jana, ci zeszli bezpotomni. Drugi syn Kacpra, Stanisław Mickiewicz, spłodził syna jednego, Walentego. Walenty, syn Stanisława Kacprowicza, spłodził synów dwóch: Jana i Krzysztofa. Jan, pierwszy syn Walentego Stanisławowicza, Mickiewicz spłodził synów trzech: Jerzego, Stanisława i Wojciecha. Drugi syn Walentego Stanisławowicza, Krzysztof Mickiewicz, zszedł bezpotomny. Jerzy, pierwszy syn Jana Walentowicza, Mickiewicz spłodził synów czterech: Samuela, Karola, Jakóba i Jana. Drugi syn Jana Walentowicza — Stanisław zszedł bezpotomny. Trzeci syn Jana Walentowicza — Wojciech Mickiewicz spłodził synów trzech: Wojciecha, Jana i Walente-

---

[1]) Tamże: „przypisanych;“ następujący potem ustęp również niedokładnie jest wydrukowany: opuszczono w nim Adama i synów jego Felicyana i Hipolita.

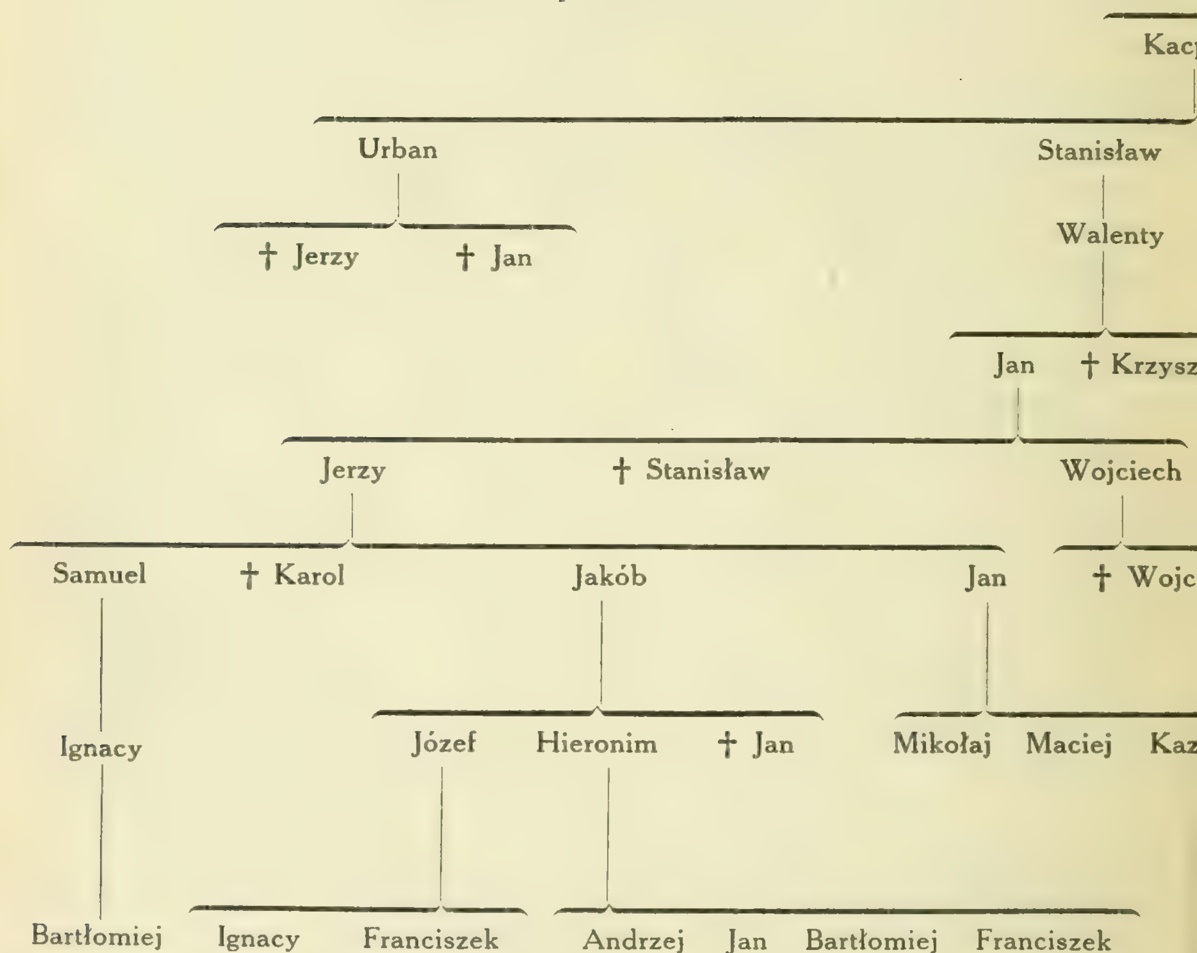
go, ci zeszli bezpotomni. Samuel, pierwszy syn Jerzego Janowicza, Mickiewicz spłodził syna jednego Ignacego; drugi syn Jerzego Janowicza — Karol Mickiewicz zszedł bezpotomny; trzeci syn Jerzego Janowicza, Jakób Mickiewicz spłodził synów trzech: Józefa, Hieronima i Jana; czwarty syn Jerzego Janowicza — Jan Mickiewicz spłodził synów siedmiu: Mikołaja, Macieja, Kazimierza, Jakóba, Stanisława, Tadeusza i Antoniego. Ignacy, syn Samuela Jerzewicza, Mickiewicz spłodził syna Bartłomieja. Józef, pierwszy syn Jakóba Jerzewicza, spłodził synów dwóch: Ignacego i Franciszka; Hieronim, drugi syn Jakóba Jerzewicza, spłodził synów czterech: Andrzeja, Jana, Bartłomieja i Franciszka Mickiewiczów; Jan, trzeci syn Jakóba Jerzewicza Mickiewicz — bezpotomny. Trzeci syn Kacpra Adamowicza Piotr Mickiewicz spłodził synów trzech: Jana, Bartłomieja i Marcina. Jan, pierwszy syn Piotra Kacprowicza, spłodził synów trzech: Erazma, Jerzego i Stanisława. Erazm, pierwszy syn Jana Piotrowicza, Mickiewicz spłodził synów trzech: Jana, Piotra i Jerzego, ci zeszli bezpotomni. Jerzy, drugi syn Jana Piotrowicza, spłodził Inwold - Giesztowtową. Stanisław, trzeci syn Jana Piotrowicza, Mickiewicz spłodził synów dwóch: Walentego i Mateusza. Walenty, pierwszy syn Stanisława Janowicza, Mickiewicz spłodził synów pięciu; Bartłomieja, Krzysztofa, Macieja, Wojciecha i Jakóba. Drugi syn Stanisława Janowicza — Mateusz Mickiewicz zeszedł bezpotomny. Drugi syn Walentego Stanisławowicza — Krzysztof Mickiewicz spłodził synów dwóch: Jana i Dominika; trzeci — Maciej, czwarty — Wojciech, piąty Jakób, synowie Walentego Stanisławowicza, Mickiewiczowie zeszli bezpotomnie. Jan, pierwszy syn Krzysztofa Walentowicza, Mickiewicz spłodził synów pięciu: Jakóba, Adama, Józefa, Stefana i Bazylego; drugi syn Krzysztofa Walentowicza — Dominik zeszedł bezpotomny. Jakób, pierwszy syn Jana Krzysztofowicza, Mickiewicz z żoną Pękalską spłodził syna Mikołaja. Mikołaj, syn Jakóba Janowicza, Mickiewicz, komornik Miński, spłodził synów pięciu: Franciszka, Adama, Aleksandra, Jerzego i Antoniego. Drugi syn Jana Krzysztofowicza

Adam spłodził synów dwóch: Felicyana i Hipolita; trzeci — Józef, czwarty — Stefan, piąty — Bazyli, synowie Jana Krzysztofowicza, Mickiewiczowie zeszli bezpotomni. Drugi syn Piotra Kacprowicza, pochodzącego z Adama, Bartłomiej Mickiewicz zeszedł bezpotomny. Trzeci syn Piotra Kacprowicza, pochodzącego z Adama, Marcin Mickiewicz spłodził synów dwóch: Samuela i Stanisława Mickiewiczów. Samuel i Stanisław, synowie Marcina Piotrowicza Mickiewiczowie zeszli bezpotomni. U tej genealogii konnotata deputacyi wywodowej szlacheckiej gubernii Litewsko-Grodzieńskiej z podpisami J. W. marszałka Grodzieńskiego i deputatów tak się wyraża: Roku tysiąc ośmsetnego czwartego nowembra dwudziestego dziewiątego dnia, deputacya wywodowa szlachecka guberni Litewsko-Grodzieńskiej po zadecydowaniu familii urodzonych Rynwidów Mickiewiczów za starożytną szlachtę polską, takową genealogię do wywodu podaną konnotuje. Ludwik Pancerzyński, marszałek powiatu Grodzieńskiego, miejsce marszałka gubernskiego Litewsko-Grodzieńskiego zastępujący, Joachim Kmita, ex-prezydent sądu grodzkiego, deputat powiatu Nowogródzkiego. Szymon Nałęcz-Małachowski, deputat powiatu Brzeskiego. Benedykt Orzeszko, deputat powiatu Kobryńskiego. Wiktor Wysłouch, deputat powiatu Prużańskiego, który to dekret wespół z genealogią za podaniem przez wyż wyrażonego adwokata sądownie do akt są do ksiąg grodzkich powiatu Nowogródzkiego przyjęte i wpisane (podpisali:) Leon Pacyna, sędzia w miejscu prezydenta. Mateusz Markiewicz, sędzia grodzki Nowogródzki, Ignacy Erazm Kmita sędzia, Kazimierz Mackiewicz pisarz. [1])

---

[1]) Patrz przypisek na stronnicy 10.

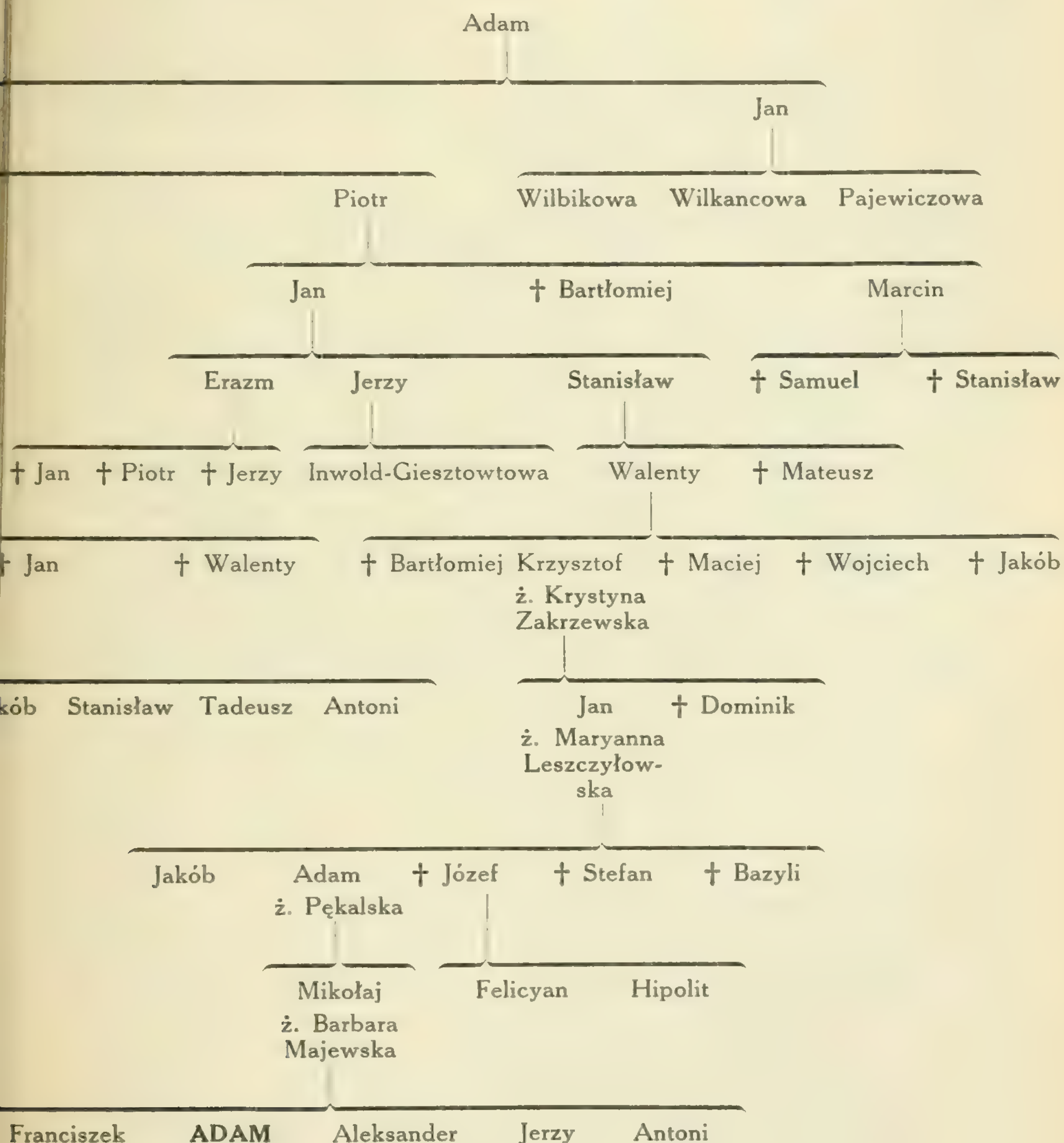
TABLICA GENEALOGICZN



Krzyżyk oznacza zmarłych bezpotomnie.

RODZINY MICKIEWICZÓW

PRZYDOMKU RYNWID, HERBU PORAJ.



PRZYPISEK.

Podaję tu parę nieznanych szczegółów o Mickiewiczach, jakie okolicznościowo wpadły mi w ręce; przeczą one niezbyt słusznemu wnioskowi nieznanego mi komentatora, który twierdzi (Kraj z r. 1898, Nr. 50, str. 19), że ród Mickiewiczów „widocznie był wyłącznie ziemiańskim".

Stanisław Mickiewicz od Kwiatkowskiego poborcy Wiślickiego odbiera 8 lutego 1663 dla Rudziewskiego komisarza wojskowego złp. 150 (Archiwum Izby Skarbowej w Warszawie, dział VI, vol. 10, fol. 274).

Jan Mickiewicz służył w chorągwi huzarskiej Krzysztofa Paca, kanclerza litewskiego, i w imieniu chorągwi wraz z innymi towarzyszami w Brześciu Kujawskim 28 października r. 1665 kwituje z odbioru 3000 złp., tymczasowo danych przez królowę Maryę Ludwikę na zapłacenie wojska (tamże, dział VI, vol. 12, fol. 234).

Franciszek Mickiewicz, miecznikowicz Bracławski, we wrześniu r. 1789 był pisarzem ziemi Zawkrzeńskiej i komisarzem do zbierania ofiary 10-go grosza (Archiwum Główne w Warszawie, Mławskie relacye-oblaty, vol. 77, fol. 242).

II.

O rodzinie Majewskich

(matki poety).

Wincenty Korotyński w artykule „Rodowód Adama Mickiewicza“ [1]) pisze: „Jeden z panów polskich umyślił poświęcić się piśmiennictwu w takim wieku, kiedy najgorętszych intencyi skutek już zwykle nie wieńczy. Nie mogąc tedy na zwykłej drodze dorobić się zasłużonego i chlubnego rozgłosu, postanowił go zdobyć szturmem na drodze zgorszenia, i rzeczywiście znalazł poklask również opłakany, jak opłakana była robota. Wśród tych „hymnów jerozolimskich“, jakby powiedział poeta, znalazło się też twierdzenie, jakoby jeden z prałatów polskich, na prośbę autora *Irydiona*, miał zniszczyć rękopisma jego poezyj niezgodnych z nauką chrześcijańską, oraz drugie, jakoby Mickiewicz miał się tem chełpić, iż matka jego była pochodzenia żydowskiego“.

Korotyński powstaje przeciwko słuszności ostatniego twierdzenia i przytoczywszy ustęp z pierwszej części rodowodu, wydrukowanego tutaj w poprzednim artykule, powiada, że Barbara Majewska, jako mostowniczanka mińska,[2]) była córką urzęd-

---

[1]) Gazeta Warszawska, rok 1879, Nr. 254. Jestem wielce obowiązany Władysławowi Korotyńskiemu za udzielenie mi wycinku tego artykułu.

[2]) Tego tytułu jej niema w wywodzie, dopisany był tylko zapewne w tej kopii, którą Korotyński miał pod ręką (por. Korespondencya Adama Mickiewicza, tom IV, str. 37 i 38).

nika ziemskiego, którym według praw ówczesnych mógł być tylko szlachcic z dziada i pradziada. „Gdyby więc nawet szlachectwo przyszło z przyjęcia chrztu, to ledwo pra-pradziad Barbary Majewskiej, a pra-pra-pradziad autora *Grażyny* był żydem!!"

Ksiądz Jan Siemieński w broszurze: „Kwestye sporne w życiorysie Adama Mickiewicza" [1]) pisze, że owym panem polskim był Ksawery hr. Branicki, który miał twierdzić, iż w jego obecności Mickiewicz powiedział: „matka moja była żydówką". [2]) Siemieński zainterpelował w tej kwestyi Ignacego Domeykę i w liście pisanym z Santiago 26 października roku 1880 następującą dostał odpowiedź: „Pod żadnym tylko względem nie należy przyjąć za prawdę, co gdzieś hr. Branicki napisał o matce Adama i co jakoby w poufałem zwierzeniu się sam od Mickiewicza posłyszał. Musiał go nie zrozumieć, lub coś sobie pomieszał w pamięci zacny Hrabia. Adam był z charakteru otwarty, szczery, ale z wielką trudnością przypuszczał kogo do poufałości z sobą, mniej jeszcze do niepotrzebnego zwierzania się. Nie pojmuję, jak hrabia mógł usłyszeć od Adama to, o czem najbliżsi nawet od dzieciństwa jego przyjaciele nigdy

[1]) Lwów, 1889, str. 7 (odbitka z „Ogniska Domowego").

[2]) Ani Korotyński, ani Siemieński nie mówią, gdzie oświadczenie hr. Branickiego było ogłoszone w druku. Ponieważ Korotyński w zacytowanym wyżej artykule mimojazdem nazywa Branickiego autorem „oryginalnych przedmów", wziąłem więc do ręki książkę rabina Eliasza Sołoweyczyka wydaną w Paryżu w r. 1879 p. t.: „Biblia, Talmud i Ewangelia — przekład dokonany pod kierunkiem Ksawerego Korczak Branickiego" (egzemplarz biblioteki ord. hr. Krasińskich w Warszawie) i w przedmowie albo dedykacyi Włodzimierzowi hr. Czackiemu (późniejszemu kardynałowi) istotnie znalazłem wiadomość o zniszczeniu pism Zygmunta Krasińskiego, ale o matce Mickiewicza niema tam, ani też w książce samej ani słowa. Nie znalazłem o tem wiadomości i w innem dziele Branickiego, również wydanem w r. 1879 w Paryżu p. t.: „Les nationalités slaves". Gdzież więc i kiedy hr. Branicki ogłosił ową enuncyacyę Mickiewicza o własnej matce? Czyżby książka Sołoweyczyka miała podwójną przedmowę: jedną z owem mniemanem oświadczeniem Mickiewicza, drugą bez niego?

nie słyszeli". [1]) Siemieński od siebie dodaje: „Przypuścić więc chyba można, że matka lub babka Barbary była żydówką".

Piotr Chmielowski, Władysław Mickiewicz i Józef Kallenbach, autorowie najobszerniejszych życiorysów Mickiewicza, kwestyą pochodzenia matki poety nie zajmują się wcale.

Pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie.

Majewskich wiele jest rodzin i rozmaitych herbów: [2]) jedni są rodem z Korony, drudzy z Litwy; [3]) jedni dawniejszych wykazują przodków, drudzy nobilitowani zostali dopiero za panowania Stanisława Augusta. W szeregu tej szlachty jest naprzód Józef Jan Majewski, którego uszlachca konstytucya sejmu z r. 1768 [4]), a król nadaje mu herb „w polu czerwonem Biały Łabędź nazwany, dziob [5]) i nogi czarne mający, nad hełmem piór

---

¹) Korespondencya Adama Mickiewicza, tom IV, str. 8 (Paryż, 1885).

²) Herbarz „Rodzina", tom X, str. 114—118.

³) W Archiwum Centralnem w Wilnie w księdze ziemskiej Rosieńskiej Nr. 14687, karty 108—109, jest akt, na mocy którego Adam Ławrynowicz Kiełpsz i Krystyna Szczepanowna Giedwiłowna, jego żona, ziemianie JKMści ziemi Żmudzkiej, majątek Berzy Giedniliszki w ziemi Żmudzkiej, powiecie Powondońskim w okolicy Berzach z przykuplami do niego należącemi, zwanemi Stasaytyszki, Staszkiszki, Sokiszki, Narwojszyszki, Strazdeniszki, sprzedają ziemianom JKMści ziemi Żmudzkiej Symonowi Majewskiemu i Barbarze Salomonownie Gondrownie małżonkom za 250 kóp groszy litewskich. Akt spisany został w Berzach 6 sierpnia roku 1651. Nie wiem, do których Majewskich ten akt może się odnosić; ale należałoby umiejętnie zbadać, czy nie jest on jednym z późniejszych wtrętów, na jakie w litewskich księgach ziemskich i grodzkich nieraz natknąć się można; podejrzanym się wydaje i z tego względu, że wspomniana księga ma zawierać w sobie akty jedynie z roku 1664 pochodzące.

⁴) Volumina legum, VII, 803.

⁵) Niema żadnego herbu, któryby się „Dziób" nazywał, jak powiedziano w „Rodzinie", tom X, str. 114; omyłka powstała wskutek tego, że w księgach Kanclerskich wyraz dziób napisano przez dużą literę i że tekst dyplomu został źle zrozumiany.

trzy strusich [1]). W roku 1775 na sejmie [2]) został nobilitowany Szymon Majewski i ten dostał za herb Lwa żółtego a na hełmie pięć piór pawich [3]). Wreszcie zaś w jednej z ksiąg metryki litewskiej podkanclerzego Joachima Chreptowicza, przechowywanej w Archiwum Głównem w Warszawie, znalazłem dokument nobilitacyi Józefa Jerzego Majewskiego, który przytaczam poniżej w dosłownej osnowie:

59. Diploma nobilitacyi i nadanie herbu urodzonemu Józefowi Jerzemu Majewskiemu i jego sukcesorom obojej płci podług konstytucyi 1768 dane.

W imię Pańskie amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My Stanisław August etc. Wiadomo czynimy wszystkim teraźniejszego i przyszłego wieku ludziom, niniejszy list przywilej nasz dyplomatyczny widzącym, czytającym lub o nim słyszącym. Zwyczajną jest rządzących narodami monarchów maksymą sławić panowanie swoje nietylko sprawiedliwością, ale też łaskami i dobrodziejstwy ludziom rządowi naszemu od Boga powierzonemu. Podobnym sposobem i my sobie postępując, sławę i ukontentowanie nasze w tem zakładamy sprawiedliwie podług praw, porządków i ustaw tej rzeczypospolitej panować i każdemu stanowi skutki dobroci i łaskawości naszej okazywać. Między innymi tego dowodami miło nam było tęż dobroć jawnie okazać na sejmie ekstraordynaryjnym w roku 1767 zaczętym, a w roku 1768 pod konfederacyą zakończonym, na

---

[1]) Oryginalny dyplom na pargaminie pisany przechowuje się w Archiwum Głównem w Warszawie (dyplomy pargaminowe Nr. 1497); tekst pierwotny jest w księgach Kanclerskich, vol. 41. fol. 127; wydanie dyplomu odnotowano w księgach Sigillata, vol. 32, fol. 48; w aktach Kanclerskich, vol. 45, fol. 1, zaprotokółowana również została przysięga złożona przez Jana Majewskiego 9 marca 1768 na wierność królowi i rzeczypospolitej.

[2]) Volumina legum, VIII, 304.

[3]) Dyplom jest w księgach Kanclerskich (vol. 41, fol. 435) z datą 20 maja r. 1776 i odnotowany w Sigillata (vol 32, fol. 376); Szymon Majewski wykonał przysięgę 13 kwietnia 1776 (księgi Kanclerskie, vol. 45, fol. 6). Rodowodowe tablice i wywody potomków tego Szymona są w aktach deputacyi do spraw szlachty w Grodnie, Nr. Nr. 118, 539 i 1549.

którym gdy między innemi osobami mieliśmy i mamy przez wielmożnych senatorów i ministrów, tudzież urodzonych posłów województw, ziem i powiatów zaleconą urodzonego Józefa Jerzego Majewskiego, do usług naszych i rzeczypospolitej zdatność mającego, zważając więc tak prośby za nim wniesione, jakoteż mając wzgląd na jego zdatność i przymioty, których, będąc w Skarbie Litewskim na komorze Połockiej intendentem, daje dowody, za zgodą wszystkich stanów, na tenże sejm ekstraordynaryjny zgromadzonych, za rzecz słuszną i sprawiedliwą uznaliśmy pomienionego ur. Józefa Jerzego Majewskiego z potomstwem jego w małżeństwie spłodzonem i które jeszcze spłodzić może, prerogatywą szlachectwa polskiego przyozdobić i udarować; jakoż niniejszym listem przywilejem naszym dyplomatycznym in virtute sejmowej uchwały przyozdabiamy i tegoż ur. Józefa Jerzego Majewskiego z potomstwem jego obojej płci za prawdziwego i niewątpliwego szlachcica Królestwa tego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, tudzież prowincyi do nich należących, ogłaszamy, kreujemy i stanowimy, wszystkiemi wolnościami, uczestnictwem, przywilejami i prerogatywami, którymi się stan szlachecki Królestwa tego zaszczyca i zaszczycać powinien, pomienionemu ur. Józefowi Jerzemu Majewskiemu i potomstwu jego zaszczycać się i onych używać podług przepisu konstytucyi pozwalamy. Żeby zaś dobroczynności naszej i rzeczypospolitej trwała i wieczna pamięć była, onemu i potomstwu jego herb taki, jaki w oryginale jest odmalowany, którego przodkowie jego i on sam używał, wiecznymi czasy nietylko nadajemy, ale i między herby szlachty polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego policzamy, którego to herbu, jako zaszczytu szlachectwa swojego we wszystkich sprawowaniach i odprawianiach, w czasie pokoju i wojny, na tarczach, chorągwiach, malowaniach, domach, proporcach, grobach, pierścieniach i wszelkiej ruchomości domowej tak, jak inna szlachta Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego używa i zaszczyca się, używać i zaszczycać się wiecznymi czasy pozwalamy jemu i jego potomstwu obojej płci. Przykazujemy zatem

wszystkim i każdemu z osobna, tak duchownym, jako i świeckim Królestwa naszego stanom i osobom, do których to należy, aby pomienionego ur. Józefa Jerzego Majewskiego z potomstwem jego obojej płci wieczyście za prawdziwego szlachcica Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, tudzież prowincyi do nich należących, niewątpliwie mieli, uznawali i szanowali, oraz wszystkich praw, wolności. przywilejów i prerogatyw, szlachcie rodowitej służących, zażywać dopuścili i nie przeszkadzali dla łaski naszej królewskiej i pod karami, w prawie przeciwko urągającym się i zelżywości czyniącym, albo stanowi szlacheckiemu ubliżającym postanowionemi. A dla większej wiary i świadectwa niniejszy list przywilej nasz dyplomatyczny (po wykonanej przysiędze na wierność nam królowi i rzeczypospolitej przed przewielebnym w Bogu kanclerzem wielkim koronnym przez wyżej wyrażonego ur. Józefa Jerzego Majewskiego), ręką naszą podpisany, pieczęciami zwykłemi stwierdzić i on z kancelaryi koronnej wydać rozkazaliśmy, w przytomności przewielebnych w Bogu Michała księcia Poniatowskiego płockiego, Macieja Garnysza chełmskiego, Józefa Kossakowskiego inflanckiego biskupów, wielmożnych Augusta księcia Sułkowskiego poznańskiego, Stanisława Potockiego ruskiego, Andrzeja Mokronowskiego mazowieckiego, Stanisława księcia Sułkowskiego gnieznieńskiego wojewodów; Stanisława księcia Lubomirskiego koronnego, Władysława Gurowskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego marszałków wielkich; przewielebnego w Bogu Antoniego Onufrego Okęckiego koronnego, Aleksandra księcia Sapiehy litewskiego kanclerzów wielkich, Joachima Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, Adama księcia Ponińskiego, podskarbiego wielkiego koronnego, Franciszka Rzewuskiego koronnego, Michała Mniszcha litewskiego marszałków nadwornych, Ludwika Tyszkiewicza, hetmana polnego litewskiego, Piotra Ożarowskiego wojnickiego, Tadeusza Lipskiego łęczyckiego, Tomasza Ostrowskiego czerskiego, Tomasza Aleksandrowicza podlaskiego, Pawła Popiela Małogoskiego, Symeona Szydłowskiego żarnowskiego, Macieja

Sobolewskiego warszawskiego, Józefa Oborskiego ciechanowskiego, Jacka Jezierskiego łukowskiego kasztelanów; wielebnego w Bogu Kajetana Sołtyka, koronnego duchownego, ur. Fryderyka Moszyńskiego litewskiego sekretarzów wielkich, Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, Adama Cieciszewskiego koronnego, Antoniego Dzieduszyckiego litewskiego pisarzów wielkich, Jana Kickiego, koniuszego wielkiego koronnego, Stanisława Bielińskiego cześnika, Kazimierza Rzewuskiego pisarza polnego koronnych, Ignacego Gomulińskiego, instygatora koronnego, Ignacego Witosławskiego koronnego, Aleksandra Giedroyca litewskiego obożnych polnych, i innych wielu dworzan, oficyalistów i sekretarzów naszych. Dan w Warszawie dnia XXIX miesiąca stycznia roku pańskiego MDCCLXXXIII, panowania naszego XIX roku.

Stanisław August Król [1]).

Dyplom ten budzi w czytelniku pewne wątpliwości swemi sprzecznościami. Naprzód to się dziwnem wydaje, że dyplom powołujący się na konstytucyę roku 1768, bez podania powodów, wydany został dopiero w roku 1783. W dyplomie powiedziano, że się wydaje po wykonaniu przysięgi na wierność królowi i rzeczypospolitej, gdy faktycznie, jak tego dowodzą księgi Kanclerskie koronne (vol. 45, pag. 7) Józef Jerzy Majewski złożył tę przysięgę dopiero nazajutrz — 30 stycznia. Składał ją przed Antonim Onufrym Okęckim, kanclerzem koronnym, i w samym dyplomie powiedziano, że dyplom ma być wydany z kancelaryi koronnej; tymczasem znajduje się on w księdze metryki litewskiej Joachima Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, obejmującej „konfirmacye przywilejów różnych, diplomata idque indigenaty, nobilitacye, baronostwa etc.“ z lat 1775—1792. W dyplomie powiedziano, że Józef Jerzy jest intendentem na komorze Połockiej, co nie jest ściśle historyczne, skoro w r. 1773 Połock przeszedł pod panowanie Ro-

[1]) Archiwum Główne w Warszawie, Metryka litewska, vol. 220, pag. 259—265.

syi [1]). Wreszcie herb w dyplomie nobilitacyjnym ani nazwany nie został, ani też opisany; powiedziano tylko, że Józefowi Jerzemu nadaje się „herb taki, jaki w oryginale jest odmalowany [2]), którego przodkowie jego i on sam używał", co znowu trudno pogodzić z poprzedzającemi wyrażeniami dyplomu, z których wynika, że Józef Jerzy dostaje szlachectwo za zasługi; szlachcicem więc przedtem nie był [3]).

Nie dość na tem. Odrazu się nam rzuca w oczy, dlaczego w nagłówku dyplomu powiedziano, że jest wydany „podług konstytucyi 1768"? Toż samo czytamy w księgach Sigillata (vol. 35, fol. 102): „Diploma nobilitacyi i nadanie herbu ur. Józefowi Jerzemu Majewskiemu i jego sukcesorom obojej płci podług konstytucyi 1768 dane". Co więcej, w księgach Kanclerskich (vol. 45, pag. 7) w protokóle przysięgi również zanotowano, że Józef Jerzy Majewski złożył ją „podług konstytucyi 1768".

Zwracamy się po objaśnienie do tej samej księgi metryki litewskiej, gdyż w niej są jeszcze dwa inne dyplomy nobilitacyjne z dodatkiem „podług konstytucyi 1768". Jeden z nich wydany został Wincentemu de Lesseur 1 lutego roku 1781 (str.

---

[1]) Z punktu widzenia zawartych traktatów należy to uważać albo za nadużycie, albo jako rzecz czysto prywatną. W tej samej księdze metryki litewskiej (vol. 220, pag. 291 i 309) są naprzykład odpisy dwóch dyplomów Stanisława Augusta, potwierdzających przywileje miasta Połocka i prawa służącego żydom Połockim; oba z datą 29 listopada r. 1783.

[2]) W książce metryki niema odręcznego rysunku tego herbu, ani też na domalowanie go nie pozostawiono w tekście dokumentu pustego miejsca.

[3]) W herbarzu „Rodzina", X, 115, powiedziano, że Józef Jerzy nobilitowany w r. 1768 wziął herb Nałęcz. Istotnie jeden z Majewskich Jan Karol, aptekarz w Ostrołęce, syn Józefa i Rozalii z Łukasiewiczów, wywodząc przed Heroldyą Królestwa Polskiego swoje szlachectwo, złożył wypis urzędowy z Archiwum Głównego w Warszawie o nadaniu szlachectwa w r. 1768 Józefowi Jerzemu. Heroldya wydała petentowi dyplom na szlachectwo 4/16 października r. 1840 z Nr. 4546. Nie wiem wszakże, jakim dokumentem Jan Karol usprawiedliwił swą przynależność do herbu Nałęcz i czy ojciec jego Józef był istotnie synem Józefa Jerzego. Do Jana Karola, ożenionego z Bogumiłą Łączyńską, dolegimował się w roku 1851 syn jego Szczepan Jan.

210 w księdze 220), drugi zaś Stanisławowi Montresorowi 24 maja roku 1781 (str. 215). W konstytucyach koronnych z r. 1768 (Volumina legum, VII, 803) wyraźnie powiedziano, że nadaje się szlachectwo Fryderykowi de Lesseur (ojcu Wincentego) i Stanisławowi Montresorowi, tymczasem o nadaniu szlachectwa Józefowi Jerzemu Majewskiemu w tych konstytucyach niema ani słowa. Z tego wyciągnąć można tylko dwa wnioski: albo Józef Jerzy Majewski podszył się pod Józefa Jana i na tej podstawie uzyskał szlachectwo, albo też do Józefa Jerzego stosuje się inna jakaś konstytucya sejmu z roku 1768, ale wcale nie ta, przez którą uzyskali nobilitacyę Józef Jan Majewski, Fryderyk de Lesseur, Stanisław Montresor i bardzo wiele innych osób.

Jeżeli się komu wyda słusznem przypuszczenie pierwsze, to może je motywować owemi sprzecznościami w dyplomie nobilitacyjnym, które wskazałem wyżej, i brakiem opisu herbu w dyplomie; chociażby się dziwnem zdawało, dlaczego Józef Jerzy, przyplątawszy się do Józefa Jana, wziął sobie za herb Nałęcza, a nie Białego Łabędzia? Broniący tego przypuszczenia musiałby też dowieść okoliczności i powodów nobilitacyi, tembardziej, że argumenty przemawiające za drugiem przypuszczeniem zbijają eo ipso przypuszczenie pierwsze.

Przypuszczenie drugie według mnie więcej jest prawdopodobne. Zważywszy bowiem, że Józefa Jerzego niema w spisie osób nobilitowanych na sejmie r. 1768; zważywszy następnie, że Józef Jerzy był mieszkańcem Litwy, a nie Korony; zważywszy, że na sejmie roku 1768 zapadły osobne konstytucye obowiązujące tylko Wielkie Księstwo Litewskie; zważywszy wreszcie, że dyplom nobilitacyjny Józefa Jerzego wpisany został do litewskiej księgi metrycznej: między konstytucyami dla Wielkiego Księstwa szukać należy takiej, na którą się powołuje dyplom nobilitacyjny. Taką konstytucyą może być tylko jedna zatytułowana: „Restytucya do czci i szlachectwa neofitów w W. Ks. Litewskiem“ w osnowie następującej: „Lubo konstytucya sejmu szczęśliwej koronacyi titulo: Nobilitacya nie-

których neofitów, zwolniła dla pewnej liczby osób ostrość prawa sejmem konwokacyjnym na neofitów postanowionego; gdy jednak W. Ks. Litewskie, stawając przy statucie swoim powszechną krzywdę neofitów za krzywdę prawu statutowemu poczytywało: przeto za zgodą wszech stanów tę kwestyę raz na zawsze uspokajając, stanowimy, iż pod rygor prawa konwokacyjnego titulo Neofici, w roku 1764 napisanego, podpadać nie mają wszyscy ci neofici w W. Ks. Litewskiem, którzy ante hanc legem są nawróceni, owszem *onych praesenti lege nobilitujemy* [1]) et circa praerogativam nobilitarem, praeciso scartabellatu, zachowujemy in perpetuum. Lecz takowa wspomniona sejmu coronationis konstytucya ma się ściągać na czas przyszły i na tych, którzy post hanc legem wynikną i nawracać się będą neofici" (Volumina legum, VII, 863).

Z tego wynika, że Józef Jerzy był neofitą i jako neofita dostał szlachectwo na mocy praw obowiązujących tylko na Litwie. Z konstytucyi r. 1768 wnioskować można, że został neofitą przed rokiem 1764. Ten zaś fakt można słusznie traktować w związku z paktami konwentami, które 13 września 1764 pełnomocnicy Stanisława Augusta przyjęli w jego imieniu, i w których między innymi jest taki artykuł: „To osobliwie rzeczypospolitej obiecujemy, że żydów do żadnych funkcyi na cłach, mytach, komorach, przykomorkach i administracyach wszelkich dóbr naszych królewskich quocunque titulo zażywać nie będziemy, ani dopuścimy, deklarując, że inquantumby którykolwiek z żydów do wzwyż wymienionych funkcyi interesujący się sive praetextu factoratus, sive alio quovis colore od kogożkolwiek był depraehensus, ipso facto pro infami censetur, i nie powinni my mu, ani prawa innym żydom służące, ani protekcya nasza lub cuiuscunque alterius suffragari" (Volumina legum, VII, 207).

Józef Jerzy Majewski był intendentem komory Połockiej albo, mówiąc językiem mniej dyplomatycznym, dzierżawcą cła

---

[1]) Wyrazy przezemnie podkreślone.

w Połocku, musiał więc być żydem i zapewne wskutek agitacyi, która wywołała ów artykuł w pacta conventa, przyjął chrześcijaństwo. Kiedy zaś Połock odpadł od Polski, opuścił zabór i ażeby sobie zapewnić podstawę do społecznego stanowiska, zaczął się starać o nobilitacyę. Jeżeli sam poeta w widzeniu ks. Piotra powiedział, że pochodzi „z matki obcej“, to wydaje się bardzo blizkiem prawdy, że Barbara Majewska [1]) była z potomstwa tego Józefa Jerzego.

Przypuszczać należy, że rodzina po wyniesieniu się z Połocka zbiednieć musiała i członkowie jej zstępni poszli na służbę do zamożniejszych obywateli. Ojciec Barbary, nawet z imienia nam nieznany, był poprostu ekonomem u Józefa Uzłowskiego, sędziego ziemskiego nowogródzkiego, w Czembrowie; służył mu wiernie długie lata i w tym samym majątku miał w starości chleb łaskawy; córka zaś jego Barbara była u sędziny (Anieli z Wierzejskich) panną respektową, dla honoru tylko przez kogoś z blizkich znajomych mostowniczanką tytułowana [2]), boć przecie ojciec jej nigdy mostowniczym nie był. Tymi stosunkami objaśnić należy fakt, że wspomniana Aniela Uzłowska była matką chrzestną poety.

Barbara Majewska miała brata rodzonego Onufrego, który zostawił liczne potomstwo, ale zamożnym wcale nie był [3]).

Dowiedziawszy się mniej więcej przed 18 laty, że ostatni z Majewskich tej linii, co matka poety, mieszka w Ihumeniu, powiatowem mieście guberni Mińskiej, prosiłem Edwarda barona Hartingha, ażeby łaskaw był dowiedzieć się od niego szczegółów, odnoszących się do rodziny Majewskich. Baron Har-

[1]) Rodzina, X, 381, twierdzi, że żoną Mikołaja Mickiewicza była Barbara Orzeszkówna, wdowa po Majewskim; jest to zupełnie mylna wiadomość, puszczona w świat po raz pierwszy przez jakiegoś L.* z niepewnego źródła w krakowskim „Czasie“, Nr. 117 z roku 1859.

[2]) Pamiętnik towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza, tom III, str. 264.

[3]) Edward Chłopicki, Notatki z różnoczasowych podróży po kraju. Warszawa, 1863, str. 62 w przypisku, gdzie przytacza list Aleksandra Mickiewicza z 10 grudnia r. 1861.

tingh nie odmówił zadośćuczynienia mej prośbie, ale niestety, ciekawości mojej nie zadowolił, gdyż w liście z 25 maja roku 1898 przysłał mi tylko wiadomość następującą: „Majewski żyjący w Ihumeniu jest bardzo stary, głuchy, zdziecinniał zupełnie; nie umie czytać, ani pisać; nic nie wie o swej rodzinie ani z przeszłości, ani obecnie; to zupełnie prosty człowiek, którego umysł nigdy nie przechodził granic wiadomości prostego włościanina i obrębu zamieszkałej okolicy; jedną rzecz pamięta, że pochodzi z Nowogródzkiego powiatu, lecz to było tak dawno, że nawet o tem słabe ma wspomnienie". Jeżeli to był jeden z synów Onufrego, to kwestya czy z biedy, czy też z innych powodów nie podawał się za większego prostaka, niż był nim istotnie.

Więcej wiadomości o tych Majewskich nie posiadam. Przypuszczam, że z czasem uda się zrekonstruować linię genealogiczną Barbary Majewskiej. W tym celu należy dokładnie zbadać:

1) księgi parafii rzymsko-katolickiej w Połocku, specyalnie zaś metryki chrztów;

2) księgi rachunkowe Skarbu Litewskiego z lat 1775—1783, znajdujące się w metryce litewskiej w archiwum ministeryum sprawiedliwości w Moskwie;

3) księgi i materyały z końca XVIII i początku XIX wieku, przechowywane w archiwum sądu okręgowego w Mińsku, tudzież księgi powiatu Nowogródzkiego i sąsiednich z drugiej połowy XVIII stólecia w Archiwum Centralnem w Wilnie;

4) fascykuły dokumentów, odnoszących się do spraw procesowych między rozmaitemi rodzinami litewskiemi [1]), a mianowicie: Nr. 15736 sprawa Chaleckiego z Uzłowskim; Nr. 16785 — Leszczyńskiego z Majewskim; Nr. 16834 — Majewskich z Wiryłowiczem; Nr. 16858 — Majewskiego z Wasilewskim; Nr. 17487 — Uzłowskich z Jarockimi; Nr. 17648 — Chreptowiczów

---

[1]) Gorbaczewskij, Katałog drewnim aktowym knigam, chranjaszczimsja w Centralnom Archiwie w Wilnie. Wilno, 1872, str. 576 sqq.

z Uzłowskimi; Nr. 17677 — Radziwiłłów z Uzłowskim; Nr. 18045 o kradzieży spełnionej przez Majewskiego, czy u Majewskiego. Zbadanie tych aktów będzie nieco trudne. Sam je chciałem przejrzeć, będąc w Wilnie w maju r. 1910; ale już wówczas dowiedziałem się, że Jan Sprogis archiwista przeglądał te fascykuły, ale nie wiązał ich z powrotem w całości z zachowaniem numeru inwentarza, pod którym je było łatwo odszukać, lecz rzucał je w rozsypce do kosza od bielizny. Jak ten zbiór aktów, bardzo ważny ze względu na allegata do spraw procesowych, uporządkowano i czy wogóle uporządkowano potem, tudzież w jakim stanie jest ten zbiór dzisiaj, o tem przekonać się będziemy mogli dopiero w przyszłości.

5) Wreszcie dokładnie zbadać należy allegata, w szczególności zaś metryki, które złożyli w Heroldyi Królestwa Polskiego Jan Karol i Szczepan Jan Majewscy i których obecnie szukać należy w Departamencie Heroldyi w Piotrogrodzie, w oddziale VII, Nr. 3, w tomie 2877, bacząc przytem uważnie, żeby nie poplątać z tymi dokumentów składanych przez rodziny innych Majewskich.

III.

Mickiewicz w Wilnie i Kownie

1815—1824 [1]).

Kto się interesuje rozwojem i kierunkami nowszej literatury niemieckiej, zauważył niewątpliwie różność zapatrywań i poglądów, jaka się w niej ujawniła w ostatnich czasach, co do zakresu i rozciągłości literackich badań i studyów. Najwybitniejsi przedstawiciele literackiej krytyki, jakoto: Grillparzer, Scherr, Gottchall, ogromnie są zgorszeni i biczem satyry chłoszczą tych badaczów, którzy z całą skrupulatnością i pietyzmem wydobywają na światło dzienne wszystkie najmniejsze szczegóły i drobnostki z życia wielkich poetów (idzie tu głównie o Goethego) i podrzędnym faktom lub okolicznościom, a nawet pojedynczym wierszykom, poświęcają osobne rozprawy, napisane z wielkim nakładem pracy i według wszystkich metodycznych wymagań. Po czyjejże tu stronie słuszność? Rozstrzygać nie chcemy; zdaje się nam tylko, że jak w jednym, tak i w drugim z tych objawów literackich dużo jest przesady. Jeżelibyśmy zechcieli jednakże sądzić je z punktu widzenia pobudek i celów, jakimi się kierują ich przedstawiciele i stronnicy, prędzej zapewne zrozumielibyśmy i usprawiedliwili skrupulatnych ba-

---

[1]) Drukowano w „Bibliotece Warszawskiej", 1888, tom II, str. 23; szkic napisany na podstawie materyałów z rękopisów Biblioteki Publicznej i archiwum Okręgu Naukowego w Wilnie.

daczów, aniżeli zbyt porywczych krytyków, którzy na prace i dążności pierwszych sypią już nie szczyptę, ale całą garść attyckiej soli.

Krytycy owi a zarazem poeci (jak np. Grillparzer lub Gottschall), jako irritabile genus, uważają za świętokradztwo i profanacyę dochodzenie i ogłaszanie szczegółów, które, według ich zdania, winny pozostać w ukryciu; sądząc zresztą badaczów ze swojej poetyckiej góry, uważają ich analityczne umysły za zbyt poziome i nizkie, ażeby mogły zrozumieć poetyczne porywy i lotny świat fantazyi, w którym przebywa i po którym buja umysł poety; nie rozumieją, zdaje się, tego, że badacz, dowierzający tylko pozytywnym faktom i na ich podstawie budujący wnioski, mając przed sobą ostateczny jedynie wynik twórczego ducha — utwór poety, jeżeli chce wyjaśnić historyę i genezę tegoż, zacząć musi od nagiej rzeczywistości: życia poety, jego stosunków i położenia, duchowego nastroju, usposobienia, psychicznego stanu, wpływów, którym podlegał i t. p., zanim puści się w te nieokreślone i niezbyt dostępne przestworza uczuć, myśli i fantazyi, w których sam poeta przebywał od chwili powzięcia idei utworu aż do chwili przelania go na papier. Nie można mu się więc dziwić, że skrzętnie i zapobiegliwie wynajduje i zbiera wszystkie choćby małoznaczące napozór fakty, albowiem naprzód wiedzieć nie może, który z nich będzie mu potrzebny lub da ważną wskazówkę w jego pracy, a tem mniej dziwić się można, gdyż robi to w najlepszej chęci i z najszlachetniejszych pobudek: dla dokładniejszego zrozumienia ducha poety, wyświetlenia wszystkich faz rozwoju jego talentu i chwil ujawniania się, a także warunków jego poetyckiej twórczości.

Czyż i my, wyjaśniając życie lub uzupełniając biografie naszych poetów, zważać mamy na skrupuły, zasadniczo poruszane przez niemieckich krytyków? Byłoby to chyba przedwczesne. Do podobnych sporów o zasady i zakres badań niema jeszcze u nas przygotowanego gruntu: wiemy nie wiele; orzec więc nie możemy, które z naszych wiadomości są ważne,

które zaś zbyteczne, które podkreślać, a które milczeniem pomijać trzeba. Badacz, który dotychczasowe wiadomości pomnaża nowemi, nie spotka się zapewne u nas z zarzutem, że jest zanadto skrupulatny, drobiazgowy i próżno czas traci na rzecz niepotrzebną; przeciwnie, zasłuży sobie na uznanie, tembardziej gdy poda do publicznej wiadomości i ku pożytkowi nauki rzeczy istotnie ważne, których dotychczas nie znano i żałowano może, że zostały zatracone.

Takimi, sądzę, będą nowe szczegóły, które niżej podaję, z życia Mickiewicza, z tej mianowicie epoki, która dotąd najmniej jest zbadana a bezwątpienia najciekawsza — z epoki jego młodości „górnej" poetycznymi porywami i „chmurnej" — dla poety z powodu zawiedzionych nadziei, a i dla nas także z powodu bardzo niewielu wiadomości o niej, opartych na pozytywnych danych. Postaram się rzucić trochę światła na tę chmurną młodość poety, a to na podstawie urzędowych dokumentów i również nieznanych jeszcze autografów Mickiewicza. Najważniejsze urywki z dokumentów czytelnik znajdzie w samej osnowie niniejszego szkicu, autografy zaś, jako dodatek, podane będą w końcu w ich pełnem i dosłownem brzmieniu. Nadmienię tylko, że nie jest moim zamiarem traktować wyczerpująco ten okres życia poety: znane rzeczy powtarzam o tyle tylko, o ile tego wymagają szczegóły, podane przezemnie po raz pierwszy.

Mickiewicz wstąpił do uniwersytetu wileńskiego we wrześniu 1815 roku na wydział fizyko-matematyczny, na którym słuchał wykładów „algebry, chemii i fizyki, zdawał z nich egzamin i otrzymał stopień kandydata, jednocześnie zaś uczęszczał także na kursy literatury greckiej i łacińskiej, historyi powszechnej, retoryki i poezyi". W 1816 roku przeniósł się na wydział literacki, gdzie w dalszym ciągu oprócz wymienionych już przedmiotów „słuchał wykładów literatury rosyjskiej, loiki, francuzkiego, niemieckiego i angielskiego języka". Szczególniej dwa

pierwsze i rosyjski musiał sobie dobrze przyswoić, skoro w kilka lat po skończeniu uniwersytetu wydano mu świadectwo, że „w tych trzech językach mógłby wykładać łaciński język“ [1]). Z pierwszych dwóch lat pobytu jego na uniwersytecie nie mamy prawie żadnych innych wiadomości, dlatego zapewne, że te lata w życiu Mickiewicza niczem się nie upamiętniły. Skromnie i bogobojnie wychowany w domu, dostawszy się pod opiekę stryja Józefa, najwięcej zwracającego uwagę na zewnętrzne oznaki postępowania młodzieży, nie mógł swojego czasu poświęcać czemu innemu, jak tylko nauce; zdaje się, że nawet stosunki jego z kolegami w owym czasie nie musiały być zbyt blizkie. Nie były to jednak lata stracone dla przyszłości: młody student zebrał w ciągu tych lat spory zasób wiadomości, umysł jego począł się silniej rozwijać, przywykł do zastanawiania się nad sobą i zdawania sobie samodzielnie sprawy z otaczających go stosunków i wrażeń. Za dowód tego posłużyć mogą, naprzód uzyskany już w roku 1817 stopień kandydata na wydziale literackim [2]), tudzież następne lata jego uniwersyteckiego życia.

Uwolnienie się chociaż tylko od nominalnej w ostatnich miesiącach opieki stryja, zmarłego 5 lipca 1817 roku, jakby rozwiązało więzy krępujące swobodę ruchów i śmielszych polotów myśli naszego poety; obecnie częściej począł także przestawać z niektórymi kolegami, zwłaszcza zaś z Tomaszem Zanem i Józefem Jeżowskim. Przedmiotem rozmów ich było z początku to, co ich wszystkich bliżej dotykało i więcej interesowało: wykłady, na które uczęszczali, profesorowie, których prelekcyi słuchali. Rezultatem dysput i wymiany zdań w tej kwestyi było przekonanie, że większa część słuchanych przez nich przedmiotów nie odpowiada celowi swemu; nie zada-

---

[1]) Powyższe ustępy podane są w przekładzie z rosyjskiego, według raportu rektora Józefa Twardowskiego do senatora Nowosilcowa z 19 października 1824 roku, o uzdolnieniu każdego z filomatów skazanych na wysłanie do Rosyi.

[2]) Według raportu rektora Twardowskiego do ministra oświaty z 15 listopada 1824 roku, nr. 461.

walał ich również sam sposób wykładu, jako prowadzony bez żadnego planu i metody; nabyli przeświadczenia, że słuchając ich, tracą jedynie cenny czas, na studya przeznaczony, a chociaż w przyszłości mieli być nauczycielami, nie starano się o należyte przygotowanie ich do zadosyćuczynienia wszystkim obowiązkom tego powołania. Chęć udoskonalenia się i uzdolnienia do przyszłego zawodu, jakoteż sposoby, któreby ich doprowadziły do tego celu, były również przedmiotem wzajemnej wymiany myśli na wspólnych schadzkach i zebraniach. Postanowili skutecznie wziąć się do pracy i w piśmiennych rozprawach i wypracowaniach traktować kwestye, będące w związku i odpowiadające zadaniu, jakie mieli na widoku. Rozprawy te naprzód odczytywali w swojem kółku i wzajemnie poprawiali, nim je oddali pod ostateczny sąd profesora [1]). Ta właśnie okoliczność, wspólna praca i wzajemna krytyka, naprowadziła ich na myśl utworzenia wespół z innymi kolegami Towarzystwa przyjaciół nauk albo Towarzystwa filomatycznego.

Tworzenie się Towarzystw i związków nie było zjawiskiem miejscowem. Towarzystwa studenckie w Niemczech istniały już oddawna i ciągle powstawały nowe [2]); istniały one i w Rosyi [3]). W główniejszych miastach Cesarstwa Rosyjskiego i Królestwa Polskiego miały swe filie loże masońskie i tworzyły się polityczne związki rozmaitych odcieni i tendencyi: w samem Wilnie oprócz loży masońskiej istniało Towarzystwo

---

[1]) Według relacyi Franciszka Malewskiego, złożonej w komisyi śledczej.

[2]) Tak np. rosyjski poseł w Frankfurcie, radca tajny Anstett, w depeszy z 19/31 stycznia 1824, nr. 8, do hr. Nesselrode, ministra spraw zagranicznych, donosił o odkryciu w Niemczech tajnego towarzystwa burszowskiego, które miało na celu zjednoczenie Niemiec i wprowadzenie parlamentaryzmu; nie miało ono ani kasy, ani ustawy pisanej; środkiem jego działania było wzniecanie nieukontentowania z powodu zwiększonych podatków i stagnacyi w handlu, w celu wywołania rozruchów, kierownictwo którymi towarzystwo miało wziąć w swoje ręce.

[3]) Np. w moskiewskim uniwersytecie za czasów Żukowskiego lub w Carskosielskiem liceum, w czasie gdy się w niem wychowywał Aleksander Puszkin.

Szubrawców: zdaje się więc bardzo naturalnem, że i wśród młodzieży wileńskiej powstała myśl zorganizowania specyalnego związku. Przytoczone dopiero co fakty mogłyby usprawiedliwić mniemanie, że ta dążność, w szczególności zaś myśl zawiązania Towarzystwa filomatycznego, wynikła sama przez się, niezależnie od wszelkich postronnych wpływów, mniemam jednak, że tak istotnie nie było i że pobudka do założenia Towarzystwa filomatów i innych wyszła od ludzi starszych. W organizacyi tego towarzystwa i następnych, które po nim powstały — promienistych i filaretów, jak również w postępowaniu Zana przy organizacyi wszystkich tych towarzystw, widzimy tyle finezyi i wytrawności, że w żaden sposób nie możemy przypuścić, ażeby Zan, chociaż bardzo inteligentny i wykształcony, mógł być samodzielnym inicyatorem i kierownikiem w całej tej sprawie. Myślę, że wskazówki, któremi się kierował, pochodziły od Kazimierza Kontryma (Zan mieszkał w jego domu jako korepetytor), który znowu, co nie jest tajemnicą, był w blizkich stosunkach z warszawskimi masonami i spiskowcami. W Warszawie więc było pierwsze źródło tej dążności. Prawdą jest, że młodzież wileńska przy tworzeniu wspomnianych powyżej związków miała jedynie na celu naukę i rozkrzewianie języka ojczystego; nieodłącznem było od tego, że w jej mowach i wypracowaniach, czytywanych na zebraniach dźwięczała nieraz patryotyczna struna i często gęsto znaleźć było można polityczne aluzye, tem bardziej gdy wskrzeszenie Królestwa Polskiego i inne okoliczności dawały do tego pochop; politycznych jednakże celów i dążności nie miało żadne z tych towarzystw. Jeżeli zważymy jednak, że w tych towarzystwach uprawiano i wymowę, że one miały dosyć skombinowaną ale i silną organizacyę i że były tajne: niepodobna nie wyciągnąć ztąd wniosku, że tym, co dawali inicyatywę do zakładania wspomnianych towarzystw, nie chodziło rzeczywiście o to, ażeby wśród wileńskiej młodzieży przeprowadzać polityczne tendencye, bo na to zamało była dojrzałą, ale szło im o przygotowanie gruntu na przyszłość: o przyuczenie młodzie-

ży do chowania sekretu tajnej organizacyi, do wyrażania swych poglądów, do należenia do towarzystw tajnych i służenia celom, jakie będą zadaniem związku. Taką jest, według mego zdania, ostateczna prawda i kwintesencya tego ruchu wśród młodzieży litewskiej, który się zaczął po roku 1815, a skończył w 1824-ym opisanym w historyi i w poezyi procesem. Nie wdając się obecnie w bliższe szczegóły i motywy powiedzianego, wracam do towarzystwa filomatów, którego dzieje i udział w niem Mickiewicza w tej chwili mam opowiadać [1]).

Mickiewicz twierdzi [2]), że myśl założenia towarzystwa filomatów przyszła naprzód jemu i Zanowi; drugorzędne okoliczności, które jej powstaniu towarzyszyły lub wywołały ją bezpośrednio, nie są mi znane. Zdaje mi się jednak, że jeżeli Mickiewicz pierwszy głośno wypowiedział myśl powyższą, to Zan chyba musiał ją koledze podsunąć i na jego usta wywołać.

Zawiązało się ono w końcu 1817 lub w samym początku 1818 roku. Pierwiastkowo, oprócz Mickiewicza i Zana należeli do towarzystwa Józef Jeżowski, Franciszek Malewski, Jan Czeczott i Onufry Pietraszkiewicz. Posiedzenia odbywały się co niedziela, gdyż dzień ten był wolny od lekcyi; czytano zaś na nich wypracowania, które miały być oddane profesorom, dla uprzedniej krytyki koleżeńskiej; niezależnie od opracowania tematów, zadawanych przez profesorów, traktowano na tych posiedzeniach rozmaite kwestye naukowe, stosownie do chęci, usposobienia i specyalności każdego z członków. W ciągu 1818 roku przystąpili do towarzystwa Ignacy Domeyko, Józef Kowalewski, Jan Sobolewski, Teodor Łoziński, Kazimierz Piasecki

---

[1]) Wszyscy, co pisali dotąd w tej kwestyi, przedstawiają rzecz mylnie i niedokładnie, mianowicie zaś to, co się odnosi do filaretów lub promienistych, stosują do filomatów, lub przeciwnie. Niniejsza praca, w której szczegółowo i na podstawie autentycznych źródeł opowiadam dzieje filomatów, posłuży może za tymczasową wskazówkę dla historyków i literatów.

[2]) Patrz w dodatkach dokument Nr. 5.

i Wincenty Budrewicz [1]). Ponieważ przy zwiększonej liczbie członków kwestye literackie nie interesowały matematyków, tych zaś mało obchodziły dyskusye o przedmiotach dobrze im nieznanych, prowadzone przez członków z fakultetu literackiego: postanowiono przeto rozdzielić się na dwa wydziały: literatury i nauk fizyko-matematycznych. Rozdział wymagał pewnej zmiany i w samej organizacyi towarzystwa. Każdemu z dwóch wydziałów przewodniczył naczelnik wespół z sekretarzem. Pierwszym naczelnikiem wydziału literackiego był Mickiewicz, a po nim Malewski, sekretarzem zaś Kowalewski. Naczelnikami wydziału matematycznego byli Zan i Pietraszkiewicz. Każdy wydział odbywał posiedzenia raz lub dwa razy na tydzień; rozprawy, czytane na posiedzeniach wydziałów, a właściwie ich tytuły z krótkiem podaniem treści, komunikowane były przez naczelników prezydentowi towarzystwa, którym był Jeżowski, co trzy miesiące zatwierdzany w tym urzędzie przez obiór. Prezydent i naczelnicy wydziałów stanowili tak zwany rząd towarzystwa; zadaniem jego było roztrząsanie wszystkich prac i wyznaczanie tych, które po przeczytaniu i przedyskutowaniu we właściwych wydziałach, miały być czytane na ogólnem zebraniu wszystkich członków. Takie generalne posiedzenia odbywały się dwa razy do roku, przewodniczył im zaś prezydent towarzystwa — Jeżowski. Dodać należy, że towarzystwo, chociaż miało tak niewinne cele, było tajnem, dla tego (jak twierdził w komisyi śledczej Malewski) żeby się ustrzedz takich kolegów, którzyby się okazali niegodnymi przyjaźni i zaufania towarzyszów lub którzy byliby niechętni zbogaceniu własnych wiadomości.

Do najczynniejszych i najzdolniejszych członków wydziału literackiego należeli Jeżowski, Malewski, Kowalewski i Mickiewicz. Jeżowski czytał na posiedzeniach dwie rozprawy o tragikach greckich i o oryginalności w pismach. Ma-

---

[1]) Raport Nowosilcowa do W. Księcia Konstantego z 13 maja 1824 roku, Nr 839.

lewski czytywał tłomaczenia z Boileau, Kowalewski zaś z autorów greckich. Mickiewicz wreszcie czytywał swoim współkolegom pierwsze swoje utwory, oddając je pod sąd ich i poprawiając niekiedy stosownie do zrobionych mu uwag; po dwakroć wystąpił z rozprawami estetycznej treści: o pięknności i o górności. Wogóle na tych posiedzeniach traktowano naukowe kwestye i w poważnym tonie lub czytywano własne poezye; dysputowano również o jednych i o drugich.

Wszystkie prace powyższe musiały być udatne, skoro w samych uczestnikach zebrań wywoływały zbyt wielkie wyobrażenie o własnych zdolnościach; odezwy i zdania profesorów musiały autorów ich również utwierdzić w tem przekonaniu. Niektórzy z członków poczęli już wówczas wysoko mierzyć i tworzyć rozległe plany na przyszłość: zamierzali poświęcić się pisaniu dzieł elementarnych, dziejów ojczystych, kształceniu poezyi narodowej i tem samem dążyć do zachowania czystości ojczystej mowy i obyczajów narodowych. Nadzieje przynajmniej względem niektórych bynajmniej nie zawiodły; w pierwszych jednakże latach po owych wspólnych zabawach i przyjemnem życiu studenckiem nie zanosiło się bardzo na ich ziszczenie. Wymogi praktycznego życia i zapewnienie sobie przyszłości musiały z konieczności pierwej ich myśli zaprzątnąć; one również naturalną jakby koleją rzeczy wpłynęły na rozejście się towarzystwa.

Istnienie jego nie było zbyt długie. Wspomniane wyżej zebrania, biesiady literackie i schadzki odbywały się podczas szkolnych miesięcy 1818-go i przez trzy do czterech pierwszych miesięcy 1819 akademickiego roku. Jednostajność i monotonność zgromadzeń przy niewielkiej liczbie członków towarzystwa miały ujemny wpływ na ożywienie zgromadzeń; egzaminy wiosenne 1819 roku również przeszkadzały i pisaniu referatów, i częstszemu lub dłuższemu zgromadzaniu się na zebrania, wymagały bowiem usilnej pracy nad sobą w skupieniu umysłu i na osobności; o ile one były trudne i ścisłe, możemy o tem powziąć wyobrażenie z pytań zadawanych Mickiewiczowi na

egzaminie na stopień magistra filozofii [1]). Wskutek tych przyczyn towarzystwo filomatów, słabnąc coraz więcej w swoim ustroju, rozwiązało się zupełnie pod koniec 1820 roku, do czego się przyczyniła i ta okoliczność, że nowy rok szkolny 1819/20 nie zastał już w Wilnie zgromadzonych razem wszystkich członków towarzystwa: brakło najważniejszego i najczynniejszego z nich — Mickiewicza, który pomyślnie zdawszy egzamin na magistra filozofii, już 23 lipca 1819 roku [2]) mianowany został nauczycielem historyi literatury i prawa w szkole powiatowej kowieńskiej.

W Kownie poeta nie wesołe pędził życie: tęsknił za kolegami i marzył o Maryli, w towarzystwie której przeszła mu znaczna część letnich wakacyi. Osłodą jego życia była poezya i korespondencya z wileńskimi kolegami, jakoteż niezbyt częste wycieczki do Wilna, gdzie więcej ożywiał się w towarzystwie przyjaciół i gdzie w młodszych od siebie studentach filaretach swojemi pieśniami budził i podnosił ducha. Wielką rozrywką w Kownie, przynajmniej przez pierwsze dwa lata, były zajęcia nauczycielskie i układanie kursów wykładanych przedmiotów; poświęcał się tej pracy gorliwie i z wielką korzyścią dla uczniów, skoro radca dworu Jan Budziłowicz, dyrektor szkół guberni wileńskiej, w raporcie swoim do uniwersytetu o wizytacyi szkół, pisanym z Rosień 4 maja 1820 roku, pochlebną daje o Mickiewiczu opinię, mówiąc: „W Kownie znalazłem p. Mickiewicza bardzo dobrze swój przedmiot dającego“ [3]). Odnosi się to zapewne do wykładu literatury, która, jak się zdaje [4]), była najulubieńszym przedmiotem zajęć poety.

Całe prawie wakacye letnie 1820 roku Mickiewicz spędził w Tuhanowiczach; sądzę, że tam w końcu sierpnia musiało

[1]) Korespondencya, tom IV, str. 42—45.

[2]) Tamże, str. 45.

[3]) Według oryginału; archiwum Okręgu Naukowego w Wilnie, fascykuł 72, Nr. 525, fol. 64.

[4]) Por. prośbę Mickiewicza do ks. Czartoryskiego z 29 marca 1822 roku. Korespondencya, IV, 79.

dojść między poetą a Marylą do stanowczej rozmowy, która odejmowała Mickiewiczowi wszelką nadzieję. To było zapewne przyczyną, że Mickiewicz, spiesząc z końcem wakacyi na swe stanowisko do Kowna, przyjechał do Wilna w usposobieniu nerwowem, rozdrażnionem, a nawet w stanie gorączkowym [1]). Przewidując, że nie będzie mógł niezwłocznie udać się do Kowna, pospieszył do rektora Malewskiego i dyrektora Budziłowicza [2]) z ustnem wyjaśnieniem co do stanu swego zdrowia. Rektor zgromił go za opóźnienie się i polecił natychmiast wyjeżdżać do Kowna. Mickiewicz, wnioskując widocznie, że Malewski chorobliwy stan jego uznaje za udany, prosił doktora Homolickiego o wydanie lekarskiego świadectwa. Homolicki odmówił tego, obiecał jednak poecie osobiście udać się do rektora i zdać ustnie sprawozdanie o jego zdrowiu. Mickiewicz tymczasem zachorował obłożnie; leczył go teraz Karol Kaczkowski, a następnie z polecenia tegoż doktór Kosztulski. Ponieważ choroba przeciągnęła się kilka dni, Mickiewicz nie mógł się stawić w swoim czasie w Kownie, dozorca więc szkoły Stanisław Dobrowolski, nie widząc go na miejscu, zdał o tem raport dyrektorowi szkół, ten zaś swoją drogą zarządowi uniwersyteckiemu doniósł, co następuje: „Mam honor Rządowi Imperatorskiego Uniwersytetu donosić, że dozorca szkoły powiatowej kowieńskiej z datą 13 września uwiadomił, iż nauczyciel wymowy, prawa i historyi P. Mickiewicz do tej daty nie przybył jeszcze do Kowna i że JP. Nieławicki dnia 7 września z Wilna przybywszy do Kowna doniósł, jakoby przy wyjeździe swoim miał zostawić w Wilnie chorego P. Mickiewicza i że powrót jego do Kowna ma nastąpić za polepszeniem zdrowia“ [3]). Ponieważ doktór Homolicki nie dotrzymał obietnicy i nic nie powiedział rektorowi o chorobie Mickiewicza, przeto senat uniwersytecki, wysłuchawszy raportu Budziłowicza, postanowił po-

---

[1]) K. Kaczkowski, Wspomnienia, I, 98.

[2]) Korespondencya, IV, 47, i niżej w dodatkach dokument Nr. 1.

[3]) Oryginał, z Wilna 14 września, za Nr. 369.

lecić temuż, ażeby rozkazał Mickiewiczowi pod groźbą odstawienia przez policyę natychmiast udać się do Kowna i złożyć uniwersytetowi piśmienne tłomaczenie się i wyjaśnienie; jednocześnie zaś dozorcy szkoły Dobrowolskiemu polecono zatrzymać Mickiewiczowi pensyę, dopóki się na miejscu nie stawi i „eksplikacyi" nie złoży.

Nasz poeta tymczasem nie przeczuwał nawet burzy, która się zbierała nad jego głową, i jak Budziłowicz doniósł uniwersytetowi w nowym raporcie: [1]) „nauczyciel szkoły kowieńskiej JP. Mickiewicz dnia 15 września udał się z Wilna do pełnienia swoich obowiązków".

Już w Kownie, 16 września doszły go rozkazy dyrektora i rządu uniwersyteckiego. Nic dziwnego, że się na nie oburzył, były bowiem mało wyrozumiałe i, jak mi się zdaje, polegały głównie na przeświadczeniu rektora Malewskiego, że Mickiewicz udaje tylko chorobę. W żądanej „eksplikacyi" poeta wyjaśnił, jak się rzecz istotnie miała, powoływał się na świadectwa lekarzy i aptekarza, zapewniał przytem, że „choroba rzeczywista" była powodem jego opóźnienia, która gdy przeminęła, nie omieszkał pospieszyć do Kowna „nie dla uniknienia władzy policyjnej, z którą jako zostający pod władzą uniwersytetu nigdy nie spodziewałem się mieć do czynienia i której jako pełniący obowiązki nigdy się nie boję, ale raczej dla najprędszego zajęcia się powinnościami stanu, którym oddałem się z powołania, które ile sił moich dotąd pełniłem i które na nikogo nie oglądając się, zawsze pełnić za najświętsze mam prawo" [2]); w końcu zaś prosił o przyznanie mu pensyi, przynajmniej od dnia, w którym objął swoje nauczycielskie obowiązki, to jest: od 16 września.

Powyższe wyjaśnienie było posłane na ręce dyrektora Budziłowicza, przez niego zaś przedłożone radzie uniwersytetu [3]).

---

[1]) Oryginał, z Wilna 17 września, Nr. 372.

[2]) Patrz w dodatkach dokument Nr. 1.

[3]) Przy raporcie z 21 września, Nr. 382.

Rada uznała tłomaczenie się Mickiewicza za dziecinne i nierozsądne, mając jednakże na względzie jego młodość i niedoświadczenie, poprzestała na udzieleniu mu napomnienia i zagrożeniu surową karą w razie ponowienia się podobnego wypadku; poleciła także wypłacić mu zaległą pensyę od dnia 1 września [1]).

Rok szkolny 1820/21, zaczęty pod tak niepomyślną wróżbą, bardzo był niepomyślny dla poety i pełen ciągłych zmartwień. Obowiązki nauczycielskie, a raczej pozycya jego i stosunek do kolegów niezbyt musiały być przyjemne po opisanem wyżej zajściu z wyższą władzą szkolną. Czas wolny od lekcyi Mickiewicz spędzał na przechadzkach lub samotnem rozmyślaniu, w którem oczywiście obraz ukochanej ciągle snuł się przed oczyma jego duszy i serca, i jeszcze większe sprowadzał udręczenia i smutki. 20 października umarła matka poety, z którą nie widział się i nie pożegnał na zawsze. 2 lutego 1821 roku wyszła za mąż za Wawrzyńca Puttkamera ubóstwiana i poetyzowana Maryla. Ten cios był najcięższym dla jego serca i ten najciężej poeta odpokutował... zdrowiem i utratą spokoju ducha. Skoro z początkiem wakacyi przybył do Wilna, ulegając prośbie i obawom przyjaciół, 12 lipca podał do zarządu uniwersyteckiego prośbę o uwolnienie od zajęć nauczycielskich na rok jeden z zachowaniem pensyi [2]). Minister oświaty zgodnie z propozycyą księcia kuratora Adama Czartoryskiego, wyjednał na to Najwyższe zezwolenie, ale tylko $^2/_3$ pobieranej pensyi, to jest: rubli dwieście. Cały ten rok (od 1 września 1821 do 1 września 1822) Mickiewicz spędził w Wilnie, poświęcając go poezyi i koleżeńskiemu życiu z dawnymi uniwersyteckimi towarzyszami.

W tym to wakacyjnym roku ukazał się w druku pierwszy tomik „Poezyi“, napisane zostały „Grażyna“, część „Dziadów“, jakoteż płomienista i porywająca „Oda do młodości“, będąca

---

[1]) Korespondencya, IV, 47.

[2]) Patrz w dodatkach dokument Nr. 2.

odpowiedzią na ogłoszony przez filaretów konkurs na napisanie pieśni, charakteryzującej ich dążności. Mickiewicz bezpośrednio nie należał do tego towarzystwa, ale nie był mu obcym i od niego nie stronił. Mieszkając u Czeczotta, spotykał się często z filaretami; do filaretów należeli niektórzy z dawnych jego kolegów; prezesem ich był serdeczny przyjaciel jego, Tomasz Zan; samo towarzystwo z zasady niejako musiało go wreszcie interesować, gdyż było tylko dalszym ciągiem albo następną przemianą towarzystwa filomatów. Bywał więc nieraz na posiedzeniach rozmaitych filareckich związków, kierował dysputami, krytykował prace młodszych, dodawał im również zachęty i krzepił w nich ducha wierszami lub pieśniami, odpowiadającemi celom towarzystwa („Pieśń Filaretów“). Też powody zniewoliły go także wziąć czynny udział w majówce, którą filareci urządzili na cześć Zana i podczas której młodzież uprosiła Mickiewicza, ażeby w jej imieniu ofiarował swemu przyjacielowi stalowy pierścień i dębowy wieniec.

W czasie pobytu w Wilnie zajmowały również Mickiewicza poważne myśli i troska o przyszłość. Korzystając z przyjazdu do Wilna (18 marca 1822) księcia kuratora, Mickiewicz „podał się na wojaż“, to jest: rozpoczął starania o stypendyum zagraniczne, któreby mu pozwoliło ratować nadwerężone zdrowie i jednocześnie dać naukową korzyść. „Życzyłbym sobie, pisał w prośbie do kuratora, wysłuchać w uniwersytetach zagranicznych teoryi sztuk pięknych czyli estetyki we wszystkich jej oddziałach, co się tyczy historyi sztuk, obeznania się ze wzorami, tudzież zgłębienia części prawidłowej i krytycznej. Nie obojętną byłoby rzeczą poznać metody, jak się wspomniane nauki po uniwersytetach i szkołach wykładają, aby je tem trafniej do układu szkół naszych i potrzeb krajowych zastosować w napisaniu elementarnej książki, co było zdawna moim zamiarem“ [1]). Ustęp ten wyraźnie dowodzi, że zabiegi o zagraniczne stypendyum były dalszym krokiem w wykonaniu

---

[1]) Korespondencya, IV, 79.

i urzeczywistnieniu myśli, które przedtem kiełkowały i rozwijane były w Towarzystwie filomatów. Czartoryski przychylnie, jak się zdaje, przyjął prośbę Mickiewicza i przesłał ją senatowi akademickiemu do zbadania i opinii. Mickiewicz z tej strony nie spodziewał się zapewne opozycyi, a jednakże podnieśli ją: Groddeck i Jędrzej Śniadecki, najwięcej poważane i wpływowe osobistości w profesorskiem gronie. Pierwszy z nich, stając w obronie przepisów, domagał się, ażeby Mickiewicz ukończył pierwej magistrowanie się, to jest: złożył i obronił rozprawę na zadany mu temat; Śniadecki zaś „prysnął śmiertelnym jadem", uważając Mickiewicza za nieudolnego nowatora w poezyi i krzewiciela kierunku, którego Śniadecki stanowczym był przeciwnikiem. Z tych przyczyn prośba Mickiewicza o stypendyum zagraniczne nie odniosła skutku i jego zabiegi nie powiodły się. Być może, że do tego przyczyniła się i ta okoliczność, która się stała powodem, że nasz poeta z polecenia samego księcia kuratora oddany został pod szczególny dozór rektora. Oto jak się rzecz miała.

Gdy Towarzystwo filomatów, jak o tem mówiłem wyżej, rozeszło się, albo raczej faktycznie przestało istnieć, Zan i paru innych filomatów, którzy pozostali w Wilnie, nie porzucili myśli działania w obranym kierunku: przeciwnie, chcieli rozszerzyć towarzystwo i zjednać mu większą liczbę członków. Ażeby poznać usposobienie licznej młodzieży uniwersyteckiej, mianowicie zaś, ażeby się przekonać, kogo z pośród niej można będzie wciągnąć do Towarzystwa, Zan w końcu kwietnia 1820 roku zaproponował studentom zgromadzić się na wspólną majówkę[1]). Jakoż majówka za wiedzą rektora Malewskiego odbyła się w jedną z pierwszych niedziel maja. Uczestniczący w majówce przyjęli owe 15 prawideł postępowania, zaproponowanych przez Zana i postanowili, że zebrania tych, którzy się

---

[1]) Podaję te szczegóły według raportu rektora Malewskiego do senatora Nowosilcowa z 16 lipca 1823 roku i według cytowanego wyżej raportu tegoż do W. Księcia Konstantego z 13 maja 1824 roku, Nr. 859.

obowiązują postępować wedle prawideł, nazywać się będą „towarzystwem uczniów pożytecznej zabawy“. Prawidła zostały przedłożone rektorowi, który je zatwierdził w nadziei, że posłużą do zachęcenia ku pilności i porządkowi uczniów mniej dbałych i ułatwią nadzór nad młodzieżą: miał bowiem zamiar albo sam być kiedykolwiek na podobnem zgromadzeniu młodzieży, albo posłać kogoś z zarządu uniwersyteckiego dla przypatrzenia się jej zabawie. Towarzystwo nazwę „uczniów pożytecznej zabawy“ miało jedynie dla władzy uniwersyteckiej; sami zaś członkowie, uczestnicy owych wspólnych i ogólnych majówek i spacerów, wzajemnie między sobą nazywali się promienistymi. W maju i czerwcu 1820 roku odbyły się na tych warunkach trzy ogólne majówki. Gdy jednak następnie rektor zauważył, że na nich bywają osoby obce, nie będące studentami, zabronił tych zabaw i odebrawszy od Zana potwierdzone przez siebie prawidła, pod odpowiedzialnością zobowiązał go, aby podobnych zabaw, ani zgromadzeń na przyszłość nie było. Kiedy zaś z miasta doszły go pogłoski o towarzystwie jakichś promienistych, ponownie ściśle egzaminował Zana, co do istnienia takiego towarzystwa. Zan wyparł się wszystkiego, oświadczając, że pogłoski powstały z rozmaitych projektów: jakie dać nazwisko „towarzystwu uczniów pożytecznej zabawy?“ Wobec tego Malewski zabronił tylko Zanowi tworzyć między studentami jakiekolwiek towarzystwa i każdego z uczniów wstępujących do uniwersytetu urzędownie przestrzegano, ażeby do żadnych towarzystw nie należał. Tym sposobem ogólne majówki nie odbywały się więcej. Zan jednakże potrafił już z pośród młodzieży uniwersyteckiej wybrać 30 do 40 studentów, z którymi w dalszym ciągu odbywał przechadzki, piśmiennie ich zobowiązawszy, że należąc do przyjacielskich zabaw, słowem honoru obiecują nikomu nic nie mówić o przedmiotach i zabawach na owych przechadzkach. Ci to 30—40 sekretnych albo utajonych promienistych, we wrześniu 1820 roku, za inicyatywą Zana i pod jego przodownictwem, a za radą Franciszka Malewskiego, zorganizowali towarzystwo filaretów.

O tem ostatniem, aż do chwili znanego procesu (do jesieni 1823 roku), nic nie wiedziano w sferach uniwersyteckich i rządowych; pogłoski za to o promienistych ciągle dawały się słyszeć, nawet już po zakazie, danym Zanowi przez rektora, o czem mówiliśmy wyżej. Doszły one i do Puław, albowiem książę Czartoryski 3 listopada 1821 roku, uznał za stosowne sekretnie ostrzedz rektora Malewskiego, ażeby w Wilnie nie miały miejsca podobne wypadki, jakie zauważono w zagranicznych uniwersytetach, mianowicie, żeby się tu nie pojawiła chęć zawierania tajnych związków; zalecił więc rektorowi szczególniejszy nadzór nad uczniami szkół wyższych, w Wilnie osobiście, a na prowincyi przez wizytatorów wglądać w ich postępki, utrzymywać karność, zatrudniać ich naukami, bronić związku z obcymi, wszystko to jednak robić oględnie i ostrożnie, ażeby nie obudzić podejrzenia i nie dać „początku i ciała myślom, które może bez tego byłyby się nie skleiły“ [1]). Kiedy zaś w marcu 1822 roku kurator osobiście, jak wspomniano, zjechał do Wilna, powziąwszy z pogłosek wiadomość „o zawiązaniu się między studentami jakiegoś towarzystwa promienistych“, polecił radcy stanu, profesorowi Bojanusowi, ażeby wraz z kolegami, księdzem Kłągiewiczem i Łobojką, złożył komitet, „któryby obmyślił sposoby ostrożne, skuteczne i prędkie, do wyśledzenia i doniesienia mi, czy, jak dawno i czy dotąd towarzystwo to egzystuje, jego skład i cele, gdzie się zgromadza i czem się wtenczas zatrudnia, czy nie miało jakich aktów na piśmie, a jeśli są, tedy takowe natychmiast zabrać, zrejestrować, przejrzeć i treść ich w raporcie do mnie umieścić“ [2]). Prezydujący komitetu, w razie potrzeby, miał się uciec do pomocy i współdziałania rektora, któremu na ten koniec i książę również polecił zadosyć uczynić wszystkim żądaniom Bojanusa i udzielać mu potrzebnych wskazówek [3]). Wskutek powyższych

---

[1]) Według oryginału, Nr. 195.

[2]) Oryginał z 28 kwietnia 1822 roku, Nr. 330.

[3]) Oryginał z tejże daty, Nr. 331.

rozporządzeń kuratora i na żądanie Bojanusa, rektor Malewski, nie mając u siebie żadnych papierów, odnoszących się do towarzystwa promienistych, zabrał wszystkie papiery Tomasza Zana, jakie tylko mógł znaleźć w jego mieszkaniu (między nimi była i kopia 15 prawideł, podanych mu przedtem do zatwierdzenia) i te wszystkie papiery wręczył Bojanusowi. W celu większego upewnienia się, czy istnieje związek lub Towarzystwo promienistych, zabrał także wszystkie papiery z mieszkania Teodora Łozińskiego, jako oddawna zostającego przy uniwersytecie i będącego w przyjaźni z Zanem; zabrał wreszcie także wszystkie papiery Mickiewicza, bawiącego wówczas w Wilnie, i złożył je również u Bojanusa, jako materyał do śledztwa [1]). Komitet przeglądał je i powoływał przed siebie dla złożenia ustnych wyjaśnień, każdego ze wspomnianych młodzieńców, to jest: Zana, Łozińskiego i Mickiewicza. Papiery „nie zawierały w sobie nic znaczącego“ i jako takie wkrótce zwrócone zostały prawym właścicielom; z ustnych zaś zeznań również niczego się nie dowiedziano. Co się specyalnie Mickiewicza tyczy, to stanowczo przeczył temu, ażeby miał należeć do jakiegokolwiek towarzystwa; śledztwo zresztą nie wykazało w tym względzie żadnych danych lub poszlak. Komitet więc złożył Czartoryskiemu raport tej treści, „że chociaż towarzystwa tajemnego, jak się zdaje, nie było, jednak jakieś połączenie jawne pod tytułem „uczniów pożytecznej zabawy“ istotnie przez pewien czas egzystowało“, pod przewodnictwem Zana i Łozińskiego, miało jednak na to od rektora upoważnienie, które gdy później zostało cofnięte, schadzki nie odbywały się więcej. Wobec takiego, przez specyalny komitet wykazanego stanu rzeczy, książę kurator nic innego przedsięwziąć nie mógł, jak tylko poprzestać na wydaniu rektorowi nowego polecenia [2]), w którem naprzód zabraniał mu dawać pozwoleń na jakiekolwiek towarzystwa lub związki studenckie; powtóre, rektor po-

---

[1]) Raport Malewskiego do Nowosilcowa z 16 lipca 1823 roku.

[2]) Oryginał, datowany 11 maja 1822 roku, Nr. 397.

winien zwracać baczną uwagę na to, ażeby studenci zajęci byli samą tylko nauką, dziekani zaś pilnować mieli, ażeby się nie łączyli w żadne towarzystwa; trzeci wreszcie punkt danego rektorowi polecenia brzmiał dosłownie, jak następuje: „Będziesz WWMPan mieć bezprzestanne oko i dawać baczność na wszelkie schadzki, na wszelkie czynności i postępowania studentów uniwersytetu Tomasza Zana i Teodora Łozińskiego, oraz nauczyciela Mickiewicza, który chociaż nie przyznaje wcale, aby do jakiego towarzystwa należał, i jak się to zdaje z badań jemu uczynionych, gdy jednak w raporcie komitetu jest wzmiankowany, wypada także przez jakiś czas mieć go w szczególnym nadzorze".

Nadzór ten był tylko nominalny; zresztą nie było nic takiego, coby wymagało czujności; więc też i Szymon Malewski, zdając swój urząd nowemu rektorowi Józefowi Twardowskiemu, zakomunikował mu 20 listopada 1822 roku także i powyższe sekretne polecenie kuratora, dodając, że o Mickiewiczu wiadome mu było, iż się zajmował pismami swojemi, które miał drukować, i do żadnych związków i Towarzystw nie wchodził [1]).

Z początkiem roku szkolnego 1822/23 Mickiewicz powrócił do swoich zająć nauczycielskich do Kowna. Tutaj znowu się powtórzyła dawna historya. Samotność, brak towarzyszów, wspomnienia miłosne, silniej w samotności budzące się w sercu, wreszcie ciężka i nużąca praca nauczycielska, źle bardzo oddziaływać zaczęły na jego zdrowie, mimo serdecznych starań i zabiegów państwa Kowalskich, w których domu poeta najczęściej spędzał obecnie wolne od zajęć chwile. Pani Kowalska starała się go rozerwać towarzystwem, muzyką i literaturą, sprowadzała dla niego nowe dzieła i czasopisma, urządzała wieczorki; mąż zaś jej, lekarz powiatowy, miał znowu na pieczy jego fizyczne zdrowie. Pomagało to nie wiele. W połowie lutego 1823 roku, Mickiewicz poczuł się słabym nie na

[1]) Korespondencya, IV, 49.

żarty. Według urzędowego świadectwa lekarskiego, wydanego przez Kowalskiego 24 lutego, Mickiewicz był „ciągle cierpiącym na ból piersi i boku prawego z częstem pluciem krwi (haemoptysis) połączonem, które się zwyczajnie po każdej deklamacyi mocniejszej ponawia, zwłaszcza gdy mało ruchu poprzednio używa. Po ścisłem wybadaniu choroby — pisze dalej doktór — nie inną znajduję przyczynę, jak przypływ krwi hemoroidalny do piersi i przeszkodzoną cyrkulacyę w wątrobie, przez co lekki stopień stwardnienia (induratio hepatis) coraz się staje widoczniejszym, do czego się ciągła sedenterya i dawanie lekcyi publicznych przykłada i do pogorszenia stanu zdrowia coraz bardziej usposabia“ [1]). Wymagało to ponownego usunięcia się od obowiązków i gruntownej kuracyi; Kowalski też nalegał na nią, radząc Mickiewiczowi udać się do wód pirmontskich i na dwa lata do ciepłego klimatu. Poeta dopiero w miesiąc po tem zdecydował się posłuchać rady lekarza, gdyż 25 marca wystosował do uniwersytetu ponowną prośbę [2]) o uwolnienie go od obowiązków nauczycielskich na dwa lata i o pomoc w wyjednaniu zagranicznego paszportu.

Zastępca dyrektora szkół guberni wileńskiej Józef Skoczkowski, przesłał [3]) prośbę Mickiewicza razem ze świadectwem lekarskiem rektorowi Józefowi Twardowskiemu, na której tenże napisał decyzyę: „przedstawić księciu kuratorowi“. Jakoż propozycyę zrobiono niezwłocznie, gdyż w odpowiedzi na nią Czartoryski 11/23 maja wysłał do rektora z Puław reskrypt następującej osnowy: „Zważywszy zły stan zdrowia JPana Mickiewicza, dla którego on nie może się ciągle zatrudniać dawaniem lekcyi, zważywszy także jego zdatności, obiecujące wiele pożytku, jeśliby mu zdrowie pozwoliło je rozwinąć, nie widzę nic takiego, coby mogło się sprzeciwiać uwolnieniu go od obowiązku dla polepszenia zdrowia. Że zaś JPan Mickiewicz edu-

---

[1]) Według oryginału, pisanego na rublowym papierze stemplowym.

[2]) Patrz w dodatkach dokument Nr. 3.

[3]) Przy raporcie datowanym w Wilnie 29 marca 1823 roku, Nr. 138.

kował się kosztem funduszu w Seminaryum Nauczycielskiem i za koszta w Instytucie nań łożone, nie odsłużył jeszcze naznaczonych lat sześciu, przeto przy uwolnieniu go tymczasowem od obowiązków, Rząd Uniwersytetu weźmie od niego na piśmie zaręczenie, że powróciwszy z wód, znowu wejdzie do służby dla przepisanej liczby lat dopełnienia" [1]). Submisya albo zobowiązanie, o którem mowa, dane być musiało, skoro Mickiewicz dwuletni urlop uzyskał; tej „submisyi" jednakże w dostępnych mi źródłach nie znalazłem. Uwolnienie czyli urlop liczył się Mickiewiczowi od 1 września 1823 roku [2]); nim ten termin nastąpił, poeta mógł i miał czas starać się o uzyskanie zagranicznego paszportu.

Generał-gubernator wileński Rzymski-Korsakow, otrzymawszy prośbę o paszport, odniósł się w tej kwestyi do Namiestnika. Wielki Książę Konstanty zapragnął naprzód wiedzieć, jakich przedmiotów Mickiewicz uczy, czy nie jest o co podejrzywany, na jaką chorobę leczyć się będzie za granicą i z jakich środków będzie się tam utrzymywał w przeciągu dwóch lat, na które chciał mieć paszport? [3]). Gubernator zażądał wyjaśnień od rektora Twardowskiego. Odpowiedź tegoż ogłoszona jest drukiem [4]), pokrótce więc nadmienię, że Twardowski dał przychylną odpowiedź, zupełnie zresztą zgodną z faktycznym stanem rzeczy: na pierwsze pytanie odpowiedział, że Mickiewicz uczy literatury, historyi i nauk moralnych; co do drugiego i trzeciego punktu, przytoczył to jedynie, co zawierały w sobie

---

[1]) Oryginał Nr. 236; otrzymano go w Wilnie 18/30 maja.

[2]) Widziałem listy płacy nauczycieli szkoły kowieńskiej z 1823 roku, własnoręcznie przez nich podpisywane; podpisy Mickiewicza znajdują się na listach z 6 lutego, 1 marca, 1 kwietnia, 1 maja, 3 czerwca, 1 lipca i 1 sierpnia; w liście płacy z miesiąca września wykazana jest pensya dla Mickiewicza (za sierpień), ale jego podpisu na liście już niema; z każdej miesięcznej pensyi, wynoszącej 25 rubli, strącano mu 25 kopiejek „na szpital". W liście płacy z października 1823 roku figuruje już następca Mickiewicza — Zygmunt Bartoszewicz (w archiwum Okręgu Naukowego, rok 1811, fasc. 48, Nr. 320, fol. 124, 126, 143.

[3]) Korespondencya, IV, 29—30.

[4]) Tamże, IV, 31.

świadectwa jego poprzednika Malewskiego i doktora Kowalskiego; dla dania zaś odpowiedzi zadawalającej na ostatni punkt, co do środków utrzymania, jak również żeby się upewnić, że w postępowaniu Mickiewicza bezpośrednia zwierzchność nie zauważyła nic zdrożnego, odniósł się „po sekrecie" do nadzorcy szkoły kowieńskiej Dobrowolskiego [1]), który, mianowicie co do ostatniego roku, kiedy Mickiewicz był w Kownie, najlepsze mógł dać wyjaśnienie.

Dobrowolski niezwłocznie i krótko, ale przychylnie i dobrze odpowiedział na postawione mu pytania [2]); co do prowadzenia się poety pisał, że „ile mu słabe zdrowie pozwalać mogło, zawsze z usilnem staraniem lekcye szkolne odbywał; pozostałe od obowiązku godziny własnym naukom w samotności oddawał; nic nagannego a wszelkie godne przymioty powołania swojego w ciągu trzyletniej tutaj (w Kownie) bytności, jednostajnie w sobie widzieć dawał"; względem zaś środków, jakimiby Mickiewicz rozporządzał do utrzymania się za granicą, pisał: mogę objaśnić z pewnością, iż tenże nauczyciel, mając naukowe talenta, od kilku lat pracował nad dziełkiem, które teraz wychodzi z druku, jedynie aby mógł złożyć sobie jakiś zbiorek pieniędzy z prenumeraty na sposób poratowania swojego zdrowia w ciepłych krajach za granicą; zbiorku tego za prenumeratę spodziewał się mieć do kilkuset rubli srebrem, a nie mając innych potrzeb, jak tylko podróż i wyżywienie się, rokuje sobie, iż mu to na dwa lata wystarczy".

Twardowski zakomunikował tę odpowiedź generałowi Korsakowowi w dniu 8 września [3]), ten zaś przesłał ją do Warszawy. I teraz jednak decyzyi na wydanie paszportu nie było; zdaje się bowiem, że wskutek zmiany kierunku w rządzie, bardzo niechętnie patrzano na wyjazd za granicę młodego nau-

---

[1]) Według brulionu listu, noszącego datę: 2 września 1823 roku.

[2]) Autograf, z Kowna 6 września 1823 roku, nr. 64.

[3]) Według konceptu albo brulionu raportu, opatrzonego numerem bieżącym 333.

czyciela i poety, którego popularność i wpływ na młodzież tajemnicą nie były. Zażądano powtórnie bliższych wyjaśnień co do owego „dziełka“, zbyt się jednak z tem nie spieszono, gdyż Korsakow dopiero 26 lutego 1824 roku [1]) zażądał od rektora Twardowskiego przesłania mu „w krótkim czasie“ dodatkowych wiadomości, co za dziełko Mickiewicz wydaje, co ono w sobie zawiera i czy było przeglądane przez Komitet cenzury. Generał zapytywał się również, czy Mickiewicz piastuje obecnie swój urząd: jest to nieco dziwne, boć wówczas Mickiewicz już od czterech miesięcy siedział w areszcie w klasztorze bazylianów.

Powód wszczętego śledztwa i okoliczności, towarzyszące aresztowaniu Mickiewicza, są powszechnie znane, nie będę więc ich powtarzał tutaj; natomiast po raz pierwszy podaję niżej nieznane dotąd szczegóły śledztwa, o ile one dotyczą naszego poety.

Z początku sam Nowosilcow prowadził śledztwo, a raczej kierował niem; gdy jednak w sierpniu 1823 roku zmuszony był na pewien czas wyjechać do Warszawy, powierzył dalsze prowadzenie tegoż wileńskiemu policmajstrowi Szłykowowi i radcy rządu gubernialnego Ławrynowiczowi, w obecności w razie potrzeby rektora Twardowskiego [2]). Kiedy aresztowany Jankowski ujawnił istnienie Towarzystwa filaretów, śledztwo przybrało wielkie rozmiary: wszyscy bowiem należący do tego towarzystwa znaleźli się w Wilnie pod kluczem; posłano nawet do Berlina w celu aresztowania Franciszka Malewskiego i odstawienia go do litewskiej stolicy [3]). Ważność sprawy (zdawało się, że się zanosi na to) zniewoliła Nowosilcowa, do polecenia wileńskiemu gubernialnemu prokuratorowi Botwince być obecnym przy badaniach w komisyi śledczej i mieć dozór, ażeby

---

[1]) Oryginał, nr. 174.

[2]) Reskrypt Nowosilcowa z 13 sierpnia 1823 roku.

[3]) Listy Malewskiego do ojca, pisane z Warszawy dnia 22 stycznia i 2 lutego 1824 roku (oryginały).

we wszystkiem zachowywano przepisy prawa i unikano nadużyć [1]). Wypełniając polecenia senatora, Botwinko wizytował również zamkniętych w klasztorach filaretów i 10 listopada złożył Nowosilcowi raport, że mają pomieszczenie wygodne, żywność dostają jedni za własne pieniądze z traktyerni, drudzy z klasztornej kuchni, lub też od rektora Twardowskiego, że żaden z uwięzionych nie skarżył się na brak pod tym względem, ani też na uciemiężenie lub nadużycia, „jeden tylko nauczyciel Adam Mickiewicz zażądał doktora dla wyrwania bolącego zęba [2]). Wszyscy po kolei powoływani byli do komisyi śledczej i dawali piśmienne odpowiedzi na zadane im pytania. Mickiewicz powołany był w tym celu 19 listopada 1823 roku. Komisya nic jeszcze nie wiedziała wówczas o filomatach; pytano się go więc jedynie o należenie do Towarzystw promienistych i filaretów, czemu Mickiewicz, zgodnie z tem, co było powiedziane wyżej, w zupełności zaprzeczał, tłomacząc się, że choć o istnieniu ich wiedział, nie był jednak członkiem, lecz tylko gościem czasowym u filaretów, w majówce zaś i owacyi dla Zana uczestniczył, spowodowany jedynie prośbami znajomych i swoją dlań przyjaźnią [3]). W końcu listopada i na początku grudnia byli także badani Ksawery Turski, Antoni Edward Odyniec, Napoleon Nowicki, Ignacy i Aleksander Domeykowie, wreszcie zaś Mikołaj Malinowski: o tych bowiem najpierwej czyniono zabiegi, ażeby mogli być wypuszczeni na wolność. 19 grudnia 1823 roku komisya śledcza roztrząsała prośby Aleksandra Turskiego o uwolnienie na porękę jego brata Ksawerego, Onufrego Hnatowicza proszącego o toż samo za Odyńcem, którego obecność w domu z powodu śmierci matki i ciężkiej choroby ojca konieczną była dla opieki nad sześciorgiem drobnego rodzeństwa; za Domeykami dawał poręczenie ich stryj Józef, za Malinowskim — drukarz Józef Zawadzki, za No-

---

[1]) Według reskryptu Nowosilcowa z 3 listopada 1823 roku.

[2]) Według rosyjskiego oryginału.

[3]) Patrz w dodatkach dokument nr. 4.

wickim zaś i Mickiewiczem — kamerjunkier Lachnicki. Co się Mickiewicza tyczy, to komisya dała o nim następującą opinię: „Adam Mickiewicz, były nauczyciel szkoły kowieńskiej, w odpowiedziach swoich twierdzi, że do Towarzystwa filaretów nie należał, nie był jego członkiem, przysięgi nie składał, i żadnych zobowiązań na siebie nie przyjmował; przyznał się jednakże do tego, że kilka razy był na posiedzeniach związków i na zgromadzeniach tytułem znajomości jedynie z członkami Towarzystwa filaretów, a nawet wręczył prezesowi Zanowi stalowy pierścień, ofiarowany temuż przez Towarzystwo; powiedział przytem kilka wierszy, winszując mu, że posiada tylu przyjaciół; gdy zaś dwunastu z pomiędzy badanych już filaretów twierdzi, że i Mickiewicz należał do ich towarzystwa, koniecznem jest powołać go do osobistej z nimi konfrontacyi“ [1]. Podobneż nieprzychylne uwolnieniu opinie komisya wypowiedziała o innych wspomnianych wyżej filaretach, a wskutek tego Nowosilcow na przedłożonej mu liście tychże i dopisanych obok opiniach komisyi własnoręcznie napisał taką rezolucyę: „Stosownie do wypowiedzianego przez komisyę zdania, żadnego z pięciu wymienionych w tej liście uczniów nie można uwolnić na porękę, dla tego, że żaden z nich szczerze nie przyznał się, iż na posiedzeniach filaretów czytane były nieprzychylne rządowi utwory, gdy tymczasem komisya ma w swoich rękach niezbite na to dowody“ [2]. Prośby poręczycieli zostały im zwrócone i śledztwo prowadzono dalej.

Ujawnienie przez Franciszka Malewskiego istnienia przed paru laty towarzystwa filomatów pociągnęło za sobą konieczność ponownego wyjaśnienia ze strony tych wszystkich, którzy to zgromadzenie stanowili. Do takich należał i Mickiewicz. 20 kwietnia 1824 roku został znowu powołany do komisyi śledczej, gdzie zażądano od niego wyjaśnień co do historyi powstania, organizacyi, dążności, charakteru i czynności Towarzystwa

---

[1] Przekład z rosyjskiego oryginału.

[2] Przekład z rosyjskiego oryginału.

filomatów. Szczegółowa i szczera odpowiedź Mickiewicza na te pytania, dana na piśmie [1]), wiele musiała się przyczynić do czasowego uwolnienia go z więzienia, o co w kwietniu ponownie zaczęły się starać tym razem już inne osoby, mianowicie zaś sławiony przez poetę profesor i przyjaciel jego — Joachim Lelewel. 19 kwietnia podał on Nowosilcowowi prośbę tej osnowy: „Gdy pomiędzy aresztowanymi znajduje się Pan Adam Mickiewicz, upraszam najpokorniej Jaśnie Wielmożnego Pana o wydanie pomienionego Pana Adama Mickiewicza na moją porękę“ [2]), i tego samego dnia złożył komisyi śledczej rewers, w którym dawał za Mickiewiczem poręczenie pod odpowiedzialnością osobistą i majątkową, „ręczając, iż on na każde komisyi zapotrzebowanie stawić się będzie, a dopóki nie uzyszcze pozwolenia wyjazdu, w mieście tutejszem zostanie, oraz że unikając wszelkich zabronionych towarzystw, żadnych wyjawień, o co był badany, a co na pytania odpowiadał, nigdy przed nikim wyjawiać nie będzie“ [3]). Prośby Lelewela o uwolnienie komisya użyła zapewne jako zachęcającego środka do wydobycia od Mickiewicza szczerej odpowiedzi względem filomatów; chęci uwolnienia się należy również przypisać i ów dodatek do pierwszego zeznania, w którym poeta wypowiadał skruchę, że w całą tę historyę niepotrzebnie się wplątał [4]). Podniesiono też ów żal i skruchę jako motyw, przemawiający za uwolnieniem, w informacyi, którą komisya przedłożyła Nowosilcowi w tej sprawie. Ostatni zadosyćuczynił prośbie Lelewela, Mickiewicz zaś jeszcze tegoż samego dnia, 20 kwietnia, podpisał zobowiązanie, że na każde wezwanie komisyi nie omieszka się stawić, że sekretu o co był badany, nie wyda, „a nadto że nie tylko sam nie będę należeć do żadnego towarzystwa bez dozwolenia rządu ustanowionego, lecz i donosić będę, gdzie na-

---

[1]) Patrz w dodatkach dokument nr. 5.

[2]) Oryginał (dokument pisany obcą ręką, jedynie podpis na nim własnoręczny.

[3]) Oryginał.

[4]) Patrz w dodatkach zakończenie dokumentu nr. 4.

leży, według przysięgi wiernopoddanego, gdy się dowiem, iż gdziekolwiek zabronione towarzystwo otwartem zostało“ [1]. Zdaje mi się jednak, że dopiero na drugi dzień został uwolniony, albowiem datę 21 kwietnia nosi zaświadczenie poety, że mu zwrócono wszystkie zabrane papiery nie należące do sprawy [2]. Z wolnej stopy raz tylko Mickiewicz powoływany był do komisyi, w tydzień po uwolnieniu, a mianowicie 28 kwietnia, dla osobistej konfrontacyi z czterema filaretami: Janem Klukowskim, Stefanem Dąbrowskim, Mikołajem Malinowskim i Ksawerym Turskim, którzy w zeznaniach swoich twierdzili, że Mickiewicz należał do Towarzystwa filaretów. Stawieni wobec Mickiewicza, wszyscy prawie jednozgodnie odpowiedzieli, że widząc go na tem zebraniu, gdzie ofiarowano Zanowi pierścień, myśleli, że i on do Towarzystwa należy, nie mając jednak na to innych dowodów pierwsze swoje zeznania cofają, jako zrobione przez pomyłkę [3].

Taki był koniec śledztwa, o ile ono dotyczyło Mickiewicza. W połowie maja roku 1824 śledztwo było zupełnie skończone i rezultaty jego Nowosilcow wyłożył w szczegółowym raporcie do W. Księcia Konstantego [4]; poczynił tam zarazem wnioski co do stopnia kary, na jaką zasłużył każdy z badanych. Ostateczna decyzya w tej sprawie powierzona została komisyi trzech, złożonej z samego Nowosilcowa, ministra oświaty admirała Szyszkowa i generała Arakczejewa. Jej decyzya, zgodna z wnioskami Nowosilcowa, na dniu 14 sierpnia uzyskała Najwyższe zatwierdzenie. Według tego wyroku Mickiewicz wraz z innymi filomatami [5] został oddany do rozporządzenia ministra oświaty dla użycia go w charakterze nauczyciela w oddalonych od Polski guberniach Cesarstwa. Wszystkim kandydatom tej kategoryi polecono zaprezentować się na-

---

[1] Oryginał.

[2] Według oryginału.

[3] Patrz w dodatkach dokument Nr. 6.

[4] Z datą 13 maja 1824 roku, Nr. 839.

[5] Korespondencya, IV, 55—56, 60.

przód ministrowi oświaty i w tym celu udać się do Piotrogrodu. 25 października 1824 roku Mickiewicz i Sobolewski, mający razem jechać, odebrali od policmajstra Szłykowa 130 rubli 8 kopiejek na koszty podróży [1]) i nazajutrz byli już w drodze do północnej Palmiry.

Dalszemu pobytowi Mickiewicza w Rosyi w latach 1824—1829 zamierzam w przyszłości poświęcić osobną pracę i ten także peryod jego życia oświetlić i wyjaśnić na podstawie nowych materyałów; tymczasem zaś uważam za stosowne wspomnieć o jednem tylko zdarzeniu, będącem w ścisłym związku z wypadkami, o których dopiero co opowiedziałem.

Mickiewicz niedługo bawił w Piotrogrodzie: w połowie lutego 1825 roku był już w Odessie, dokąd minister oświaty wysłał go na nauczyciela liceum Richelieu'go. Gdy w Odessie nie było wakansu i nakazano na miejsce pobytu wybrać inne miasto, poeta w końcu listopada roku 1825 razem z Malewskim, udał się do Moskwy i tam wstąpił do kancelaryi generałgubernatora księcia Dymitra Golicyna. Malewski i Mickiewicz zasłużyli sobie na uznanie tego zwierzchnika i to zapewne było pobudką, że w sierpniu roku 1826 podali mu prośbę o pozwolenie wyjazdu za urlopem do Wilna w interesach familijnych. Książę Golicyn, wiedząc, że obaj byli zamieszani do sprawy rozruchów w wileńskim uniwersytecie, nie odważył się swą władzą dać im urlopów, lecz 24 sierpnia odniósł się [2]) do senatora Nowosilcowa, kuratora okręgu naukowego wileńskiego, z zapytaniem o zdanie. Nowosilcow, nie wiedząc co odpowiedzieć na to, chciał się odnieść znowu do samego Wielkiego Księcia Konstantego; ale widząc się z nim zapewne osobiście i rozmawiając o tem, miał sposobność ustne otrzymać polecenie zapytania się nowego rektora wileńskiego uniwersytetu Wa-

---

[1]) Według własnoręcznego pokwitowania ich z odbioru takiej sumy.

[2]) Według oryginału z 24 sierpnia 1826 roku, Nr. 4308.

cława Pelikana [1]), czy niema jakichkolwiek przeszkód do zadosyćuczynienia powyższej prośbie dawnych filomatów. Pelikan był tego zdania, że Malewski i Mickiewicz, będąc skazani na pobyt w oddalonych guberniach Cesarstwa, jako najczynniejsi członkowie Towarzystwa filomatów, „nie powinni być tak prędko uwalniani na urlop, tem bardziej, że wielu byłych filomatów i filaretów znajduje się w Wilnie i innych miejscowościach; przyjazd więc Malewskiego i Mickiewicza mógłby dać powód do zuchwałych i niewłaściwych wniosków". Z przekąsem nadto Pelikan w swojej odpowiedzi wytknął i to, że Malewski i Mickiewicz za bardzo prędko otrzymali odpowiednie stopniom naukowym rangi, jakoteż że w Moskwie mogą się dobrze sprawować, „ale tutaj, gdzie było gniazdo wszystkich ich szkodliwych marzeń i zamiarów, nie można im zupełnie dowierzać", dla tego uważał za przedwczesne dawać im pozwolenie na podróż do Wilna [2]). Nowosilcow zgodnie z propozycyą Pelikana odpowiedział księciu Golicynowi [3]), że mając na względzie podane przez rektora okoliczności (które też przytoczył, ale w daleko łagodniejszym i spokojnym tonie), prosi go odłożyć na później zadosyćuczynienie prośbom tak Malewskiego, jak i Mickiewicza. Tym sposobem nie odniosły skutku zabiegi poety, ażeby mógł raz jeszcze (choć wówczas nie wiedział, że to nie nastąpi nigdy!) zobaczyć swe rodzinne strony; odtąd sądzono mu było uprzytomniać je sobie tylko w wyobraźni i żyć wspomnieniami o nich... Temu niewątpliwie zawdzięczamy bodaj czy nie najpiękniejsze ustępy „Pana Tadeusza".

---

[1]) Według brulionu z 23 września 1826 roku, Nr. 1474, na którym w nagłówku przekreślono wyrazy; „Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi i Wielkiemu Księciu Konstantemu Pawłowiczowi", a natomiast napisano: „Panu Rektorowi Wileńskiego Uniwersytetu".

[2]) Według oryginału, datowanego w Wilnie 30 września 1826 roku, Nr. 1137.

[3]) Brulion z 9 listopada 1826 roku, Nr. 1077.

DODATKI DO Nr. III.

Autografy Mickiewicza.

1.

Do Rządu
Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu.

Zaledwie przybywszy do Kowna, zająłem się obowiązkami nauczycielskimi, gdy na dniu 16 września doszły mnie rozkazy z Dyrekcyi i Rządu Uniwersytetu za Nr. 370 i 3747. Oskarżony jako przestępca, osądzony za takiego, ukarany zatrzymaniem szczupłej pensyi mojej, spieszę wytłomaczyć przed Rządem Uniwersytetu uchybienia, które same z siebie a bardziej jeszcze ze sposobu, jakim były wytknięte, każdego kto się do nich nie poczuwa, ostro dotykać muszą.

Stosownie do porządku szkolnego stanąłbym w Kownie na dzień pierwszy września, gdyby mię słabość zdrowia w drodze nie zatrzymała. Musiałem przebawić w Wilnie dni kilka dla zasięgnienia pomocy lekarzów, o czem uwiadomiłem W-go Dyrektora Szkół Guberni Wileńskiej i JW-go Rektora Uniwersytetu. Przewidując wszakże, iż słabość moja za jakoby chorobę, to jest: za chorobę udaną wzięta być może, starałem się o świadectwo lekarskie, ale W-ny Homolicki, Doktór Medycyny, którego o to prosiłem, przyrzekł sam udać się do JW-go Rektora i o stanie zdrowia mojego uwiadomić. Jeżeli W-ny Homolicki tego nie uczynił, zawiódł mnie złamaniem obietnicy,

której wyprzeć się nie może; jeżeli zaś i jemu wiary nie dano, Rząd Uniwersytetu mojej w tem winy upatrywać nie raczy.

Po kilkudniowem bawieniu w Wilnie zamiast ulgi, gorzej na zdrowiu zapadłem. Przekonać się o tem lepiej można ze świadectw, które Rząd Uniwersytetu albo sam przez siebie, albo na każde zapotrzebowanie, przezemnie uzyska:

1) Od W-go Doktora Medycyny Homolickiego, którego rady naprzód zasięgałem.

2) Od W-go Karola Kaczkowskiego, który przez cały ciąg choroby kuracyą moją zajmować się raczył.

3) Od W-go Gryzera aptekarza, u którego muszą być zapisywane dla mnie recepty.

4) Od Doktora Medycyny i Chirurgii Kosztulskiego, któremu W-ny Kaczkowski dalszą moją kuracyę zlecił.

Wszyscy zgodnie poświadczą, iż do dnia 14 miesiąca Września obłożnie chory, żadnym sposobem z Wilna wyjeżdżać nie mogłem. Wiedziała o moim pobycie w Wilnie Zwierzchność, jak się pokazuje z pisma Rządu Uniwersytetu. Nieszczęściem wszakże ten, kto JW-mu Rektorowi w szczegółach nawet o mieszkaniu mojem oznajmił, o smutnym stanie, w jakim mię widział, oznajmić nie raczył. Choroba tedy rzeczywista była przyczyną opóźnienia. Jak tylko uczułem się zdrowszym, pospieszyłem na miejsce, nie dla uniknienia władzy policyjskiej, z którą jako zostający pod władzą Uniwersytetu, nigdy nie spodziewałem się mieć do czynienia i której jako pełniący obowiązki nigdy się nie boję, ale raczej dla najprędszego zajęcia się powinnościami stanu, którym oddałem się z powołania, które ile sił moich dotąd pełniłem i które na nikogo nie oglądając się, zawsze pełnić za najświętsze mam prawo.

Przesyłając niniejsze tłomaczenie się, ośmielam się upraszać, aby mi wolno było pobierać pensyę przynajmniej od czasu, kiedym wszedł w obowiązek, to jest: od dnia 16 września.

Adam Mickiewicz.

(Arch. Okr. Nauk. w Wilnie Nr. 72/1825, fol. 112).

2.

**Do Rządu
Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu.**

Prośba.

Przeznaczony od Rządu Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu na nauczyciela do Kowna, starałem się obowiązek ten spełniać z całą, do jakiej tylko zdolny byłem ścisłością, lecz gdy przez dwa lata służby mojej wzmagająca się coraz słabość zdrowia nietylko ciągle przeszkadzała zatrudnieniom do stanu nauczycielskiego przywiązanym, ale mi groziła nadal zupełnem sił pozbawieniem, muszę za radą lekarzów uchylić się choć na czas od obowiązku, który do zrujnowania zdrowia mojego znacznie się przyczynił. Udaję się więc z prośbą do Rządu Uniwersytetu, aby mię na rok przynajmniej od zatrudnień nauczycielskich uwolnił. Przy czem śmiem przełożyć, iż jako obowiązki stanu, któremu się oddałem, były całem zajęciem się mojem, tak szczupła pensya do stanu tego przywiązana, całym utrzymania się sposobem. Nie mogę usuwać się na zawsze od miejsca, do którego się wyłącznie sposobiłem, kiedy właśnie teraźniejsza słabość nie pozwala mi wniść w żadną inną służbę, pozbawiony zaś pensyi musiałbym wiele ucierpieć, gdyż straciłbym nawet sposób poratowania zdrowia, około którego staranie większych wymaga wydatków. Odważam się mieć nadzieję, iż Rząd Uniwersytetu uzna słuszność prośby mojej i zapewniając mi nadal miejsce, które dotąd w szkole powiatowej Kowieńskiej zajmowałem, raczy mię na ten rok zostawić przy pensyi nauczycielskiej, jako przy nagrodzie, na którą później zasłużyć całem mojem będzie usiłowaniem.

Dan w Wilnie w roku 1821 lipca 12.

Adam Mickiewicz.

(Tamże, Nr. 78/589, fol. 157).

3.

Do Rządu
Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu.

Prośba.

Niżej podpisany zostając od roku 1819 miesiąca września pierwszego dnia do roku 1821 miesiąca lipca w obowiązku nauczyciela w szkole powiatowej Kowieńskiej, musiałem dla słabości zdrowia stosownie do rady lekarzów prosić w ciągu tegoż roku 1821 o czasowe ze służby uwolnienie. Rząd Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu do prośby takowej przychylić się i część pobieranej pensyi wyjednać mi raczył. Odpoczynek jednoroczny, sposób życia odmienny, miały dobroczynny wpływ na zdrowie moje. Czując się znacznie pokrzepionym, sądziłem, iż będę mógł powrócić do obowiązków: jakoż z początkiem bieżącego roku szkolnego wszedłem znowu na służbę. Wszakże smutne doświadczenie przekonało mię, iż ten powrót był jeszcze zawczesnym. Dawna słabość odnowiła się w całej mocy i wzmagała się gwałtownie. Lekarze, których rady zasięgałem, nakazują mi porzucić zatrudnienia nauczycielskie i udać się do wód Pirmontskich, tudzież w kraje łagodniejszego klimatu. Zmuszony więc jestem powtórnie wniść z prośbą do Rządu Uniwersytetu, aby mię uwolnił znowu od obowiązków i jako zostającemu w służbie swego wydziału dopomódz raczył do wyjednania u zwierzchności miejscowej paszportu do wód Pirmontskich, tudzież do Włoch i Francyi, zwłaszcza że smutny stan mojego zdrowia nakazuje mi ile możności odjazd przyspieszyć. Ta powtórna względność Rządu Uniwersytetu włoży na mnie święty obowiązek, abym za powrotem da Bóg do zdrowia, pracą i gorliwością nagrodził mimowolną we służbie przerwę.

Pisałem w Kownie roku 1823 miesiąca marca 25 dnia.

Adam Mickiewicz.

Nauczyciel historyi i literatury w szkole Kowieńskiej.

(Tamże, Nr. 91/730 fol, 41.).

4.

Punkta zapytań byłemu nauczycielowi Kowieńskiej powiatowej szkoły Adamowi Mickiewiczowi. z polecenia JW. Tajnego Radcy Senatora i Kawalera Nowosilcowa dane w jego kwaterze.

1823 roku nowembra 19 dnia.

Pytanie 1-sze. Jak się WMPan zowiesz? Ile masz lat wieku? Jakiej jesteś religii? Jakiego urodzenia? i gdzie masz na to dowody? Skąd rodem? Czy masz sam jaki majątek i czy mają rodzice? Gdzie brałeś początkowe nauki? Kiedy przybyłeś do uniwersytetu? Na jakie chodziłeś objekta? Czy nie masz jakiego naukowego stopnia? Czy nie byłeś kiedy za co pod śledztwem i pod sądem? Kiedy ukończyłeś nauki w uniwersytecie i wyjechałeś z Wilna?

Odpowiedź. Ad primum. Nazywam się Adam Mickiewicz, mam lat dwadzieścia cztery, religii chrześcijańskiej, wyznania rzymsko-katolickiego, rodem szlachcic, o czem wszystkiem poświadcza metryka, którą mam w swoich papierach, i dekret wywodowy deputacyi Grodzieńskiej, aktykowany w ziemstwie Nowogrodzkiem i komunikowany Rządowi Uniwersytetu Wileńskiego przy pierwszym moim wpisie w księgę uczniów. Co do majątku, jestem dziedzicem wespół z braćmi moimi kamienicy i placów w mieście Nowogródku, spadłych na nas w sukcesyi po śmierci rodziców. Początkowe nauki brałem w szkole Nowogrodzkiej, stamtąd w roku 1815 udałem się do uniwersytetu Wileńskiego i przyjęty na koszt tego uniwersytetu, jako kandydat stanu nauczycielskiego, słuchałem naprzód kursów w oddziałach fizyko-matematycznym i literackim, następnie zaś tylko w oddziale literatury i sztuk pięknych. Otrzymałem stopień kandydata filozofii i zdawszy egzamina na magistra, wysłany zostałem przez Rząd Uniwersytetu na nauczyciela literatury do Kowna. Tam po rocznej przerwie dla słabości zdrowia, służyłem znowu do roku 1823 miesiąca septembra, teraz uwolniony znowu dla słabości zdrowia na lat dwa. Nie byłem nigdy

pod sądem; pytano się mnie ze strony Uniwersytetu, podobno za poleceniem Książęcia Kuratora, czym należał do Towarzystwa Promienistych, odpowiedziałem, żem nie należał.

Pytanie 2-ie. Z czego się utrzymujesz?

Odpowiedź. Ad secundum. Utrzymywałem się naprzód z pensyi kandydackiej, potem nauczycielskiej i z dochodu za prenumeratę na dziełka moje drukiem ogłoszone.

Pytanie 3-ie. Ponieważ z indagacyi okazuje się, że WMPan należałeś do Towarzystwa Promienistych, z którego później powstało Towarzystwo Filaretów, a to dzieliło się na związki kolorami oznaczone, w nich zaś byli przewodniki, radcy i sekretarze, że Towarzystwo miało dwie Izby, jednę radczą, a drugą pożyczkową i t. d.: przeto masz WMPan pojaśnić najrzetelniej o celu Towarzystwa Promienistych, o czasie powstania z onego Towarzystwa Filaretów i o celu tych ostatnich? oraz jakie to Towarzystwo miało ustawy? jaką członkowie obowiązywali się przysięgą? kto był onego prezesem? jakimi kolorami oznaczały się związki, kto w jakim byli: przewodnikiem, radcą, sekretarzem? w którym związku sam zostawałeś? gdzie, u kogo, w jakich dniach i godzinach tak Izby radcza, jakoteż pożyczkowa i związki miały swoje posiedzenia i czem się na onych zajmowały? Słowem z czystą otwartością należy wymienić wszystkie najdrobniejsze szczegóły, o których sam wiesz lub słyszałeś? oraz pojaśnić tych wszystkich, o których teraz przypomnieć możesz, że do tego Towarzystwa należeli?

Odpowiedź. Ad tertium. Czytam, że z indagacyi okazuje się, jakobym ja był członkiem Towarzystwa promienistych? Śmiem twierdzić, że taż indagacya dalej prowadzona okaże, żem do tego Towarzystwa nigdy nie należał. Przytaczam za dowód, żem wówczas w Wilnie nie był i przez całe lato, w którem, jak słyszałem, trwało to Towarzystwo, nigdziem z Kowna nie wyjeżdżał aż do dnia pierwszego iulii czyli do wakacyi. Zresztą odwołuję się do zeznania samychże członków wspomnianego Towarzystwa. Co się tyczy Towarzystwa drugiego, to jest Filaretów, upewniam również, że tego Towarzystwa nigdy członkiem nie byłem, nie wykonywałem żadnej przysięgi, nie

wchodziłem w żadne zobowiązania się, nie pełniłem żadnych urzędów, ani żadnych powinności. Wszakże miałem wiadomości niektóre o obudwu Towarzystwach. Naprzód, o schadzkach Promienistych, jako na ów czas publicznych, słyszałem, że się odbywały w polu, że tam czytano wiersze i pito mleko i że celem była zabawa literacka; powtóre, niektórzy członkowie, należący póżniej do Towarzystwa filaretów, a mianowicie: Józef Jeżowski, Tomasz Zan, Franciszek Malewski, Jan Czeczott, byli niegdyś moimi współuczniami w szkołach lub uniwersytecie, bywając więc u nich, słyszałem czasem rozmowy, tyczące się Towarzystwa filaretów. Z wiadomości, które stąd czerpałem, po kilku latach zapomnienia, to tylko dzisiaj przypomnieć mogę, że mi mówiono, iż to Towarzystwo było zawiązane w celu pomocy wzajemnej w nauce; czasu jednak zawiązania z pewnością nie wiedziałem, że dzieliło się na związki oznaczone kolorami, których liczby nie wiem, a z których nazwisko białego i liliowego zostało mi tylko w pamięci; sam zaś w żadnym związku nigdy się nie zapisywałem i nie mogłem być na regestrze umieszczony. W każdym związku był przewodnik, a nad wszystkimi prezydent, Tomasz Zan. Przewodników nazwiska może słyszałem, ale dziś nie pamiętam; były to osoby mnie nieznajome: przynajmniej ci, których mnie, zdaje się, że wymieniano. O radcach czyli dozorcach tyle wiem tylko, że byli w każdym związku i że schodzili się udzielnie, ale gdzie i kiedy wiedzieć nie mogę, bom nigdy o to nie pytał. O izbie pożyczkowej zgoła nie pamiętam. Oprócz tych wiadomości, wyciągnionych z rozmów z członkami, których wyżej wymieniłem, dodaję jeszcze następne szczegóły: W roku 1821, kiedy uwolniony od obowiązków bawiłem w Wilnie, proszono mnie raz czy dwa razy, nie więcej, na posiedzenie związku nie pomnę jakiego koloru, ale przypominam, że tam czytano wiersze; osoby po większej części były mnie obce, jako nowoprzybyłe do uniwersytetu; zgromadzenie było, jeśli się nie mylę, w stancyi Czeczotta i Odyńca, gdzie ja także mieszkałem podówczas; z obecnych pamiętam tylko Edwarda Odyńca i, zdaje mi się,

Feliksa Kułakowskiego kandydata. Byłem także na śniadaniu, nie pamiętam którego roku, latem w polu, w okolicach Hrybiszek, w licznem zgromadzeniu. Obchodzono tam czy imieniny Tomasza Zana, czy też robiono dla niego umyślnie śniadanie; to tylko wiem, że mnie proszono, abym mu ofiarował imieniem zgromadzonych przyjaciół pierścień; uczyniłem to i powiedziałem na prośbę zgromadzonych do Tomasza Zana z pamięci epigramma. Nie pamiętam dobrze treści, wiem tylko, że tam nic nie było o Towarzystwie, ale tylko winszowanie mu, że liczy tylu przyjaciół. Na pierścieniu był napis, którego nie pamiętam, bom go raz tylko i to chwilowo miał w ręku. Słyszałem, że ten pierścień był zrobiony od Towarzystwa, ale kto bliżej do tego wpływał, nie słyszałem. Przy pierścieniu był wianek, który mnie podany również Tomaszowi Zanowi ofiarowałem. Ofiara ta, szczególniej ostatnia, była czyniona w tonie żartobliwym i Tomasz Zan wianek ów do czapki czy do kapelusza uwiązał. Na tem śniadaniu oprócz osób, które wyżej wymieniłem, innych albom nie widział, albo były mnie nieznajome. Pozostaje odpowiedzieć, jakim sposobem i dla czego nie będąc członkiem, zostawałem proszony na schadzki? Mnie się zdaje, że jako znajomy dobrze członkom, których wyżej wymieniłem, i jako trudniący się literaturą, miałem wstęp wolny, owszem, byłem zapraszany na lekturę wierszy. Polecono zaś mnie, abym oddał pierścień zaraz za przyjściem na śniadanie, może dla tego, że byłem gościem, że jako starszy i od kilku lat wyszły z uniwersytetu, sądzono, że lepiej od innych potrafię wiersz na prędce powiedzieć. Zresztą pytania te więcej do samychże członków niż do mnie należą. Nakoniec z osób, które albo widziałem na wyżej wyrażonych schadzkach, albo o których słyszałem, że należeli do Towarzystwa, te tylko pamiętam: Tomasz Zan, Józef Kowalewski, Franciszek Malewski, Józef Jeżowski, Aleksander Mickiewicz, Domeyko Ignacy, Kułakowski Feliks, Odyniec Edward, Czeczott Jan, Massalski Tomasz.

Takowe puncta własnoręcznie podpisuję

Adam Mickiewicz.

Do niniejszych szczerych wyznań moich dodać winienem, iż lubom nie należał czynnie do Towarzystwa filaretów, nie przestanę jednak żałować, iż bez potrzeby wdawszy [się] do biesiad tego Towarzystwa, ściągnąłem na siebie nieroztropnie uwagi Zwierzchności, przyrzekam tudzież, iż w dalszem życiu mojem nie omieszkam z tego błędu pożyteczną wyciągnąć naukę.

Adam Mickiewicz.

Wedle tych pytań odbieraliśmy odpowiedzi.

Radca Stanu Szłykoff.

Sowietnik Gubern. Rządu Wincenty Ławrynowicz.

5.

Pytanie byłemu nauczycielowi szkoły Kowieńskiej, JPanu Adamowi Mickiewiczowi w śledztwiennej komisyi dla odpowiedzi dane.

Roku 1824 aprila 20 dnia.

Zapytanie. W poprzednich swoich odpowiedziach, gdy nie wyjaśniłeś o sekretnem Towarzystwie filomatów, do którego między innymi i WMPan należałeś, przeto dopiero z czystą otwartością masz wyznać: kto, kiedy do zawiązania tego Towarzystwa podał projekt, kto one składał, na jakie części czyli oddziały było podzielone, kto w którym był naczelnikiem i sekretarzem? kiedy i gdzie miewało swoje posiedzenia, czem się na onych zajmowało, w jakiej treści czytane były mowy, czy się zawierała próżność myśli waszych o szczęściu zgasłej już ojczyzny i czy ona wyprowadzała was z przyzwoitych granic; kiedy i dla czego to Towarzystwo rozwiązanem zostało? Słowem winieneś z najczystszą otwartością wszystkie okoliczności do tego Towarzystwa tyczące się wyjawić, wiedząc, że komisya śledztwienna ma o niem objaśnienie innych, z którymi konfrontując odpowiedź WMPana sądzić będzie o tem, z jaką szczerością jesteś względem Władzy Rządowej, która najduje potrzebę wiedzieć o początku, celu, działaniach i skutkach waszego Towarzystwa.

Odpowiedź. Zapytany o historyę powstania, działań i rozwiązania się Towarzystwa Filomatycznego, lubo po kilku latach mogłem niektórych drobnych przepomnieć szczegółów, wszakże sądzę, iż w ogólności, jako jeden z najpierwszych i najgorliwszych jego członków, zdołam dokładne dać wyobrażenie o tej przynajmniej epoce, w której dzieliłem prace tego Towarzystwa.

Od przybycia mojego do Wilna, to jest: od roku 1815, zostawałem w ścisłej zażyłości z Tomaszem Zanem i Józefem Jeżowskim, jako spółuczeń na jedne uczęszczający kursa, a nie raz potrzebujący rady zdolniejszych i lepiej usposobionych. Kiedy później wyłącznie oddaliśmy się literaturze, z obowiązku i z upodobania wspólne nasze komunikowania się stawały się częstsze i korzystniejsze. Nie raz przed podaniem rozprawy pod sąd profesorowi, czytaliśmy ją i poprawialiśmy stosownie do uwag wspólnych. Ten to właśnie zwyczaj naprowadził naprzód mnie i Tomasza Zana na myśl utworzenia łącznie z innymi kolegami Towarzystwa przyjaciół nauk czyli tak zwanego Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego, aby nasze schadzki i prace regularniejszym szły tokiem. Początek zatem Towarzystwa naznaczyć można około końca roku 1817, lubo porządniejszy jego układ nie prędko nastąpił. Osoby je składające oprócz mnie byli: Józef Jeżowski, Franciszek Malewski, Tomasz Zan, Jan Czeczott, Onufry Pietraszkiewicz; przyłączyli [się] później nieco Ignacy Domeyko, Józef Kowalewski, Jan Sobolewski, Teodor Łoziński, Kazimierz Piasecki. Posiedzenia odbywać się zaczęły regularnie co niedzielę, jako w czas od lekcyi wolny; pisma zrazu ograniczały się do rozpraw, mających się podawać z obowiązku profesorom uniwersytetu; następnie wybrano inne materye naukowe, stosownie do usposobienia i rodzaju nauk, jakim się każdy z nas oddawał. Kiedy za pomnożeniem się liczby członków i pism wielka w ich czytaniu okazała się niestosowność, bo matematycy i poeci na jednem posiedzeniu nie mogli się jedni drugim podobać, rozdzieliło się wtedy Towarzystwo na wydział literatury, tudzież na wydział

nauk fizyczno-matematycznych. Każdemu wydziałowi przewodniczył naczelnik i sekretarz, a prace obudwu wydziałów, komunikowane przez naczelników prezydentowi, były rozważane w tak nazwanym Rządzie Towarzystwa, składającym się, jak dopiero wymieniłem, z prezydenta i naczelników. Za pośrednictwem Rządu obadwa wydziały komunikowały sobie tytuły i krótkie treści pism, które po dwóch miesiącach zredagowane czytano na posiedzeniu obudwu wydziałów pod przewodnictwem prezydenta. Józef Jeżowski obrany został prezydentem i co trzy miesiące na tym urzędzie zatwierdzany. Naczelnikiem w pierwszym wydziale byłem ja zrazu, potem zdaje mi się Franciszek Malewski, sekretarzem Józef Kowalewski. Urzędników drugiego wydziału przypomnieć sobie nie mogę.

W tym składzie Towarzystwo przetrwało od końca roku 1817 do połowy roku 1819, nie pomnożywszy się zgoła co do liczby. Przyjemne życie studenckie, wspólne zabawy ożywiały coraz korzystniejszą pracę. Zatrudnienia były zawsze literackie; rodzaj pism naukowy. Pamiętam tytuły wielu rozpraw i odwołuję się do byłych członków, którzy jeśli pamiętają, zatwierdzą pewnie moje zeznania. Józef Jeżowski np. czytał rozprawy „O tragikach greckich" i „O oryginalności w pismach". Franciszek Malewski tłomaczenie poematu francuskiego pana Boileau. Ja oprócz poezyi później drukowanych i przypisanych członkom, którzy je słyszeli i poprawiali, czytałem rozprawy estetyczne: „O piękności" i „Górności", dotąd zapewne w pismach moich pozostałe. Józef Kowalewski tłomaczył wiele dzieł z greckiego, z których kilka już wydrukował; te pisma, ile pamiętam, w naszym wydziale czytane były.

Pomyślny skutek prac Towarzystwa, ile na młody wiek dosyć dobrze dokonanych, wyznać należy, iż dawał nam przesadzone o zdolnościach naszych wyobrażenie. Ci zwłaszcza, którzy pracowali nad literaturą ojczystą i do których liczby ja należałem, mieli na widoku poprawić metod uczenia w niektórych gałęziach nauk przez pisanie dzieł elementarnych, tudzież starać się o zachowanie w czystości mowy ojczystej i obycza-

jów narodowych przez poznawanie i wypracowanie dziejów ojczystych i kształcenie poezyi narodowej, do czego wszystkiego ogłoszenie naówczas Królestwa Polskiego zachęcający dawało popęd. Sądzę, iż ten punkt odpowie na pytanie Komisyi względem myśli naszych o zgasłej ojczyznie. Co się tyczy granic powinności i przyzwoitości, upewniam, żeśmy ich nigdy nie przestąpili; czuliśmy i czujemy najszczerszą wdzięczność Monarsze za dobrodziejstwa na nasz naród zlane i nigdy nie naruszyliśmy winnego Rządowi uszanowania i podległości; to nawet, com powiedział o chęci zachowania narodowości, ściąga się do tych tylko, którzy poświęcili się literaturze i naukom, bezpośredni z nią związek mającym; inni zaś oddani umiejętnościom matematycznym, nie słyszałem, aby oprócz rozpraw naukowych odezwali się z czemkolwiek.

Taki był mój rodzaj zatrudnień, kiedym należał do Towarzystwa Filomatycznego. Rozłączyłem się z moimi przyjaciołmi w roku 1819, wyjeżdżając do Kowna. Już przed moim wyjazdem posiedzenia rzadko się odbywały; prawie wszyscy członkowie oddani pracom ciągłym, nie mogli dostarczać rozpraw krótszych i czasowych; sama nawet jednostajność zatrudnień nudzić poczynała. Wkrótce dowiedziałem się, iż Towarzystwo, słabnąc coraz, zupełnie rozwiązało się pod koniec roku 1820, a utworzyło się w podobnym celu Towarzystwo Promienistych, zastąpione nakoniec Towarzystwem Filaretów. Przez cały czas ten oddalenia mojego nie byłem uczestnikiem ani prac, ani zamiarów kolegów moich; prywatne nawet położenie moje i słabość zdrowia sprawiły, że mało mnie interesowały oba następne Towarzystwa, które uważałem za studenckie, i bawiąc potem dla słabości zdrowia w Wilnie rok cały, chociaż mnie dawniejsi filomaci nie kryli egzystencyi filaretów, ledwo raz czy dwa byłem na ich zgromadzeniu i nigdy nie zapisałem się do liczby członków. Nie widziałem żadnego związku między Towarzystwami: dawniejszem Filomatycznem i późniejszem Filomatów (Filaretów), oprócz kilku członków należących do obojga Towarzystw; bardzo nie wiele wiedziałem

szczegółów o urządzeniach filaretów, nie mogłem więc sądzić, o ile te urządzenia zbliżały się do składu Towarzystwa filomatycznego; na resztę powiadam szczerze, iż nie chciałem odkopywać rzeczy przeszłych, dawno już zapomnianych, a w których nie upatrywałem nic występnego, i dla tych przyczyn w poprzednich odpowiedziach nic o tem Towarzystwie filomatycznem nie wspomniałem.

Takowe objaśnienia podpisuję

Adam Mickiewicz.

Wedle takowych zapytań odpowiedzi odbierałem.
Radca Stanu Szłykoff.

6.

Oczna stawka między byłym nauczycielem szkoły Kowieńskiej Adamem Mickiewiczem a byłymi uczniami Wileńskiego uniwersytetu: Janem Klukowskim, Stefanem Dąbrowskim, Mikołajem Malinowskim i Ksawerym Turskim dana.

Roku 1824 aprylа 28 dnia.

W czem się różnili w odpowiedziach swoich:

Byli uczniowie Wileńskiego uniwersytetu Jan Klukowski, Stefan Dąbrowski, Mikołaj Malinowski i Ksawery Turski w wyznaniach swoich napisali, że między innymi Towarzystwa filaretów członkami był i Adam Mickiewicz. Mickiewicz zaś w odpowiedzi swojej wyraża, że do pomienionego Towarzystwa nie należał, a tylko wiedział o tem, bywał na biesiadach onego i deklamował wiersz.

Co wyznali na ocznych stawkach:

Będąc stawiony naocznie z byłymi uczniami uniwersytetu Janem Klukowskim, Stefanem Dąbrowskim, Mikołajem Malinowskim i Ksawerym Turskim, utrzymującymi jakobym należał do Towarzystwa filaretów, zaprzeczam im tego, odwołując się do dawniejszych zeznań moich, gdzie wymieniłem, iż obecność

moja na ucztach filareckich mogła dać powód do podobnych domysłów.

Adam Mickiewicz.

Będąc stawiony naocznie z JPanem Adamem Mickiewiczem wyznaję, iż widząc go raz na schadzce filaretów i czytając potem w komisyi imię jego na regestrze członków, sądziłem, iż należał do Towarzystwa filaretów, innych zaś na to nie miałem dowodów i dlatego przy zdaniu mojem, czyli był rzeczywiście filaretem, nie obstaję.

Jan Klukowski.

Stawionego Pana Adama Mickiewicza widziałem na uczcie, dawanej Zanowi przy ofiarowaniu pierścienia, i to było powodem, żem jego nazwisko wymienił.

Stefan Dąbrowski.

Stawionego Pana Adama Mickiewicza, widząc raz na schadzce filareckiej i na uczcie, dawanej z powodu ofiarowania pierścienia Tomaszowi Zanowi wziąłem i podałem za należącego do Towarzystwa, lecz nie mając żadnych innych dowodów, czyli był filaretem, utrzymywać nie mogę.

Mikołaj Malinowski.

Stawionego J. M. Pana Adama Mickiewicza raz tylko widziałem na uczcie filaretów, lecz ten nie był uważany między nami za członka, gdyż zaręczenia nie podpisał, a jeślim go w odpowiedziach swoich wymienił, to przez pomyłkę stać się mogło.

Ksawery Turski.

Dawaliśmy oczną stawkę.

Radca Stanu Szłykoff.
Sowietnik Gubern. Rządu Wincenty Ławrynowicz.

(Biblioteka Publiczna w Wilnie, Mss. Б. XIX. 11).

IV.

O „Pieśni Filaretów“.[1]

Ogłaszam poniżej najstarszy, a więc sądzę, że i najwiarogodniejszy tekst popularnego wiersza, zaczynającego się od słów: „Hej! użyjmy żywota,“ powód zaś ogłoszenia czytelnik zrozumie, jeżeli mu znane będą dzieje tekstu tej pieśni.

Wydrukowano ją po raz pierwszy w roku 1828 w warszawskiem czasopiśmie „Motyl“ (II, 12), w tekście złożonym z 12 strofek, których porządek względnie do podanego niżej tekstu jest następujący: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 7, 9, 10, 13, 14. We dwa lata później znowu ogłosił tę pieśń „Kuryer Polski“ (Nr. 56) w pełnym tekście, złożonym z 14 strofek w takim porządku: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 11, 12, 9, 10, 13, 14. W wydaniu paryskiem utworów Mickiewicza, drukowanem w roku 1844, opuszczono 7-mą strofkę, ale przywrócono ją w następnych i w wydaniu zupełnem pism poety, „przez dzieci autora dokonanem“ (Paryż, 1880); w tych ostatnich zwrotki pieśni idą w takim porządku: 1, 2, 3, 4, 8, 5, 7, 6, 11, 12, 9, 10, 13, 14. Józef Tretiak nie uważa go za dobry i dowodzi (Mickiewicz w Wilnie i Kownie,“ I, 227—230), że strofa 7-ma umieszczona być powinna między 8-ą a 5-tą. Chmielowski przyjął ten układ w warszawskiem wydaniu 1886 roku, zachował go także sam Tretiak w swojem (nawiasem mówiąc, dosyć nieudatnem) wydaniu

[1]) Przedruk z Tygodnika Illustrowanego, rok 1900, Nr. 8 z 24 lutego.

drobnych utworów Mickiewicza, puszczonem w świat, jako pierwszy tom „Dzieł“, przez Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza we Lwowie.

Rozbiór pieśni napisał Michał Żmigrodzki w swoich „Wspomnieniach o Mickiewiczu“, ale nie mając pod ręką dziennika, w którym one były drukowane („Gazeta Krakowska,“ 1883, Nr. 278 i nast.), nie wiem, czy jest w nim cokolwiek o porządku i następstwie strofek. Nie mogę również rozstrzygnąć kwestyi, w jakim stosunku jest analiza Tretiaka do rozbioru Żmigrodzkiego. Widzę tylko, że Tretiak w przypisach do ostatniego wydania nawet nie zacytował pracy Żmigrodzkiego, ta zaś analiza pieśni, którą podał, do mego przekonania całkiem nie przemawia: opiera się na zbyt niepewnych podstawach, i autor jej nawet zdaje się, że jest w sprzeczności z samym sobą, skoro twierdzi, ową analizę robiąc, że strofa 7-ma mogła powstać później od samej pieśni, czyli że w pierwotnym tekście nie było jej wcale.

Z tego wszystkiego wynika tylko jeden pewnik, że różnice w układzie strofek i w samym tekście rozmaitych wydań stąd pochodzą, że pierwotne albo trzy pierwsze teksty drukowane spisane były z pamięci, która, jak się to nieraz trafia, myliła ludzi. Drugi zaś wniosek wyciągnąć można taki, że żaden ze znanych nam dotychczas tekstów pieśni za istotnie oryginalny i pierwotny uchodzić nie może; oparte więc na nich analizy nie mają żadnej pozytywnej wartości.

Nieznany dotychczas *rękopiśmienny* tekst „Pieśni filaretów“ jest następujący:

1.

Hej! użyjmy żywota,
Wszak żyjem tylko raz!
Niechaj ta czara złota
Nie próżno wabi nas!

2.

Hejże do niej wesoło!
Niechaj obiega w koło!

Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę drogich chwil!

3.

Po co tu obce mowy,
Kowieński pijem miód;
Lepszy śpiew narodowy
I lepszy bratni ród.

4.

W ksiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś, nie żebyś gnił;
Byś bawił się jak Greki,
A jak Rzymianin bił.

5.

Kto metal kwasi, pali,
Skwasi metal i czas:
My ze złotych metali
Ciągnijmy Bacha kwas.

6.

Ten się wśród mędrców liczy,
Zna chemiją, ma gust,
Kto pierwiastek słodyczy
Z lubych wyciągnął ust.

7.

Wymowa wznieść nie zdoła
Na wysokości szczyt;
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam, bracia, cyt! tam cyt!

8.

Ot, tam siedzą prawnicy,
I dla nich puhar staw';
Dziś potrzeba prawicy,
A jutro trzeba praw.

9.

Cyrkle, wagi i miary
Użyj do martwych brył;

Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar podług sił.

10.

Bo gdzie się serca palą,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch.

11.

Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i niebios strop,
Archimedes ubogi
Nie miał gdzie oprzeć stóp.

12.

Dziś gdy chce ruszać światy
Jego Newtońska Mość,
Niechaj policzy braty,
I niech powie że dość!

13.

Hej! użyjmy żywota,
Wszak żyjem tylko raz!
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas!

14.

Krew' stygnie, twarz się bieli,
W wieczności zapadniem toń!
To oko zamknie Feli,
To przyjaciół dłoń!

A. M. P.

Rękopis wiersza znajduje się w archiwum Ministeryum Oświaty w Piotrogrodzie (Akty Nr. 130262, fol. 193), jako dodatek do raportu senatora Nowosilcowa o śledztwie nad stowarzyszeniami studenckiemi. Pochodzi on z roku 1824, ale przepisany jest z manuskryptu starszego, znalezionego przez komisyę śledczą w papierach filareta Stanisława Kozakiewicza, który mógł zapisać wiersz ze słów i według tego tekstu, jakiego isto-

tnie używano na zebraniach filaretów, albo li też, co prawdopodobniejsza, przepisał go z autografu poety, bezpośrednio lub pośrednio: mogą na ten domysł naprowadzać litery: A. M. P., któremi wiersz jest podcyfrowany, a które znaczą: „Adam Mickiewicz pisał“.

Mniemam więc, że tylko tę redakcyę pieśni możemy uważać za jedynie prawdziwą, a później powstałe różnice tekstu i następstwa strofek złożyć na karb tych, którzy niezbyt dokładnie zachowali pieśń w swej pamięci. Podany przezemnie tekst najbliższym jest paryskiego z roku 1844. Ważniejsze różnice widzimy wierszach 10 (*kowieński* zamiast: polski) i 26 (*wysokości* zamiast: wolności lub wielkości). Budowa ostatniej strofki jest w tym tekście nieco odmienna.

V.

Uniwersytecki dyplom poety.[1])

Uniwersyteckiego dyplomu poety nikt dotychczas nie widział i nie zna. Odkrywszy tę ciekawą pamiątkę, podaję ją w oryginalnym tekście, wraz z objaśnieniami, niezbędnemi ze względu na pozorne sprzeczności, jakie znajdujemy w tym dokumencie. Dyplom wydany został w języku łacińskim i jest następującej osnowy:

Nr. 4,244

AVSPICIIS
AVGVSTISSIMI ET POTENTISSIMI
IMPERATORIS
ALEKSANDRI I
RVSSORVM AVTOCRATORIS
etc. etc. etc.
Venceslaus Pelikan

Collegiorvm a consiliis medicinae et chirvrgiae doctor, in Caesarea Vniversitate litterarvm Vilnensi chirvrgiae theoreticae et practicae atque anatomiae professor p. o., institvti medici svmptibvs Caesareis conditi praefectvs, ordinis medicorvm decanvs, ord. S. Annae II classis gemmis decorati eques, vices agens rectoris magnifici, cvm senatv academico.

Singulis, quorum interest, notum testatumque facimus. Cum Adamus Mickiewicz in numerum Civium huius *CAESA-*

---

[1]) Wraz z tłomaczeniem i podobizną zmniejszoną do 1/3 części drukowany był w Tygodniku Illustrowanym, rok 1897, Nr. 48 z 27 listopada.

REAE Universitatis Litterarum Vilnensis Anno MDCCCXV. die XVII. Septembris adscriptus, praelectionibus publicis: Physices, Chemiae, Algebrae et Matheseos sublimioris assiduam operam navasset, ac in examinibus ad Leges Academicas institutis tanta specimina profectus sui dedisset, ut Ordinis Professorum scientiarum physico-mathematicarum die XXVII. Junii a. MDCCCXVI. lata sententia, Gradu Candidati Philosophiae dignus censeretur; Nos ideo, ea, qua pollemus, auctoritate, eumdem Adamum Mickiewicz Candidatum Philosophiae renuntiamus ac declaramus inque Civium XII. classem referimus, cunctisque iuribus atque commodis huic gradui et ordini propriis impertiri volumus. In cuius rei fidem has Litteras publicas, Universitatis Sigillo munitas eidem dedimus. Vilnae in Aedibus Academicis Anno MDCCCXXV. d. XXVI Mensis Octobris.

Venceslaus Pelikan. *M. P.*[1])

Paulus Kukolnik a consiliis aulicis Juris Civilis Doctor Historiae Universalis in Caesarea Universitate Litterarum Vilnensi Professor P. O. Senatus Academici a Litteris.

Michaël Pełka Poliński Phil. Doct. in Caesarea Litt. Viln. Universitate Math. subl. appli. Professor P. O. Inst. Paedag. praes. plur. societ. et Acade. Litter. adscriptus, Ordinis Professorum Scientiarum physico-mathem. Decanus.

Z dyplomu wynika, że Mickiewicz na wydziale fizyko-matematycznym pozostawał przez cały rok akademicki 1815/16, i że zdawszy egzamin z fizyki, chemii, algebry i matematyki wyższej, został kandydatem filozofii tego właśnie wydziału. Ponieważ przez następne trzy lata 1816/17, 1817/18 i 1818/19 uczęszczał na wydział literacki, więc nie potrzebował brać od uniwersytetu żadnego dyplomu. Skoro już był kandydatem, więc w czerwcu 1819 roku miał pełne prawo zdawać egzamin na stopień magistra filozofii. Egzamin ustny zdał dobrze i aże-

---

[1]) Na pieczęci herb państwowy rosyjski i w otoku napis: „Sigillum Imperatoriae Universitatis Vilnensis"; pieczęć ma średnicy 112 milimetrów.

by uzyskać żądany stopień, powinien był napisać rozprawę na zadany mu temat: „De criticae usu atque praestantia“ [1]).

Nominacya na nauczyciela do Kowna, cierpienia zawiedzionej miłości, poetyczne prace i wciągnięcie Mickiewicza do śledztwa przeciwko filaretom, przeszkodziły mu wywiązać się z tego zadania. W owym także czasie, skoro blizkim był stopnia magistra i już pełnił obowiązki nauczyciela, również nie miał powodu, ani potrzeby żądać od Uniwersytetu dyplomu. Konieczność wydostania go zjawiła się dopiero w roku 1825, gdy Mickiewiczowi ostatecznie pozwolono, zgodnie zresztą z własnem oświadczeniem jego, zostać urzędnikiem kancelaryi Moskiewskiego wojennego generał-gubernatora księcia D. W. Golicyna. Minister oświaty admirał A. S. Szyszkow 11 września zażądał od senatora Nowosilcowa, kuratora Wileńskiego okręgu naukowego, ażeby Mickiewiczowi wydano uniwersytecki dyplom. Tem się objaśnia dziwnie późna data dyplomu: 27 października 1825 roku, i podpisy na nim: Pelikana, jako rektora, Polińskiego, jako dziekana, i Kukolnika, jako sekretarza uniwersytetu. Ponieważ Mickiewicz nie skończył magistrować się, więc też Uniwersytet nie mógł wydać mu innego dyplomu, tylko na stopień kandydata filozofii z wydziału fizyko-matematycznego. Ze względu jednak, iż Mickiewicz po uzyskaniu powyższego stopnia uczęszczał jeszcze przez trzy lata na wydział literacki, Nowosilcow polecił dołączyć do dyplomu świadectwo z zaznaczeniem, że interesowany słuchał wykładów na wydziale literackim i że zdał egzamin na stopień magistra. Świadectwo wydał pełniący obowiązki rektora Pelikan, pod tą samą datą, co dyplom.

Ciekawe są koleje tego dokumentu, wędrował on bowiem za Mickiewiczem lub razem z nim po całej Rosyi. Nowosilcow, z Warszawy 6 listopada 1825 roku, przesłał go naprzód ministrowi oświaty do Piotrogrodu, stąd zaś 20 listopada, dla wręczenia go Mickiewiczowi, wysłano go do Elizawetgradu do

[1]) Korespondencya Adama Mickiewicza, tom IV, str. 42—45.

generała Wittego, kuratora liceum Richelieu'go w Odessie. Mickiewicz tymczasem 12 listopada [1]) wyjechał już z Odessy do Moskwy; więc Witte 17 grudnia przesłał dyplom do Moskwy na ręce księcia Golicyna. W październiku roku 1827 Mickiewicz, starając się o koncesyę na czasopismo „Iris", złożył swój dyplom w Moskiewskim komitecie cenzury, który przesłał go razem z innymi dokumentami generałowi Pisarewowi, kuratorowi Moskiewskiego okręgu naukowego. Od niego dyplom znowu powędrował do ministeryum oświaty w Petersburgu. Gdy minister odmówił pozwolenia na czasopismo, Mickiewicz w końcu grudnia roku 1827 odebrał swój dyplom z powrotem i po dwóch latach (w lutym roku 1829) złożył go w Ministeryum Spraw Zagranicznych przy prośbie o posadę tłomacza lub urzędnika konsulatu w południowej Europie. Nim w tej sprawie zapadła decyzya, Mickiewicz wyjechał za granicę i dyplom pozostał w archiwum wspomnianego ministeryum. Gdy zaś część tego archiwum, po rok 1830 włącznie, z Piotrogrodu przewieziona została do Głównego Archiwum Ministeryum Spraw Zagranicznych w Moskwie, powędrowały z nią i papiery poety: tam też razem z nimi przechowywany jest dzisiaj i ten oryginał uniwersyteckiego dyplomu.

---

[1]) Dla uniknięcia pomyłek podaję daty według starego stylu, jakiemi oznaczone są odpowiednie dokumenty.

VI.

„IRIS".

EPIZOD Z LITERACKO-DZIENNIKARSKICH PRZEDSIĘWZIĘĆ POETY. [1])

Przybywszy do Moskwy w końcu roku 1825, Mickiewicz pędził ciche życie w ścisłem kółku najbliższych przyjaciół, oddany „Konradowi Wallenrodowi" i korespondencyi z dawnymi kolegami. Wydanymi wszakże w Moskwie „Sonetami" zwrócił na siebie uwagę całego literackiego kółka rosyjskiego, grupującego się około „Moskiewskiego Telegrafu", i wszedł w blizkie z niem stosunki, które prędko i bezpośrednio wprowadziły go na drogę porównań ówczesnego ruchu w zakresie literatury rosyjskiej i polskiej. Jakie wnioski poeta wyciągał z tych porównań, świadczą o tem najlepiej własne listy jego, pisywane do Odyńca. W jednym z nich wyraża się z prawdziwem oburzeniem: „Dla Boga, dajcie pokój tym tłumaczeniom poetów drugiego rzędu! Gdzież teraz oprócz Warszawy tłumaczą Legouvé i Delila, a co gorsza Millevoye etc. Rosyanie kiwają głowami z litości i z podziwienia. Zostaliśmy się o cały wiek w literaturze! Tutaj każdy nowy wierszyk Goethego obudza powszechny entuzyazm, zaraz jest tłumaczony i komentowany. Każdy romans Walter Scotta natychmiast w obiegu, każde nowe dzieło filozo-

---

[1]) Drukowane po raz pierwszy w „Kuryerze Warszawskim", 1897, Nr. 272, z 2 października.

ficzne już jest w księgarni; a u nas! poczciwy Dmochowski uważa Georgiki Koźmiana za ideał polskiej poezyi.“ [1]) Słowem, Mickiewicz widział, że romantyzm szerzej przyjmuje się w literaturze rosyjskiej, co było zresztą bardzo naturalnym objawem, gdyż grunt miał więcej przygotowany przez literatów i liczniejsze koło zwolenników nowych kierunków w literaturze. Chociaż poeta, patrząc na warszawskie stosunki literackie z odległości lub czerpiąc dane o nich z listów swoich przyjaciół, niezbyt dokładne miał o nich pojęcie — jako energiczniejszy i zdolniejszy, tem bardziej uważał za swój obowiązek przyczynić się do usunięcia braku dostrzeżonego w zakresie ojczystej literatury, i zapewne wśród rozmów z przyjaciółmi na powyższy temat powziął myśl wydawania w Moskwie czasopisma, któreby reprezentowało nowy kierunek literacki i wlewało nowe prądy do polskiego umysłowego życia.

O tym zamiarze poety znane nam były dotychczas tylko dwie wzmianki. Jedna znajduje się w liście samego Mickiewicza do Odyńca, pisanym z Moskwy, według mego przypuszczenia, w końcu października lub w pierwszej połowie listopada 1827 roku: „Waży się tu ciekawe przedsięwzięcie; nie wiem, czy przyjdzie do skutku; miej jeszcze w sekrecie: myślę wydawać pismo peryodyczne polskie. Jak myślisz, czy w Warszawie znalazłoby prenumeratorów?“ [2]) Drugą wzmiankę o tej kwestyi zrobił Malinowski w liście do Lelewela z Petersburga z 9 stycznia roku 1828: „Mickiewicz przyjechał tu już to dla towarzystwa Franciszka (Malewskiego), już to dla osobistego postarania się o pozwolenie wydawania pisma peryodycznego, pod tytułem *Iris*, w Moskwie, w języku polskim. Miało to być pismo poświęcone literaturze, filozofii, poezyi. Z wielkim żalem naszym, minister nie pozwolił, żadnej nawet przyczyny nie dał [3]). Z biografów Mickiewicza Chmielowski nie pominął milczeniem

---

[1]) Mickiewicz, Dzieła, (Paryż, 1880), tom VIII, str. 147

[2]) Tamże, VIII, 146.

[3]) Tamże, IX, 39.

tych zabiegów poety, ale żadnych szczegółów nie był w stanie podać. Władysław Mickiewicz [1]) zacytował, nie wiem z jakiego źródła, wzmiankę Daszkiewicza „o żurnalu w Moskwie mającym wychodzić“, ale niesłusznie dopatrywać się chce jakiegoś związku owego żurnalu z późniejszym „Tygodnikiem Petersburskim“. Kallenbach zaś całkiem pominął tę kwestyę. Dla mnie cytowane wskazówki albo wzmianki były nitką Aryadny, dzięki której odszukałem wszystkie odnośne dokumenty w Moskiewskich archiwach komitetu cenzury, okręgu naukowego i kancelaryi generał-gubernatora, tudzież w archiwum ministeryum oświaty. Jestem więc w stanie dokładnie wyjaśnić cały przebieg starań, odnoszących się do powyższej kwestyi.

Myśl wydawania czasopisma skrystalizowała się w czyn w pierwszych dniach listopada roku 1827. 25 października starego stylu Mickiewicz wystosował następujące podanie; [2])

Do Moskiewskiego Komitetu Cenzury
kandydata Adama Mickiewicza
Prośba.

Zamierzając z początkiem przyszłego 1828 roku wydawać w Moskwie peryodyczne pismo w języku polskim pod tytułem „Iris“, mam zaszczyt przedłożyć Moskiewskiemu Komitetowi Cenzury plan tego dziennika, co do którego przyjmuję na siebie całą odpowiedzialność. Stosownie więc do § 130 Ustawy o cenzurze, chcąc uzyskać prawa do tytułu wydawcy, mam zaszczyt oświadczyć, iż po ukończeniu nauk w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, uzyskałem stopień kandydata, potem byłem nauczycielem szkoły Kowieńskiej, a obecnie pozostaję na służbie w kancelaryi Moskiewskiego Wojennego Generał-Gubernatora, na dowód czego załączam wydany mi pod Nr. 4244 przez Uniwersytet Wileński dyplom na stopień kandydata i świadectwo Zarządu tegoż uniwersytetu przy nominowaniu

---

[1]) Żywot Adama Mickiewicza, I, 314.

[2]) Przekład z oryginału rosyjskiego.

mię na nauczyciela. Ponieważ, według § 131 Ustawy o cenzurze, wydawca obowiązany jest wymienić współpracownika, któryby w razie jego choroby lub wyjazdu przyjął na siebie jego obowiązki, w charakterze więc takiego współpracownika uczestniczyć będzie w wydawnictwie urzędnik 9-ej klasy kancelaryi Moskiewskiego Wojennego Generał-Gubernatora Franciszek Malewski, którego zgodę na to, na piśmie, wraz z dyplomem Wileńskiego Uniwersytetu na stopień magistra praw za Nr. 5199, przy niniejszem załączam. Upraszam zatem Moskiewski Komitet Cenzury o zrobienie przedstawienia, gdzie należy, co do pozwolenia na wydawanie przezemnie owego dziennika.

Załączone do prośby zobowiązanie Malewskiego było tej treści:

„Ja, niżej podpisany, obowiązuję się niniejszem z powodu zamierzonego przez p. Mickiewicza wydawania w Moskwie dziennika „Iris", że w razie choroby lub wyjazdu jego, wszystkie obowiązki i odpowiedzialność wydawcy przyjmuję na siebie. Moskwa, października 1827 roku.

Urzędnik 9-ej klasy *Franciszek Malewski.*" [1])

Wspomniany program czasopisma dołączony został w dwóch egzemplarzach, a raczej w dwóch redakcyach: polskiej i rosyjskiej.

Polski tekst jest następującej osnowy:

„Prowincye polsko-rosyjskie mają oddawna opatrzone staraniem Rządu dobrodziejstwa publicznej instrukcyi. Ich skutkiem jest widoczny postęp oświecenia, okazujący się w liczbie wychodzących dzieł uczonych i w kwitnącym stanie zakładów szkolnych, wzniesionych Monarszą hojnością. Przy tak wzrastającym ciągle do nabywania nauk popędzie, jedno tylko naukowe pismo peryodyczne dla guberni polsko-rosyjskich w Wilnie ogłaszane, [2]) nie może zaspokoić potrzeb powiększonej czytającej publiczności, ani podołać tej liczbie i rozmaitości, w ja-

---

[1]) Przekład z rosyjskiego autografu; na datę pozostawiono puste miejsce.

[2]) Dziennik Wileński.

kiej się dziś prace uczone ukazują. Wydawca przeto nowego dziennika w polskim języku, dla tych prowincyi głównie przeznaczonego, może sobie pochlebiać, że pracą swoją i staraniem uczyni przysługę swoim ziomkom i przyłoży się do osiągnięcia korzyści, które z otworzonych w Państwie rozlicznych źródeł nauki czerpać można. Moskwa, będąca jedną ze znakomitych stolic europejskich, mieszcząca w sobie uniwersytet i wiele towarzystw uczonych, utrzymująca ciągłe uczone związki z zagranicznymi naukowymi zakładami, licząca w sobie zamożne biblioteki i księgarnie, jest miejscem, na którem przedsięwzięcie naukowego dziennika pomyślnie dokonane być może. Przy tylu ułatwionych pomocach Redaktor będzie w stanie utrzymać czytelników swoich na równi z ogólnym postępem oświecenia, już to ogłaszając niezwłocznie ważniejsze wynalazki w umiejętnościach i kunsztach, już to dając poznać prace obce, które na dalszy kierunek sztuk i nauk znakomity wpływ wywrą i literaturę swoich narodów prawdziwie zbogacą.

„Lecz oprócz tego głównego celu inny jeszcze równie ważny nastręcza samo, jeśli tak można powiedzieć, przyszłe mieszkanie Dziennika. W Moskwie wychodzący Dziennik nie może zostać obojętnym na coraz liczniejsze bogactwa rosyjskiej literatury, na wzrost nauk, sztuk i kunsztów, na zmiany, które ciągły postęp cywilizacyi w tak potężnem Państwie sprowadza. Wielokrotnie powtórzoną była smutna uwaga, że opaczne o obecnym stanie Rosyi pojęcia trwają dotąd i szerzą się między zagranicznymi pisarzami, lecz boleśniej jeszcze wspomnieć przychodzi, że podobnie mylne pojęcia utrzymują się w krajach, których mieszkańcy w blizkości mowy i pierwotnych zwyczajów tyle mają ułatwionych sposobów do sprostowania dawnych i do nabycia nowych o Rosyi wiadomości. Literatura polska i rosyjska pomimo tylu i tak mocnych pobudek nie podały sobie dotąd przyjaznej dłoni. Bogactwa jednej były i są dotąd obojętnemi dla drugiej, a ta obojętność ledwie nie zaciera śladów rzetelnego pokrewieństwa. Naprózno znakomici pisarze rosyjscy i polscy nieraz przeciw niej publicznie powstawali; do-

tąd nie było prawdziwej, pożądanej wymiany naukowych płodów, pomimo że te płody, znajdując tożsamość gruntu i nieba, przesadzone umiejętnie, zawszeby się pomyślnie przyjmowały. Redakcya przyszłego dziennika w Moskwie, przy zapewnionej sobie pomocy rosyjskich uczonych, przy łatwości nabywania książek i pism peryodycznych rosyjskich, starałaby się dawać poznać celniejsze dzieła, w tym języku ogłaszane, i tym sposobem przyciągnąć ku nim uwagę polskich czytelników, kiedy tymczasem mogłaby się słusznie spodziewać, że zjawienie się polskiego dziennika w Moskwie zachęciłoby rosyan do poznania polskiej literatury. Nadto, gdy troskliwość Rządu otworzyła teraz w wydawanych kilku pismach peryodycznych źródła dokładnych wiadomości o wzroście w Państwie przemysłu i handlu, Redakcya nie zaniedbałaby z nich korzystać i o tych ważnych pomyślności krajowej źródłach pożyteczne i wiarogodne doniesienia ogłaszać.

„Obu tych tylko co wymienionych celów redakcya zamierza dostąpić, ustanawiając w piśmie swojem trzy oddziały:

I. Literatury i sztuk pięknych.

II. Nauk historyczno-politycznych.

III. Doniesień i wiadomości.

„W obu pierwszych oddziałach mieszczone byłyby stosownie do powyższych zamiarów już wypracowane w szczególnych przedmiotach rozprawy, już to rozbiory dzieł krytyczne, już to wiadomości o dziełach w kształcie wyciągów i przekładów, już nakoniec żywoty ludzi, którzy się dla nauk szczególnie zasłużyli. W oddziale literatury za stały poddział przyjętą jeszcze będzie literatura starożytna grecka i łacińska.

„W drugim oddziale nauk historycznych i politycznych wzgląd historyczny przemagać będzie w tych nawet pracach, które ściągać się mają do postępów spółczesnej cywilizacyi, objawiającej się we wzroście przemysłu, w nowych kierunkach handlu, w działaniach kredytu i t. p. Rozbiór tych przedmiotów pod względem politycznym i wogóle to, co się do polityki

spółczesnej odnosić może, pozostanie obcem dla przyszłego Dziennika.

„W oddziale doniesień mieścić się będą wiadomości o nowych wynalazkach, odkryciach, pracach uczonych towarzystw, o stanie naukowych zakładów, doniesienia bibliograficzne i statystyczne, do przemysłu i handlu ściągające się.

„Wiadomości o Rosyi czerpane będą z dzieł w Państwie ogłaszanych, wiadomości o literaturze zagranicznej z dzieł i pism drogą handlu księgarskiego lub poczty krajowej dostępnych.

Dziennik nosić będzie tytuł: *„Iris, dziennik poświęcony umiejętnościom i literaturze;* wychodzić zaś będzie raz na miesiąc w poszytach od 5—7 arkuszy."

Rosyjska redakcya programu jest lichym przekładem polskiej; ciekawa w jednym tylko względzie: tam, gdzie mowa o treści trzeciego działu czasopisma, dodano w tekście rosyjskim, że wiadomości o literaturach zagranicznych czerpane będą głównie z *Quartelly Rewiew, London Litteratury Gazette, Revue Encyclopédique, Annales des voyages, Moniteur, Göttingische Gelehrte Anzeigen, Wiener Jahrbücher der Litteratur* i *Hallische Litteratur Zeitung,* „które sprowadzane będą przez pocztę, i z książek, sprowadzanych przez księgarzy."

Dzięki osobistej sławie, stosunkom i poparciu zapewne rosyjskich literatów, wszystkie formalności w Moskwie załatwione zostały prędko i pomyślnie.

Ponieważ przepisy wymagały, ażeby do prośby dołączone były kopja stanu służby i pozwolenie władzy lub zaświadczenie jej o gorliwem spełnianiu obowiązków służbowych, więc prezes komitetu cenzury, którym był książę Meszczerskij, 27 października (8 listopada) zwrócił się do ks. Dymitra Golicyna, generał-gubernatora moskiewskiego, z zapytaniem, czy zechce udzielić pozwolenia Mickiewiczowi i Malewskiemu na wydawanie czasopisma, i prosił zarazem o przesłanie mu ich stanu służby. Książę Golicyn 1 (13 listopada) przychylną dał odpowiedź i żądane dokumenty przesłał.

Sprawy cenzuralne i komitety cenzury były wówczas pod zarządem ministeryum oświaty, więc moskiewski komitet cenzury, roztrząsnąwszy przedłożone mu dokumenty, uznał je za dostateczne i przesłał do opinii kuratorowi okręgu naukowego z prośbą, ażeby je wysłał, gdzie należy, jeżeli ze swej strony nie będzie miał nic do nadmienienia przeciw życzeniom petenta. Kurator, generał-major Pisarew, nie znalazł żadnych przeszkód i 15 (27-go listopada) odesłał sprawę do ministeryum. 21-go listopada (3-go grudnia) papiery nadeszły do głównego komitetu cenzury, gdzie je ponownie zbadano i gdzie, w celu złożenia raportu o treści sprawy ministrowi oświaty, ułożono krótką notatkę. Wymieniono w niej przedłożone dokumenty i główne punkty programu czasopisma, zakończono ją zaś wnioskiem, że skoro dziennik ma być wydawany gwoli pożytkowi i zbliżeniu się literatury polskiej i rosyjskiej, i skoro aprobatę swoją dali moskiewski komitet cenzury i kurator moskiewskiego okręgu naukowego, to można wydać odpowiednie pozwolenie Mickiewiczowi, „który zjednał sobie wielką popularność swoimi poetycznymi utworami“. Tego dodatku nie było dotąd w żadnym urzędowym raporcie, można więc wnosić, że prezes głównego komitetu cenzury inżynier generał-lejtnant Leon Carbonnier, zawczasu przychylnie był usposobiony dla wydawnictwa przez samego poetę, lub też przez jego piotrogrodzkich przyjaciół. 2 (14-go) grudnia Carbonnier przedłożył sprawę do decyzyi ministrowi oświaty, który dał rezolucyę, ażeby sprawę przesłać do jego kancelaryi dla sprawdzenia z przechowywanymi w niej aktami Mickiewicza.

W archiwum ministeryum oświaty złożone zostały dokumenty, odnoszące się do ostatecznego wyniku śledztwa nad filaretami, a mianowicie: raport senatora Nowosilcowa, opisujący przebieg całego śledztwa i propozycye co do ukarania podsądnych, które na wniosek specyalnej komisyi uzyskały Najwyższe zatwierdzenie cesarza Aleksandra I-go. Ówczesny dyrektor departamentu Gajewskij na podstawie owego raportu ułożył treściwą notatkę, w której, wykazawszy genezę stowa-

rzyszeń studenckich w Wilnie i cele ich, a następnie rezultat śledztwa i wyrok, skazujący dziesięciu filomatów na rządową służbę w bardziej oddalonych guberniach, zaznaczył, że Mickiewicz wysłany był naprzód na nauczyciela gimnazyum Richelieu'go w Odessie, a potem z Najwyższego rozkazu i stosownie do własnego życzenia w końcu roku 1825-go przeniesiony został do biura moskiewskiego generał-gubernatora i że „od tego czasu ministeryum oświaty nie posiada o nim żadnej wiadomości."

Wraz z tą notatką akty sprawy o koncesyę na „Iris", z polecenia ministra oświaty, 6 (18) grudnia oddano do opinii jego towarzyszowi. Był nim naonczas Dymitr syn Mikołaja Błudow (w roku 1842-im zaszczycony tytułem hrabiego), wybitna osobistość za panowania cesarza Mikołaja I-go. Miał on za sobą z czasów niedawnej młodości literackie tradycye: wszechstronnie wykształcony i bardzo inteligentny, przed rokiem 1820-ym brał żywy udział w ówczesnym ruchu umysłowym, szczególniej w tem kółku, które się grupowało około Karamzina i Żukowskiego i które, pod duchowem przewodnictwem tych znakomitości, bronią ironii walczyło i przemódz chciało przekonania i poglądy skrajne dawnej szkoły literackiej, reprezentowanej przez Aleksandra Szyszkowa; był on nawet sekretarzem „Arzamasu", nie mającego ustawy, ale wspólnością zapatrywań i tendencyi ściślej związanego kółka inteligentnych ludzi i literatów, wśród którego gdy powstała myśl wydawania specyalnego organu, Błudow czynnie zamierzał wystąpić na polu dziennikarsko-literackiem, albowiem dla projektowanego czasopisma napisał rozprawę o przysłowiach rosyjskich. Od roku 1817-go, gdy Błudowa wysłano do ambasad w Stockholmie i Londynie, zrywać się zaczęły jego literackie stosunki, chociaż wówczas po części hołdował jeszcze dawnym popędom, albowiem bardzo interesował się prądami i kierunkami, ujawniającymi się w angielskiem i amerykańskiem dziennikarstwie, lecz wkrótce i te poszły w zapomnienie; dyplomata i mąż stanu wziął górę nad literatem, reprezentującym nowe prądy. Czasy zresztą na-

stąpiły zupełnie inne. Więc też, gdy mu przesłano do zbadania i opinii prośbę Mickiewicza, swoje zdanie o niej wypowiedział w następujących słowach:

„Ponieważ nie byłem członkiem Komitetu, który badał sprawę o tajnych stowarzyszeniach w uniwersytecie Wileńskim, więc nie mogę mieć zdania o tem, o ile pp. Mickiewicz i Malewski mogli być winni i mogą być podejrzanymi, a zatem nie do mnie należy i sąd o tem, czy zasługiwać będą na zaufanie, jako dziennikarze. Zaznaczę tylko, że jeżeli Rząd uznał za potrzebne zabronić im mieszkać i pozostawać na służbie w Polsce, to zapewne wskutek tych samych przyczyn tenże Rząd nie pozwoli im wywierać wpływu na umysły w Polsce za pośrednictwem dziennika. Zresztą, powtarzam jeszcze raz, że nie znając przebiegu śledztwa wileńskiego, nie mogę mieć w tej kwestyi pewnego zdania“ [1]).

Błudow był wówczas kolegą tego, przeciw któremu przed laty powstawał najwięcej, admirała Szyszkowa, osobistości większych wpływów, niż naukowych zasług i zdolności, przedstawiciela reakcyjnego kierunku i konserwatywnych zasad. Po r. 1825 zniknąć musiały przeciwieństwa i różnice, które dzieliły ich dawniej, a zbliżyły ich urzędowe stanowisko i ideje państwowo-polityczne. Nic więc dziwnego, że gdy ministrowi 10/22 grudnia przedłożono opinię Błudowa, zgodził się z nią zupełnie i niezwłocznie (13/25 grudnia) polecił odpisać kuratorowi moskiewskiego okręgu naukowego w ten sens, że skoro Rząd „zabronił byłym filomatom mieszkać i pozostać na służbie w polskich guberniach, więc ja sam przez się nie mogę dać pozwolenia pp. Mickiewiczowi i Malewskiemu na wydawanie czasopisma w języku polskim; nie uważam zaś za stosowne i nie widzę żadnej poważnej przyczyny po temu, ażeby powyższą sprawę przedkładać do Najwyższej decyzyi“; rozkazał

---

[1]) Książę Piotr Wiazemskij w liście z 30 listopada r. 1827 prosił Bazylego Żukowskiego, o przyjazne słowo za Mickiewiczem w sprawie czasopisma; widać, że to nie miało żadnego skutku. Tygodnik Illustrowany, rok 1915, Nr. 9, str. 138.

nadto zawiadomić o tej rezolucyi moskiewski komitet cenzury i zwrócić Mickiewiczowi i Malewskiemu ich uniwersyteckie dyplomy. Kurator okręgu naukowego 24 grudnia (5 stycznia) 1828 roku przesłał komitetowi dosłowną kopję z odpowiedzi ministra i dyplomy, które Mickiewicz sam odebrał, albowiem na podanej do komitetu prośbie jego znajduje się (bez daty) następująca własnoręczna notatka poety: „dwa dyplomy odebrałem 12-ej klasy Adam Mickiewicz".

Tak więc zabiegi o wydawanie czasopisma obróciły się w niwecz; sądzę, że była to jedna z przyczyn, która zniechęciła poetę do Moskwy i zniewoliła go wraz z Malewskim szukać szerszego horyzontu i korzystniejszego terenu dla swego talentu w północnej stolicy Rosyi, gdzie w każdym razie łatwiej i prędzej mógł mieć nadzieję zmiany lub ustalenia położenia swego.

VII.

Przed wyjazdem za granicę.[1]

Wycieczka do Piotrogrodu, którą Mickiewicz razem z Malewskim odbył pod koniec 1827 roku, nie została uwieńczona pomyślnym skutkiem w tej sprawie, dla której głównie była przedsięwzięta — uzyskania koncesyi na czasopismo *Iris*, ale dała rezultaty inne: poeta wydostał się na szerszy widnokrąg, znalazł w Piotrogrodzie przyjaźniejsze otoczenie w liczniejszem i wyborowem towarzystwie polskiem. Ponieważ stanowisko jego w Moskwie, jako urzędnika, było tylko nominalne, postanowił więc przenieść się do Piotrogrodu, do czego, jak się zdaje, bezpośrednio zachęcali go Malewski i Malinowski.

Przyjaciele blizcy i literaci rosyjscy, którzy żegnali Mickiewicza ucztą i puharem srebrnym, wiedzieli o tym zamiarze, ale urzędownie Mickiewicz nie mógł go ujawniać, dopókiby w Piotrogrodzie nie otrzymał jakiegokolwiek innego stanowiska lub stałego zajęcia. Dnia 13-go więc kwietnia roku 1828 wziął tylko urlop na dwa miesiące; nie powróciwszy na czas, 15 (27) czerwca nadesłał prośbę o dalszy urlop, którego mu udzielono znowu na dwa miesiące; 12 (24) sierpnia po raz wtóry wskutek przysłanej prośby dostał prolongatę na miesiąc. Gdy po upływie tego terminu ponownie nadesłał prośbę o dalszy urlop, tłomacząc się, że z powodu choroby nie zdążył załatwić

[1]) „Kuryer Warszawski, rok 1900, Nr. 1 z 1 stycznia.

swoich interesów, 2 (14) września otrzymał znowu czteromiesięczny urlop, to jest: do końca roku 1828 [1]).

Z listów pisywanych do przyjaciół widać, że w Piotrogrodzie starał się o jakąś posadę, z niewielkim jednakże skutkiem, i jeżeli nie wracał do Moskwy, to zapewne z powodu lepszych warunków towarzyskiego życia w Piotrogrodzie i namowy najbliższych przyjaciół, ażeby nie tracił nadziei na przyszłość. Więc gdy i Nowy Rok nadszedł, zamiast wybrać się z powrotem, przesłał ks. Golicynowi nową prośbę następującej osnowy, datowaną 3 (15) stycznia.

„Nie czując polepszenia w obecnej mojej chorobie, ośmielam się prosić J. O. Księcia, skutkiem upłynionego terminu danego mi urlopu, pozwolić mi jeszcze przez pewien czas pozostać w Piotrogrodzie. Przyczem mam zaszczyt dołączyć świadectwo lekarskie o mojej chorobie" [2]).

Świadectwo napisał poecie radca kolegialny Pogorzański, sztabowy lekarz pułku gwardyi; powiedziano w niem, że Mickiewicz z zaziębienia zapadł na febrę, połączoną z silnym kaszlem i bólem w piersiach, wskutek czego przed wyleczeniem się nie może powrócić na miejsce swojej służby. Dnia 10 (22) stycznia ks. Golicyn dał Mickiewiczowi nowy urlop na cztery miesiące.

W zimie roku 1829, dzięki większym stosunkom i sławie, otworzyły się widoki uzyskania posady w ministeryum spraw zagranicznych i 19-go lutego (3-go marca) Mickiewicz podał prośbę na Najwyższe Imię, którą według ściśle przepisami określonej formy napisał mu radca honorowy Aleksander Kotow, wyraziwszy w niej chęć pozostania dalej na służbie w państwowem kolegium spraw zagranicznych. Do prośby były dołączone: metryka chrztu, dyplom uniwersytecki i krótkie *curriculum vitae,* napisane własnoręcznie w dwóch językach: rosyjskim i francuzkim.

---

[1]) Według niewydanego stanu służby, spisanego w roku 1829-ym.

[2]) Przekład z autografu rosyjskiego.

Pierwsze z nich w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

„12 klasy Adam Mickiewicz, po ukończeniu nauk w uniwersytecie Wileńskim, w którym głównie zajmował się literaturą grecką i łacińską, uzyskawszy stopień kandydata, dostał miejsce starszego nauczyciela w szkole Kowieńskiej. W r. 1824 był przeniesiony na taki sam urząd do kolegium Richelieu'go w Odessie, potem zaś do kancelaryi moskiewskiego generał-gubernatora, gdzie po dziś dzień pozostaje na służbie. Chcąc być mianowany na wakujące miejsce tłomacza w kolegium spraw zagranicznych, uprasza o dopuszczenie go do egzaminu z dostatecznej znajomości języków, wymaganej przy zajęciach na tej posadzie".

Francuzki tekst jest pełniejszy pod względem redakcyi i własne życzenia poeta wypowiedział w nim w odmienny sposób:

„Adam Mickiewicz, przyjęty w roku 1815 jako student do uniwersytetu Wileńskiego, był mianowany w roku 1819 nauczycielem literatury w gimnazyum Kowieńskiem; podał się następnie do dymisyi i otrzymał ją z powodu nadwątlonego zdrowia. W roku 1824, z polecenia i decyzyi komitetu, który miał nakazane zbadanie tajnych stowarzyszeń studenckich w Wilnie, wysłany był z rozkazu rządu naprzód do liceum Richelieu'go, a następnie, na własne żądanie, do kancelaryi J. E. generał-gubernatora moskiewskiego. Jego zdrowie, nadwątlone od dawnego czasu, jeszcze więcej pogorszyło się w czasie pobytu w Rosyi. Lekarze, których świadectwa będzie uważał za swój obowiązek przedłożyć, jednomyślnie zalecają mu pobyt w klimacie łagodniejszym. Niezdolny do dalszego pełnienia obecnej służby, a mogąc się obejść bez pensyi, uprasza tylko o łaskę, ażeby był wydelegowany do którego z naszych poselstw, albo konsulatów we Włoszech, Francyi lub Hiszpanii, w razie zaś, gdyby ta prośba uwzględniona nie była, domaga się prawa składania egzaminu na posadę tłomacza, wakującą w tej chwili w kolegium spraw zagranicznych".

Minister spraw zagranicznych, hr. Nesselrode, przychylnie, jak się zdaje, przyjął prośbę Mickiewicza, gdyż już 25 lutego (9 marca) napisał list do ks. Golicyna z zapytaniem, czy nie znajduje jakiej przeszkody do uwolnienia Mickiewicza z zajmowanej przez niego posady, i z prośbą, ażeby w takim razie zechciał mu przysłać jego listę stanu służby i świadectwo o niej. 9 (21) marca wysłano z Moskwy przychylną decyzyę i żądane dokumenty, przyczem ks. Golicyn z własnej inicyatywy dodał, że Mickiewicz w ciągu swojej służby pod jego zwierzchnictwem przy dobrem sprawowaniu każdą powierzoną mu czynność zawsze gorliwie spełniał. Urzędowe zaś służbowe świadectwo albo atestat był tej osnowy:

„Urzędnik XII-ej klasy, Adam syn Mikołaja Mickiewicz, jak widać z zaświadczenia rektora uniwersytetu Wileńskiego, po ukończeniu powiatowej szkoły Nowogródzkiej, wstąpił jako student do Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego i w ciągu pierwszego roku szkolnego na wydziale nauk fizyczno-matematycznych słuchał fizyki, chemii, algebry i wyższej matematyki czystej i, zdawszy z nich egzamin 27-go czerwca r. 1816, uzyskał stopień kandydata filozofii. Następnie na wydziale nauk literackich i sztuk pięknych słuchał kursów literatury greckiej i rzymskiej, historyi powszechnej, poezyi, literatury rosyjskiej, logiki i języków francuzkiego, niemieckiego i angielskiego w ciągu trzech lat, i na tym wydziale zdawał egzamin na stopień magistra, którego wszakże nie skończył. Dnia 1-go września r. 1819 został przeznaczony na nauczyciela literatury i historyi do szkoły powiatowej Kowieńskiej i pełnił te obowiązki przez trzy lata. Za udział w tajnych stowarzyszeniach filaretów i filomatów, na podstawie Najwyżej zatwierdzonego 14-go sierpnia roku 1824 wyciągu z dziennika komitetu do roztrząśnięcia zaburzeń w Wileńskim okręgu naukowym, był wysłany do odległych od Polski guberni. Dnia 1 lutego r. 1826 był przyjęty na urzędnika kancelaryi Moskiewskiego wojennego generał-gubernatora; ukazem senatu rządzącego z dnia 29 kwietnia tego samego roku był mianowany urzędni-

kiem klasy XII ze starszeństwem od dnia wstąpienia do służby czynnej. Obecnie na skutek prośby jest uwolniony od dotychczasowych obowiązków, w czasie zaś służby pod zwierzchnictwem mojem karany nie był i nie znajdował się pod sądem, zawsze okazywał się zdolnym i zasługującym na wyższą rangę, przy wzorowem sprawowaniu wypełniał powierzane mu czynności z przykładną gorliwością i pracowitością. Na dowód czego wydano mu niniejsz^ świadectwo z podpisem moim i wyciśnięciem mojej herbowej pieczęci".

Moskwa, 9 kwietnia 1829 r.

Książę Golicyn.

Jeżeli Mickiewicz w jednym z listów do Lelewela pisze: „ja wszedłem tu w służbę do kolegium interesów zagranicznych", to zapewne dopiero na mocy powyższych dokumentów, czyli w końcu kwietnia lub w pierwszej połowie maja. Przypuszczam, że zatracona „Historya przyszłości" stoi w związku z tym faktem, a mianowicie takim, że pisana była przez poetę jedynie dla wprawy w języku francuzkim, którego dokładna znajomość przy nowych zajęciach była konieczna.

Owa służba nie była oczywiście etatowa, lecz, jak u nas mówiono, aplikacyą i zapewne widoki otrzymania miejsca przy misyi zagranicznej lub konsulacie wówczas także musiały być bardzo słabe, skoro Mickiewicz na własną rękę czynił starania o paszport zagraniczny. Piotr Chmielowski[1]) twierdzi, że uzyskał go dzięki ks. Wołkońskiej, która opowiadać miała cesarzowej o Mickiewiczu z takim zapałem, że cesarzowa na jej prośbę osobiście poparła starania przed cesarzem Mikołajem I. Ja wątpię, czy tak było istotnie, dlatego, że o tej kwestyi znalazłem inną relacyę, która, jak mi się zdaje, jest prawdopodobniejsza.

W berlińskiej bibliotece Królewskiej znajduje się niedrukowany dotychczas własnoręczny liścik Mickiewicza, pisany na

---

[1]) Adam Mickiewicz, I, 445.

początku roku 1844 i polecający jakiegoś pana Kurylskiego, zajmującego się studyami historycznemi.

List pochodzi ze zbiorów Karola Augusta von Ense Varnhagena (1785 — 1858), poety, literata, historyka i zapalonego zbieracza autografów, które mógł i umiał gromadzić dzięki stosunkom swoim. Był on naprzód w służbie austryackiej, następnie przez czas krótki majorem w wojsku rosyjskiem, a od roku 1814 wysługiwał się w dyplomacyi pruskiej. Pozostawał przy kanclerzu Hardenbergu na kongresie Wiedeńskim, a potem pełnił obowiązki ministra rezydenta w Karlsruhe, po roku zaś 1819 najczęściej przemieszkiwał w Berlinie w charakterze tajnego radcy legacyjnego. Varnhagen był żonaty z literatką Rachelą Levin i salon ich w Berlinie słynął z gościnności: spotkać w nim można było wszystkie współczesne znakomitości naukowe, literackie i artystyczne.

Varnhagen miał zwyczaj do autografów dołączać objaśnienia, tyczące się danych osobistości; napisał więc komentarz i do tego listu mickiewiczowskiego, który dostał zapewne od Augusta Cieszkowskiego, znał go bowiem osobiście. W tym komentarzu opowiada, jakoby Karolina Jaenisch, „narzeczona poety“, wobec wulkanicznego usposobienia w Polsce, uważała za konieczne usunąć Mickiewicza z Rosyi. Niezadługo przedtem wyświadczyła ona pewnej damie jakąś przysługę, za którą zjednała sobie wielką wdzięczność; otóż obecnie skorzystała z tego i od owej damy wzięła słowo, że żądany paszport wyrobi. Dama miała blizkie stosunki z jakimś urzędnikiem, który był prawą ręką hr. Benkendorfa, szefa III-go wydziału kancelaryi cesarskiej; paszport więc był wydany i Mickiewicz mógł za granicę wyjechać.

Jak się zapatrywano na ten wyjazd w kolegium spraw zagranicznych, o tem nie wiem; sądzę wszakże, iż nie uważano go źle: przypuszczać musiano, że wzgląd na zdrowie zmusił Mickiewicza do chwilowego opuszczenia Rosyi, albowiem dopiero 31 lipca (12 sierpnia) hr. Nesselrode uważał za stosowne zawiadomić ks. Golicyna o następującem:

„Doszło do mojej wiadomości, że p. Mickiewicz pierwej, niż wydano rozporządzenie o przyjęciu go na służbę do kolegium, wyjechał do obcych krajów. Skutkiem tego, nie uznając za potrzebne zaliczać do kolegium urzędnika, przebywającego za granicą, uważam za swój obowiązek zawiadomić JW. Pana, że świadectwo o służbie Mickiewicza do zażądania przechowywane będzie w kolegium spraw zagranicznych".

Pozostało tam na zawsze i obecnie wraz z innymi dokumentami złożone jest w głównem archiwum ministeryum spraw zagranicznych w Moskwie.

VIII.

„...A imię jego czterdzieści i cztery".

Zbytecznem byłoby przytaczać strofy, w których znajdują się wyrazy postawione zamiast nagłówka! Zna je każdy wykształcony czytelnik i każdy z nich wie dobrze, który wieszcz i gdzie je wypowiedział. W całej poezyi Mickiewicza dostępnej rozumieniu i pojęciu wszystkich, nie znajdujemy drugiego podobnego ustępu, a raczej wyrażenia, które odznaczałoby się taką zagadkowością, które drażniłoby umysł czytelnika niejasnością swoją, które wyciągałoby na komentarze — mniej lub więcej udatne — każdego niemal krytyka i które pomimo, że tyle lat ubiegło od czasu wydania poematu, dotychczas jeszcze uważane jest za nierozwiązalną zagadkę.

Geniusze tworzą arcydzieła, ale się nie bawią, albo się bawić nie chcą pisaniem do nich objaśnień. Myśli, uczucia i fantazye swoje rzucają na pokarm i na pastwę ogółowi: niech każdy rozumie i tłomaczy je po swojemu, w miarę własnych zasobów umysłu i serca, w miarę swojej wiedzy i osobistej przenikliwości. I Mickiewicz, rzucając narodowi ten enigmatyczny frazes w ustępie o przyszłym bohaterze, — zbawcy narodu, jakby umyślnie chciał stwierdzić powyższą prawdę. Silono się więc nad odgadnięciem i objaśnieniem „proroctwa księdza Piotra" i za życia poety, i po jego śmierci... napróżno jednak, gdyż żadne z dotychczasowych objaśnień nie jest dotyla jasne, ażeby uznane było przez wszystkich i przestało niepokoić umysły.

Przytoczę w krótkości wszystkie znane mi objaśnienia, korzystając po części z własnych notatek, po części zaś z rozpraw Erazma Krzyszkowskiego [1]) i Stanisława Ptaszyńskiego [2]).

Henryka Ewa hr. Ankwiczówna, która w roku 1833 najwięcej może miała prawa do rozumienia uczuć i myśli poety, widzi w liczbie 44 tylko aluzyę chronologiczną: prosty okres czasu, który miał trwać ogółem 44 lata, od rozbioru do oswobodzenia Polski z niewoli. „Czy tak jest, chciej Pan nam donieść? Jabym się mocno cieszyła, jeżelibym prędzej na myśl Pana trafiła, jak (!) wszyscy teraz w Rzymie zgromadzeni ziomkowie“ [3]). Mickiewicz wszakże ani odpowiadać na to nie myślał, ani też komukolwiek objaśnienia nie dawał. Jeden jedyny raz w ostatniej swej prelekcyi mianej w Collége de France 28 maja r. 1844, mówiąc o bohaterze, którego powszechnie oczekiwano, dodał, że jemu samemu było dano przewidzieć go w duchu i skreślić jego wizerunek...... i przytoczył widzenie księdza Piotra [4]). Wszakże ta enuncyacya do tyla była niewyraźna, iż obecni na wykładzie słuchacze nie wiedzieli napewno, do kogo się odnosi, tak zaś była wypowiedziana, że wobec ówczesnych stosunków i politycznych dążności Mickiewicza można ją było zastosować.... do niego samego [5]).

---

[1]) Czterdzieści i cztery, przyczynek do studyów nad „Dziadami“ Mickiewicza. Czerniowce, 1888.

[2]) Mąż czterdzieści i cztery, wskrzesiciel narodu. Poznań, 1895.

[3]) Dzieła Adama Mickiewicza (Paryż, 1880), tom IX, str. 175.

[4]) Literatura słowiańska, tłomaczenie Feliksa Wrotnowskiego. Poznań, 1865, tom IV, str. 176.

[5]) Pierwsze objaśnienie liczby 44 pochodzi od jakiegoś Beniamina rabina z Jerozolimy, który miał wozić ze sobą utwory Mickiewicza i rozczytywać się w nich. Opierając się na *kabalistyce talmudycznej*, dowodzi, że poeta miał na myśli wyraz *lud*, który napisany na sposób *łaciński* LVD ma dać liczbę 44, a mianowicie: litera D. (zaczynać trzeba po *żydowsku* od strony prawej ku lewej!) = 500, LV = 55; drugą liczbę trzeba odjąć od pierwszej gdyż stoi przed nią; otrzymamy 445; ponieważ zaś według zasad kabalistyki o ile cyfra 5 figuruje w pewnej liczbie trzy razy, to ostatnia z nich skreśla się, więc po tej operacyi otrzymamy 44 (Mélanges posthumes d'Adam Mickiewicz, Paryż, 1889, serya II, str. 510). Mam to wrażenie, że cała ta historya o rabinie jest niezbyt zręczną mistyfikacyą.

Emigranci paryzcy [1]) rozumieli pod tą liczbą: Adama ks. Czartoryskiego [2]), samego Mickiewicza, a później Andrzeja Towiańskiego [3]). W kółku zwolenników „proroka“, czy też „mistrza“, liczba 44 miała istotnie jakieś znaczenie mistyczne, więc dlatego zapewne pierwsi biografowie Mickiewicza Estrejcher [4]) i Fontille [5]) oświadczyli się za tem, że pod nią rozumieć należy Towiańskiego. Przedtem już wszakże, albo też i jednocześnie, nie w druku, ale z katedr wypowiedziano inne przypuszczenie. Wojciech Cybulski, może już jako docent uniwersytetu Berlińskiego w latach 1842—1845, a napewno jako profesor uniwersytetu Wrocławskiego w roku 1860 w „Odczytach o poezyi polskiej w pierwszej połowie XIX wieku“ [6]) twierdzi, że nie można nic stanowczego powiedzieć, kto będzie owym zapowiedzianym zbawcą narodu; Towiański lub też sam poeta. „Mógłbym w to ostatnie prawie uwierzyć, gdyż poeta przytacza w przedmowie, że on jeden tylko uciec zdołał“, a w pierwszej improwizacyi, ksiądz który modlitwą ratuje Konrada, powiada:

Panie, otom ja sługa dawny, grzesznik stary,
Sługa już spracowany i niegodny na nic:
Ten młody, zrób go za mnie sługą Twojej wiary;
A ja za jego winy przyjmę wszystkie kary;
On poprawi się jeszcze, on wsławi Twe imię.“

---

[1]) Stefan Witwicki, Towiańszczyzna wystawiona i anneksami objaśniona. Paryż, 1844; Pisarze polscy wobec potrzeby narodowej, w książce: Rok 1845 pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych. Poznań, 1845.

[2]) Dlatego niby, że w „sorok czatery“ (44) w języku rosyjskim są te same głoski, co w nazwisku Czartoryski, z zastrzeżeniem widocznego naciągania „czetyre“ na „czatery“.

[3]) I Mickiewicz, i Towiański mieszkali w Paryżu po roku 1840 w domach, oznaczonych liczbą 44.

[4]) Karol Estrejcher, Adam Mickiewicz, rys biograficzny, w czasopismach: Rozmaitości Lwowskie 1859 i Postęp (Wiedeń, 1859), tudzież osobno w skróceniu: Wiedeń, 1863.

[5]) Edmund Fontille (właściwie Mainard), Adam Mickiewicz, sa vie et sa croyence. Mirecourt, 1862; przekład Lucyana Siemieńskiego: Adam Mickiewicz, rys biograficzny, Kraków, 1863, str. 66.

[6]) Poznań, 1870, tom I, str. 184, i „Dziady Mickiewicza“, Poznań, 1873.

„Jeżeli do tego weźmiemy nazwisko *Adam Mickiewicz* łatwo się przekonamy, że imię ma 4 litery, nazwisko rodziny 10 a więc 4 × 10, a imię 4 = 44“... tylko niewiadomo dla czego mamy *mnożyć* 4 przez 10, a potem znowu do tego *dodawać* 4 — jest to objaśnienie liczby zbyt naciągane i za nadto sztuczne, a niczem nie umotywowane. Czuł to widocznie sam Cybulski, skoro dodał do swego objaśnienia ten jeszcze frazes: „Pod tym względem nie można nic stanowczego powiedzieć, jak równie czy 44 jest rokiem życia przyszłego mesyasza, lub rokiem, w którym jego posłannictwo ma się dokonać.“

Leon Zienkowicz w swoich paryskich wykładach [1]), mianych w roku 1860 nie odrzucał tłomaczenia proroctwa i liczby 44, jako odnoszącej się do Towiańskiego, ale też i nie uważał tego za pewnik, skoro się wyraził: „iż w tej zupełnej dezorganizacyi, w jakiej był naród, kiedy wyglądano zbawcy, mesyasza, owego czterdzieści i cztery, każdy się pytał siebie, czyli nim nie jest. Może nawet były chwile, iż nie jeden w to wierzył, a pierwsze prawo do tego przyznawali *poecie*.“

Lucyan Siemieński [2]) zrobił słuszną uwagę, że w proroctwie owe 44 „przypominają les rapports quartenaires Saint-Martina“, ale że Mickiewicz, jak mniema Siemieński, sam podobno nie chciał, czy też nie umiał wytłomaczyć ich znaczenia — więc też i Siemieński nie sili się dać jakiekolwiek objaśnienie logiczne.

Antoni Mazanowski [3]) w myśl Cybulskiego przypuszcza, że w odpowiednich ustępach poeta mówi o sobie samym, co „jest może wyrazem po części poczucia własnej siły, po części wiarą w to, co mu powiadali przyjaciele“; jednakże niekonsekwentnie do czego innego odnosi inne rysy i cechy samego bohatera; nie rozumie także, co mogłyby znaczyć wyrazy

---

[1]) Wizerunki polityczne literatury polskiej. Lipsk, 1867, tom I, str. 176.

[2]) Religijność i mistyka w życiu i poezyach Adama Mickiewicza. Kraków, 1871, str. 104.

[3]) Adam Mickiewicz od roku 1829 do 1832. Lwów, 1884.

„z matki obcej", zarówno jak i słowa: ...„a imię jego czterdzieści i cztery."

Piotr Chmielowski [1]) dyskretnem milczeniem pomija kwestyę, kogo Mickiewicz miał na myśli, i twierdzi, że „liczba 44 mająca w sobie dwie jednakowe cyfry, wytworzyła się w wyobraźni (poety) pod działaniem analogii z liczbą apokaliptyczną 666; dlaczego zaś ta, nie zaś inna, to zależało od chwilowej asocyacyi wyobrażeń; mistycznie nastrojony poeta, poczytujący twórczość wyobraźni za wpływ potęg nadziemskich, mógł tę chwilową asocyację, która się w uroczystej chwili tworzenia, wśród ciszy nocnej w obcem mieście, w umyśle jego zjawiła, uważać za symboliczną i lubo sam jej wytłomaczyć nie zdołał, postanowił zatrzymać w poemacie, ażeby wskazówki nadziemskiej nie stracić dla tego tylko, że analiza rozumowa wyjaśnić jej sobie nie mogła." Jest to objaśnienie uczone; ma tylko tę słabą stronę, iż czytelnik tyle wie po przeczytaniu go, ile wiedział przedtem.

Zygfryd Lipiner, w przedmowie do niemieckiego tłomaczenia „Dziadów", [2]) nie umie powiedzieć, co znaczy liczba 44, i przypuszcza, że to alegorya nadludzkiej istoty w nadludzkiej postaci, że jednostki jakiejś pod nią rozumieć nie można, tylko jakieś pojęcie zbiorowe; dalsze wszakże wytłomaczenie pozostawia komuś bystrzejszemu od siebie.

Zdaje się Erazmowi Krzyszkowskiemu, że zrobił ważne odkrycie, napisawszy liczbę 44 cyframi rzymskiemi: XLIV; dwa ostatnie znaki przyjmuje za literę N., więc otrzymuje X. L. N. albo litery początkowe wyrazów: *Xiążę Ludwik Napoleon* (Napoleon III) i usiłuje dowieść, że Mickiewicz tę osobistość miał na myśli i w niej przepowiadał wskrzesiciela Polski. Ani chronologiczne dane, ani argumenty, z jakimi Krzyszkowski występuje, nie przemawiają zupełnie do przekonania czytelnika

---

[1]) Adam Mickiewicz. Warszawa, 1886, tom II, str. 125.

[2]) Todtenfeier von Adam Mickiewicz, übersetzt von Siegfried Lipiner. Lipsk, 1887.

i wywołują tylko wniosek, że autor broszury więcej posiada dowcipu, niż erudycyi i bystrości krytycznej.

Władysław Mickiewicz [1]) zgadza się na domniemany wpływ Saint-Martina, ale na tem nie poprzestaje; zrobiwszy wycieczkę w dziedzinę mistycznej wartości liczb, przychodzi do wniosku, że 44 może być równoznaczne z wyrazami *mad* (przestrzeń) albo *abiel* (ojciec bohatera); chociaż w innem miejscu (str. 512) twierdzi, że poeta miał wiarę w osobistości dzielne i wierzył w przyjście zbawcy-jednostki. Z tego widać, że objaśnienie Władysława Mickiewicza jest zbyt naciągane, tembardziej że chcąc je podtrzymać, należałoby dowieść naprzód, że Mickiewicz znał język hebrajski, a choćby go znał, to jeszcze pytanie, czy szukałby bezpośrednio w takiem źródle pokarmu dla swej fantazyi.

W. Łuskina w powieści „Wielki rok" [2]) dał nam próbkę nowej metody komentowania. Pod trzydzieści odpowiednio wybranych liter polskiego alfabetu podpisał liczby porządkowe i wyliczył, że każdy z trzech wyrazów „my — lud — duch" po zamianie głosek liczbami daje liczbę 44; szkoda tylko, że w tym alfabecie niepotrzebnie figuruje litera *q*, a opuszczone są za to litery *ć* i *ś;* więc gdyby alfabet należycie poprawić, to nie wypadłoby w rachunku to, czego chce autor takiego pomysłu. Objaśnienie widzenia jest również bardzo dyletanckie: „Z matki obcej, krew jego dawne bohatery — to znaczy, że matką ludu była narzucona niewola, jemu, przed Popielami i Piastami. Miecz teutoński wniósł pożogę do Polan, zmusił do obrony i odtąd kmieć wolny poszedł w poddaństwo i niewolę u obcych grafów i swoich kniaziów. I odtąd stał się dzieckiem obcej matki niewoli, zamieniając potem niewolę społeczną na polityczną pod despotyzmem obcych carów. Ale krew jego, to ta sama krew bohaterska, która wydała szlachtę i rycerzy, bo-

---

[1]) Mélanges posthumes d'Adam Mickiewicz, Paryż, 1889, serya II, str. 270—279.

[2]) Kraków, 1892, tom I, str. 110.

haterów Piastowskich — Bolesławów i Kazimierzów Wielkich. Lud — duch to jest dziecię ze krwi bohaterskiej obcej matki — niewoli, które uszło z rąk Heroda, bo to silne niemowlę nie chce Herod zaczepiać, a które wtenczas w całej grozie wystąpi, gdy wionie nań duch bohaterski, kiedy matka — niewola przestanie zakrywać mu oczy płachtą ciemności, a wionie nań duch odrodzenia obywatelskiego, duch oświaty, a z nim wielki duch patryotyzmu. A więc wielki poeta przepowiedział, że Polska powstanie wskrzeszona czarnemi rękami od pługa".

Nie dziwić się dyletantowi, jeżeli profesor uniwersytetu Maksymilian Kawczyński [1]) wypowiedział się, że w proroctwie ks. Piotra „nikt dotąd sensu nie znalazł i my go szukać nie będziemy. Trzeba sobie wyobrazić poetę w stanie na pół przytomnym (!), gdy pisał to proroctwo; sądził może, że oddaje rękę i pióro wyższej, nadziemskiej inspiracyi, podczas gdy w rzeczywistości oddał je imaginacyi nie kontrolowanej rozwagą i rozsądkiem". Poecie takie zdanie wcale nie ubliża; ale nie zasługuje na to, ażeby wykazywać, o ile jest niedorzeczne.

Z roku 1895 mamy dwie rozprawy, poświęcone temu przedmiotowi. Jedna z nich ma tytuł następujący: „Któż ten mąż? 44? Wskrzesiciel narodu? Namiestnik wolności na ziemi widomy? — Otom ja! Otom ja! — Kazymir Stanisław Jasieńczyk Jabłoński z Leżajska". [2]) W tym tytule jest zarazem odpowiedź na pytanie, kogo oznacza liczba 44. Rozprawa jest smutnym okazem maniactwa, który zaliczyć można tylko do literatury patologicznej. Drugą rozprawę napisał Stanisław Ptaszyński [3]), dowodzi zaś w niej, że proroctwo ks. Piotra odnosi się do samego Mickiewicza. Istotnie niektóre ustępy o dziecięciu,

---

[1]) Przyczynek do wyjaśnienia „Improwizacyi" Mickiewicza i trzeciej części Dziadów". Rozprawy Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydział filologiczny. Tom 21, str. 27 (Kraków, 1894).

[2]) Kraków, 1895, nakładem własnym.

[3]) Mąż czterdzieści i cztery, wskrzesiciel narodu. Poznań, 1895, str. 37 i nast.

jak uszło, rosło duszą i ciałem, z matki obcej, krew jego dawne bohatery, lud ludów, komentowane są udatnie; mniej zadawalają objaśnienia o ślepocie bohatera, aniele pacholęciu i namiestniku wolności; zupełnie zaś fałszywe są objaśnienia o trzech obliczach, czołach, stolicach i koronach w zastosowaniu do Czecha, Lecha i Rusa, gdyż w roku 1832 wszelkie słowianofilskie tendencye i myśli zupełnie były obce poecie. Za naciągane i nielogiczne uznaję także objaśnienie liczby 44, która ma być sumą głosek w następujących wyrazach: Adam Bernard Napoleon Gustaw Alf Konrad Mickiewicz.

Józef Kallenbach [1]) mniema, że skoro sam poeta zagadki później objaśnić nie zdołał, to próżno wdawać się w komentarze; słusznem wydaje mu się zdanie Cybulskiego, „iż są rzeczy w poezyi, których się prozaiczną ręką dotknąć nie godzi.“ Jest to wygodne dla krytyka stanowisko; nie probuje też objaśnić widzenia, chociaż z tego co powiada o ogromach kościoła, że „zmieszczą się w naszym świętym i powszechnym kościele“ widać, że nie rozumie, o co w danej sprawie idzie. Względem liczby 44 zatrzymuje się w ślad za Siemieńskim nad Saint-Martinem, komentującym doniosłość liczby 4, z czego jeden możebnie logiczny wyprowadza wniosek, że owe 44 są bezwiednym może refleksem pamięci.

Zygmunt Moczarski w tym samym czasie ogłosił [2]) wyjaśnienie Daniela Toporskiego, że widzenie odnosi się do poety bez bliższego wchodzenia w szczegóły, i że liczba 44 również oznacza Mickiewicza, przyczem liczą się głoski imienia dwa razy i mnożą na głoski nazwiska wedle formuły Cybulskiego; drugie objaśnienie liczby przez litery M i odwrócone A albo V, jest pozbawione logicznej podstawy, a nawet bardzo niejasne.

Nie doszła mię była jeszcze rozprawa Ptaszyńskiego, kiedy pisałem szkic felietonowy: „.... A imię jego czterdzieści

---

[1]) Adam Mickiewicz, Kraków, 1897, tom II, str. 53, 56, 59.

[2]) Przegląd literacki, Kraków, 1897, Nr. 13 i 14, z 10 lipca, str. 11—12.

i cztery", [1]) w którym na podstawie własnych kombinacyi zwróciłem uwagę na to, iż widzenie ks. Piotra odnosi się do samego poety i wyjaśniłem także, dlaczego i liczba 44 jego również oznacza, tudzież jaka jest jej geneza. Wywołał on szczegółową recenzyę Kazimierza Bartoszewicza, [2]) który moich wywodów nie uznaje za słuszne, ale żadnego nie obala argumentami albo dowodami racyonalnymi i słusznymi; zbyteczną byłoby zwalczać je, tembardziej gdy bliższe i dokładniejsze objaśnienie mojego zdania podaję niżej. Innym krytykom moje zdanie również nie przypadło do smaku, snuli bowiem sobie w dalszym ciągu nowe przypuszczenia i nowe robili kombinacye, a każdy ciągnął sprawę na własne tylko kopyto, uważając, że ono jedynie może być podstawą prawdy.

Antoni Lange twierdzi, że Mickiewicz „jak wszyscy mistycy, robił wyliczenia tajemnicze, podstawiając liczby na miejsce liter". Bierze więc Lange „łaciński" alfabet z 25 liter, podpisuje pod niemi cyfry i dowodzi, że w liczbie 44 ukrywa się pierwszy werset pacierza: „Ojcze nasz któryś jest w niebie," a ponieważ „za czasów Mickiewicza było powszechne oczekiwanie Mesyasza, to jest: nowego objawiciela nowej modlitwy, nowego Ojcze nasz, — to stanie się prawdopodobne, że liczba 44 może oznaczać tego, który ma nową modlitwę wygłosić, to jest: Chrystusa przyszłości." Lange zapomniał przytem o małym szczególe: w alfabecie łacińskim niema ani joty, ani dwóch liter *u* i *v* różnych, tymczasem one dla wyliczenia mają wedle niego wartość liczb 10, 300 i 400; nadto z *łacińskiego* alfabetu nie można w żaden sposób wyciągać *polskiego* wersetu, w którym nie brak czysto polskich graficznych znaków *ó* i *ś*. Tacy quasi krytycy, jak Lange mogą sobie w druku ogłaszać rozmaite niedorzeczności logiczne, historyczne i teologiczne, ale niechaj nie będą do tyla bezwstydni, ażeby je przypisywać lub podsuwać samemu Mickiewiczowi [3]), który miał o wiele....

---

[1]) Kuryer Warszawski z r. 1897, Nr. 251 z 11 września.

[2]) Przegląd literacki, 1897, Nr. 17 i 18 z września, str. 8 i nast.

[3]) Przegląd literacki, tamże, i Głos 1897, Nr. 38, str. 923.

wszechstronniejsze i gruntowniejsze wykształcenie, niż wielu osławionych dzisiaj poetów i literatów.

Ciekawą odpowiedzią na podobnego rodzaju komentarze jest artykuł jednego z warszawskich uczonych Gabryela Korbuta, [1]) który niby na podstawie całego szeregu obliczeń matematycznych i formuł rachunku różniczkowego przy pomocy jednego ze specyalistów przyszedł do wniosku, że Mickiewicz w chwili pisania III części „Dziadów“ był niewątpliwie mahometaninem, 44 bowiem, jak się okazało, jest symbolem jednego ze zdań Koranu: „Dlaczego nie słuchasz głosu mojego, rzekł Pan, dlaczego nie kłaniasz się Adamowi?“ Literaci poznali się na humorystyce, [2]) ale nie na złośliwej satyrze, jaką wywołać mogły podobne próby komentowania wedle systemu Langego.

Stanisław Schneider pisze rozprawę: „Horacyusza oda IV, 4, a Mickiewiczowskie czterdzieści i cztery,“ [3]) gdzie na jednym poziomie stawia i zbliża rzeczy ani należące, ani też pasujące do siebie, w celu wykazania, że pod omawianą liczbą należy się dorozumiewać cesarza Napoleona III.

Stanisław hr. Tarnowski [4]) dobrze rozumie i objaśnia jedną część widzenia ks. Piotra: o Polsce, a właściwie o narodzie polskim, jako ukrzyżowanym Chrystusie; ale ignoruje zupełnie ustęp odnoszący się do bohatera wskrzesiciela tego narodu. Oto w jaki sposób się wyraża: „Niech się domyśla i odgaduje, kto może i chce. Chcieć odgadnąć, co Mickiewicz rozumiał przez swoje „czterdzieści i cztery“, przez człowieka, który stoi na trzech koronach a sam bez korony, toby było upierać się nad rozwiązaniem zagadki, która rozwiązaną być nie może. U Mickiewicza samego nie mogło to być czem innem, jak uczuciem lub przeczuciem, zachwyceniem, widzeniem poetycznem lub proroczem, najsilniejszem jak być może, ale chwilowem. Ten stan nie trwał, nie został; jeżeli rzeczywiście

---

[1]) Głos, 1897, rok XII, tom 2, Nr. 39, str. 947.

[2]) Przegląd literacki, Nr, 18—18 z października 1897, str. 17.

[3]) Eos, 1898—1899, rocznik V, str. 62—64.

[4]) Historya literatury polskiej. Kraków, 1900; tom V, str. 18—19.

była chwila ekstazy, to była tylko chwilą, po której zostało tylko ogólne wrażenie i ogólna pamięć, ale nie jasne i dokładne wyobrażenie o tem wszystkiem, co w owej chwili czuł, myślał lub widział. Jedno tylko jest pewne, mianowicie to, że albo cała ta przepowiednia jest tylko marnem urojeniem, a nie wieszczem widzeniem, albo nie odnosi się do żadnego z ludzi dotąd znanych. Jeżeli bowiem coś wieszczego rzeczywiście w niej jest, to znaki muszą się zgadzać i przystawać same do tego człowieka. Rachować litery w nazwiskach, mnożyć różne cyfry, żeby dojść do czterdziestu czterech, próbować kabalistycznych rachunków, to dziecinne naciąganie. Mówić, że oznaki, dawne bohatery, matka z obcego narodu, czterdzieści cztery liter w nazwisku i tytule, zgadzają się z księciem Adamem, albo jakimś innym rachunkiem dowodzić, że oznaczają Towiańskiego, albo jak chcą inni, samego Mickiewicza, wszystko to jest śmieszne; bo gdyby się wszystkie znaki zgodziły, to wszystkie są za nic, dopóki się nie sprawdzi ostatni i stanowczy: skutek, zwycięstwo, a ten znak nie wskazał nikogo." Nie można odmówić hr. Tarnowskiemu racyi w tym względzie, że sposób dotychczasowy traktowania kwestyi przez tych lub owych był dziecinny i śmieszny; ale mnie się zdaje, że nie można stawać na fałszywym punkcie widzenia rzeczy. Nie jest zadaniem krytyka pukać w palce i zgadywać coś, lub też wykręcać się frazeologią; jego obowiązkiem jest komentować, aby uprzystępnić i ułatwić zrozumienie tego, co z natury swej i zasady nie jest i nie mogło być wypowiedziane jasno. Śmieszną jest w wywodzie autora inna rzecz: żądanie skutku, zwycięstwa; czyż ów bohater-wskrzesiciel miał autorowi złożyć wizytę i zaprezentować się osobiście?... co było z początku wizyą albo przeczuciem, czy też wypowiedzeniem niejasno uświadomionego powołania, a potem treścią, zadaniem, celem, dążeniem, ideałem poety przez całe życie jego... od tego nie można żądać „skutku, zwycięstwa"; tego zresztą zwycięstwa poeta nie zapowiadał, nie zapewniał i nie gwarantował! Czem zaś Mickiewicz był dla nas, jaką doniosłość mają utwory jego w ogól-

no-europejskiej literaturze i jakie szczególniej dla nas znaczenie w narodowym i literackim względzie i zakresie — tego chyba hr. Tarnowskiemu tłomaczyć i wyjaśniać najmniejszej niema potrzeby.

Andrzej Niemojewski w czasopiśmie „Prawda“ i potem w osobnej broszurze poruszył sprawę 44-ch, ale nie powiem, żeby szczęśliwiej niż inni. Podstawianie liczb pod litery alfabetu starosłowiańskiego, żeby otrzymać wyraz *Litwa*, jako równoznacznik owej liczby, było mocno ryzykowne, naprzód dla tego, że w języku starosłowiańskim system literowo-liczbowy polega na całkiem różnych zasadach; powtóre, Mickiewicz nie znał tego alfabetu zapewne wcale; wreszcie, wyraz Litwa w zastosowaniu do widzenia niczego nie tłomaczy i nie objaśnia. Czuł to zapewne sam autor, skoro jednocześnie męża 44 uznawał za postać psychiczną, a samą liczbę zaliczył do kategoryi gematrycznej czyli sposobu obliczania liczbowej wartości danego wyrazu [1]). Pierwszego nie uważam za słuszne, a drugie według mnie wprowadza sprawę komentowania w taką sferę, która zupełnie obcą była poecie i która dziś prowadziłaby rzecz całą na manowce bez wyjścia [2]).

Szymon Matusiak w rozprawie o „Dziadach“ Mickiewicza [3]) usiłuje wykomentować widzenie ks. Piotra, ale nieudat-

---

[1]) Rok 1903, Nr. 17 z 25 kwietnia i „Któż ten mąż“. Kraków, 1903.

[2]) Gematrya i Dziady. Biblioteka samokształcenia, 1904, Nr. 8.

[3]) Wincenty Bandura (Lud. Lwów, 1903, tom IX, str. 90) podaje wiadomość, że u ludu wiejskiego w powiecie Wadowickim czterdzieści cztery znaczy szczęście, pomyślność; gdy starsi wiekiem gospodarze częstują się i przypijają jeden do drugiego, mówią zazwyczaj „na czterdzieści cztery“. Skąd się wzięło to wyrażenie żaden z gospodarzy objaśnić nie umiał, powiadali tylko, że „już ich dziadkowie tak gadowali“. Autor notatki nie notuje, czy taki przypitek w użyciu jest zawsze, czy też w pewnych porach roku. Trzebaby sprawdzić, o ile to wyrażenie rozszerzone jest geograficznie i czy nie używa się czasami z jakimś rzeczownikiem, czy nie oznacza ono poprostu okresu najbliższych dni, na które specyalnie życzą sobie włościanie, ażeby im wszystko szło pomyślnie, np. w czasie żniwa; w okresie czasu od Nawiedzenia (2 lipca) do Wniebowzięcia N. M. P. (15 sierpnia) jest istotnie 44 dni.

[4]) Lwów, 1903, str. 133—136.

nie z tego względu, że łączy i plącze to, co się odnosi do narodu i do bohatera-wskrzesiciela; więc też dla niego liczba 44 nie ma żadnego znaczenia; „zamiast tego mogło być trzydzieści i trzy, piętnaście lub jakakolwiek inna liczba, którąby przypadała do rytmu i rymu. To nie znaczy nic, to tylko sprytnie użyty środek artystyczny na oznaczenie tego, co z całej rzeczy dobrze już znane. To było artystyczną koniecznością, podobnie jak owa personifikacya, jak ów baldakim, jak owe trzy oblicza, bo skoro to widzenie, to musi mieć w sobie coś mistycznego i kabalistycznego". Takie komentarze więcej gmatwają niż wyjaśniają sprawę, gdyż łączą rzeczy nie mające nic wspólnego i wyciągają wnioski na fałszywych oparte przesłankach.

Zygfryd Lipiner w r. 1887 myślał, że 44 to pojęcie zbiorowe i po 16 latach namysłu wyszukał je w wyrazie *gmina*[1]). Doszedł zaś do niego w następujący sposób, że „pod litery alfabetu nie starosłowiańskiego lub hebrajskiego, lecz *powszechnego*" podstawił cyfry i wybadał, że suma liter w wyrazie gmina daje liczbę 44; usiłuje więc dowieść, że Mickiewicz istotnie ten wyraz miał jedynie na myśli. Co do obliczenia to ono nic nie warte, gdyż niewiadomo, co to jest za alfabet powszechny, a następnie z żadnego *powszechnego* alfabetu nie można wyciągać *polskiego* wyrazu; całe zaś dowodzenie Lipinera co do zastosowania wyszukanego przezeń wyrazu jest niby naukowem bajdurzeniem i naciąganiem a posteriori, albo podsuwaniem Mickiewiczowi myśli i poglądów takich, jakich w roku 1832 mieć nie mógł.

Jan Gwalbert Pawlikowski myśli[2]), że liczba 44 nie ma żadnego konkretnego znaczenia; jest to okrzyk, podobnie jak jakąś niezmiernie wielką, nieuchwytną ilość określamy okrzykiem „milion"... Dlaczego jednak 44? Niezawodnie chyba dla

---

[1]) Widzenie ks. Piotra w III części „Dziadów". Krytyka, 1904, zeszyt I, II i IV, i osobno: Lwów, 1904, str. 54.

[2]) Studyów nad „Królem Duchem", część I. Warszawa, 1909, str. 195.

uczuciowego zabarwienia liczby 4, z którem ona złączona była w duszy poety... i dalej idzie gadanina o tetrasach, tetraktysach i tetragrammatach, o jakich poeta nigdy nie myślał. Taką samą ma to wartość jak zdanie Karola Kwiecińskiego, że liczba 44 (rok śmierci Juliusza Cezara) jest symbolem przyszłego wskrzesiciela narodu i śmierci cezaryzmu[1]). Wydawca dzieł Adama Mickiewicza Tadeusz Pini w krótkim wstępie do nich pisze, że cyfrę (!) 44 starano się wytłomaczyć za pomocą rozmaitych częstokroć najdziwaczniejszych kombinacyi i rachunków, zapominając o tem, że sam Mickiewicz nie umiał wyjaśnić jej znaczenia. Nic dziwnego. Cyfra ma znaczenie symboliczne. U mistyka francuzkiego Saint-Martina cyfra 4 oznacza potężną a tajemniczą postać; idąc tą drogą Mickiewicz określa przyszłego zbawcę Polski podwojeniem tej cyfry". Jest to przynajmniej prawdopodobne i nie sprzeczne z logiką objaśnienie — ale i ono nie wytrzymuje krytyki.

Całkiem nieoczekiwanie w „Czasie" z dnia 5 listopada roku 1913[3]) Mieczysław Świerz ogłosił własnoręczną notatkę Seweryna Goszczyńskiego, odkrytą w Rapperswylu, o rozmowie z Mickiewiczem w sprawie owych 44 w „Dziadach". Goszczyński pisze: „Kiedym go pytał, co on w rzeczywistości rozumiał przez liczbę 44, odpowiedział mi, opowiadając obszernie pracę swoją nad tem miejscem „Dziadów". Było to w Dreznie. Miał nadzwyczajne natchnienie. Przez trzy dni nie mógł się oderwać od pisania. Stół zasłany był czystym papierem, a on cały dzień leżał prawie na stole i pisał. Zaledwie tyle tylko odrywał się od pracy, ile było potrzeba niekiedy zjeść cokolwiek, poczem wracał natychmiast do siebie i ciągnął dalej pracę. Kreśląc obraz proroczy tego męża, zbawcy Polski, zdawało mu się, że tym mężem on będzie. Nie płynęło to z za-

---

[1]) Jeszcze o widzeniu ks. Piotra i Mickiewiczowskim 44. Krytyka, 1909, XI, IV, 128 (druga numeracya).

[2]) Dzieła wszystkie Adama Mickiewicza. Lwów, 1911, tom I, strona XXXVIII.

[3]) Przedruk w Kuryerze Warszawskim z 7 listopada r. 1913, Nr. 308.

rozumiałości, bo czuł cały ogrom ofiary, leżący na takim człowieku — trudzie trudów. Rysy, które kreśli, tego męża rzucał bezwiednie bez żadnego rozmysłu; nie zdawał sobie podczas pracy sprawy z tego obrazu i dzisiaj zdać jej nie umie. Podobno położył liczbę 44, nie wiedząc dlaczego tę liczbę, a nie inną położył; położył ją, bo mu sama nastręczyła się w chwili natchnienia, gdzie nie było miejsca dla żadnego rozumowania".

To przyznanie się poety jest dokumentem historycznym i nie mamy żadnej racyi poddawać wątpliwości tego dokumentu, naprzód dla tego, że pochodzi od świadka, którego wiara nie może być podejrzana; a powtóre, zupełnie odpowiada charakterowi poety udatnie skreślonemu przez Domeykę (por. wyżej, str. 12): Mickiewicz był otwarty i szczery, ale z wielką trudnością przypuszczał kogo do poufałości z sobą, mniej jeszcze do niepotrzebnego zwierzania się. Istotnie rozmaitym wścibskim i ciekawskim nie mógł mówić kogo miał na myśli, gdyżby mu plotkarstwem życie zatruli; ale mógł się zwierzyć przyjacielowi, któremu w zupełności ufał i o którym napewno wiedział, że go nie zdradzi, że się nie wygada, że przez nieostrożne słowa nie narazi go na nieprzyjemności i szyderstwa lekkomyślnych głupców i zatraconych polityków emigracyjnych. Świadectwo Goszczyńskiego tylko jeden ma brak niewielki: dokument ten niema bliższej daty; ale przypuszczać można, że owa rozmowa odbyła się chyba po roku 1844, a więc w kilkanaście lat, gdyż poeta nie wszystkie szczegóły opowiedział z tą drobiazgowością, jaka byłaby dla każdego pożądana; to wszakże nie ulega wątpliwości, że choć redagował utwór w natchnieniu, że rysy bohatera rzucał bezwiednie i liczba 44 nastręczyła mu się sama... wszakże na podstawie pewnego materyału świadomie ustalonego już w jego myśli przedtem, nim „bania z poezyą" rozbiła się nad jego głową.

Bądź co bądź, zdawałoby się, że po ogłoszeniu takiego dokumentu wymrze ród fantastycznych, a niepowołanych komentatorów. Gdzież tam! Andrzej Niemojewski nazwał po-

dobne pojmowanie gminnem [1]) — odrzuca je naturalnie i wraca do swojej gematryi i symboliki liczb, tudzież zestawień, z czego najciekawsze i najbardziej cenne są tylko cytaty z Apokalipsy i to co się do „Dziadów" i ich znaczenia odnosi wogóle; ale co do wskrzesiciela narodu, to nie dowiedzieliśmy się więcej po nad to, że jest postacią psychiczną (str. 200). Jan Hołyński w „Świecie" [2]) znowu się bawi w podkładanie cyfr pod alfabet łaciński, i dochodzi do wniosku, że 44 jest sumą liczb oznaczających AMOR, z tego zaś wyrazu, czytając go naodwrót otrzymujemy wyraz ROMA, a przez przestawienie liter wyraz trzeci MORA. Mają one znaczyć: miłość, wiarę i nadzieję... zostało to zdobyte drogą intuicyi, która z czasem powie nam zapewne, że w języku łacińskim asinus... oznacza mędrca, albo doprowadzi nas do takiej psychologicznej interpretacyi proroctwa, od której człowiek wprzód dostanie rozmiękczenia mózgu, a potem ją dopiero zrozumie [3]).

Dodaję wreszcie, że Tadeusz Pini w „Wyborze pism Adama Mickiewicza" [4]) powtarza tylko swoje twierdzenie o podwojeniu liczby 4 przejętej z Saint-Martina.

Pozostaję i dzisiaj przy tem zdaniu, które wypowiedziałem w roku 1897, że bohaterem — wskrzesicielem narodu, zapowiedzianym w widzeniu księdza Piotra, jest najpierwszy i największy poeta polski — Adam Mickiewicz.

Pozostać muszę przy tem zdaniu, gdyż: 1) obalone być nie może żadnym dowodem historycznym, albo argumentem logicznym; 2) ma za sobą powagę albo świadectwo samego poety; 3) wszystkie cechy i rysy bohatera w „widzeniu" wska-

[1]) Czterdzieści cztery. Myśl Niepodległa, 1914, Nr. 267, str. 107 i nast.

[2]) Nr. 23, z 6 czerwca 1914, str. 5.

[3]) Feliks Kierski, Mickiewiczowskie „czterdzieści i cztery". Kuryer Warszawski, z roku 1914, Nr. 162 z 14 czerwca, str. 8 — 9.

[4]) Kraków, 1915, str. IX — X.

zane, mogą być zastosowane jedynie tylko do samego Mickiewicza.

Sprobuję w niewielu słowach skreślić albo wyjaśnić, jak ja te cechy i rysy rozumiem i pojmuję.

W scenie 5-ej „Dziadów" ksiądz Piotr opisuje naprzód wywiezienie do Rosyi filomatów, których nazywa „dziećmi naszemi"; obawia się, ażeby tam na wygnaniu wszyscy nie zostali wygubieni i zatraceni za młodu. Szczęściem jedno

Dziecię uszło... rośnie... to obrońca!
Wskrzesiciel narodu!
Z matki obcej; krew jego dawne bohatery;
A imię jego będzie czterdzieści i cztery.

Ponieważ tylko jednemu Mickiewiczowi z liczby wywiezionych udało się wyjechać za granicę, więc tylko on może być tem dziecięciem; musiał być tak nazwany skoro i inni filomaci byli „dziećmi naszemi"; rośnie to dziecię, ażeby z czasem stać się obrońcą i wskrzesicielem narodu. Skoro pod dziecięciem rozumieć można tylko Mickiewicza, więc bardzo jest jasne ze słów ks. Piotra, że nikt inny tylko to dziecię, skoro zmężnieje, będzie owym obrońcą i wskrzesicielem, a zatem do niego również odnosić się muszą i dwa następne wiersze proroctwa.

Pochodzi on „z matki obcej". To określenie rozmaicie można rozumieć. Matką poety była Majewska, a więc osoba nosząca nazwisko polskie, a nie litewskie; uznawaną być mogła za polkę, a nie za litwinkę, a więc być niejako krwi obcej. Nie jest to argument, który możnaby lekceważyć albo wyśmiać. Trzeba zwrócić uwagę na to, że poeta pochodzeniu matki przeciwstawia swoje pochodzenie litewskie ze krwi dawnych bohaterów, czyli pochodzenie swoje po mieczu ceni sobie i stawia wyżej, niż pochodzenie po kądzieli; nadto zaś należy również liczyć się z tym litewskim partykularyzmem, który w Mickiewiczu

ujawnia się bardzo wyraziście i charakterystycznie [1]); zaciera się on z czasem i znika, wybuchnąwszy w jaskrawy sposób może po raz ostatni w znanej apostrofie: „Litwo! ojczyzno moja...“

Można również wyrażenie „z matki obcej“ pojmować w ten sposób, że w żyłach matki poety nie płynęła krew rycerska, tak jak w żyłach Porajów, albo też (i to jest również prawdą), że rodzina matki nigdy nie miała przedstawiciela w dziedzinie poezyi, a odznaczała się dążnościami praktycznemi i prozaicznemi. Wreszcie przypuszczam, że Barbara Majewska pochodziła od Józefa Jerzego Majewskiego neofity i prawdopodobnie była nawet jego wnuczką [2]). Wobec tych danych i argumentów wyrażenie „z matki obcej“ w zastosowaniu do Mickiewicza jest zupełnie słuszne i usprawiedliwione.

Wyrażenie „krew jego dawne bohatery“ nie wymaga w stosunku do Mickiewicza żadnego komentarza wobec herbu Poraj, przydomku Rynwid i herbowych tradycyi o książęcem pochodzeniu; sam poeta zresztą wyprowadza swych imienników na scenę w „Panu Tadeuszu“, wyraża się nawet:

Poraj, krzyknął Mickiewicz, z mitrą w polu złotem,
Herb książęcy; Stryjkowski gęsto pisze o tem.

Gdy naród polski [3]), umęczony przez trzy mocarstwa rozbiorowe zdaje się, że skonał: rozlega się pieśń alleluja! ulata on ku niebu a z pod stóp jego rozwiewa się biała szata i ukazuje się wskrzesiciel narodu, utożsamiany z całym narodem,

---

[1]) W III części „Konrada Wallenroda“ w „Głosie z wieży“ są naprzykład wiersze:

Ty sam mówiłeś, że zwyczajni ludzie
Są jako konchy, co się w bagnie tają:
Ledwie raz na rok, falą niepogody
Wypchnięte, z mętnej pokażą się wody,
Otworzą usta, raz westchną ku niebu,
I znowu wrócą do swego *pogrzebu*.

Z tego jednego wyrazu każdy koroniarz wyczuje w poecie prawdziwego polaka-litwina.

[2]) Patrz wyżej str. 11 szkic „O rodzinie Majewskich“.

[3]) Druga część ustępu, który komentuję poniżej, brzmi tak:

„namiestnik“ albo uosobienie „wolności na ziemskim padole“... z przebitą prawicą, co jest aluzyą do walk w roku 1831, a jeszcze więcej wskazówką, że ten mąż żadną bronią walczyć nie będzie, skoro w prawem ręku nie ma władzy, z powodu owej rany w dłoni. Jestto to samo dziecię, o którem wyżej była mowa, tylko już w postaci męża, gdyż „urósł duszą i ciałem“ od chwili, kiedy uchodził z niewoli. Jest on duchowo ślepy, gdyż jakby nie ma jeszcze świadomości, a raczej nie rozpoczął jeszcze swego posłannictwa [1]), ale wiedzie go ku niemu jego anioł-stróż, albo geniusz [2]).

Mój kochanek na niebie z przed oczu nie zginął:
Jako trzy słońca błyszczą jego trzy źrenice,
I ludom pokazuje przebitą prawicę.
Któż ten Mąż?... To namiestnik na ziemskim podole.
Znałem go — był dzieckiem — znałem,
Jak urósł duszą i ciałem!
On ślepy, lecz go wiedzie anioł pachole.
Mąż straszny... ma trzy oblicza,
On ma trzy czoła.
Jak baldakin rozpięta księga tajemnicza
Nad jego głową, osłania lice.
Podnóżem jego są trzy stolice.
Trzy końce świata drżą gdy on woła;
I słyszę z nieba głos jak gromy:
To namiestnik wolności na ziemi widomy!
On to na sławie zbuduje ogromy
Swego kościoła!
Nad ludy i nad króle podniesiony,
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
A życie jego — trud trudów,
A tytuł jego — lud ludów;
Z matki obcej; krew jego dawne bohatery:
A imię jego czterdzieści i cztery.
Sława! sława! sława!

[1]) W ten sposób tylko należy rozumieć wyrażenie ślepy albo ślepotę, nie zaś w znaczeniu fizycznem, skoro powiedziano w innych wierszach, że ów mąż ma trzy źrenice.

[2]) „Lecz go wiedzie anioł pachole“ — w tym frazesie wyraz pachole jest podrzędny co do znaczenia i ma nieprawidłową formę (zamiast pacholę), która konieczna jest dla rymu z poprzedzającymi wyrazami: „na ziemskim *padole*“.

Mąż ów jest straszny ze względu na swą oryginalną postać: ma trzy oblicza, trzy czoła i trzy źrenice, dlatego, że musi być zwrócony i patrzeć w trzy różne strony, skoro na trzy części rozdarta została jego ojczyzna. Chcąc te trzy części połączyć i ojczyznę wskrzesić, musi zagrażać trzem rozbiorowym państwom, czyli i dla nich być strasznym, dlatego to nogą depce on trzy korony i podnóżem jego są trzy stolice owych państw; z tego też powodu, gdy głos podniesie i mówi, „trzy końce świata drżą“, każde albowiem z trzech państw rozbiorowych częścią swych granic dochodzi do morza, a więc niejako sięga krańców świata.

Ten bohater, obrońca wolności i wskrzesiciel narodu, nie orężem będzie walczył, wolność propagował i naród swój wskrzeszał, lecz słowem i pismem; dlatego żadnego nie nosi oręża, lecz nad głową ma księgę rozwartą. Kształtem swym rozwarta księga przypomina baldachim, porównanie więc bardzo zręcznie i trafnie zostało użyte przez poetę. Jest to zarazem księga tajemnicza, gdyż dotychczas nikt jej nie czytał i treści jej nie zna. Są to oczywiście *Księgi pielgrzymstwa polskiego* [1], gdzie bohater-wskrzesiciel wyłoży zasady, których się trzymać winni jego ziomkowie, wskaże im drogę postępowania i sposoby dojścia do tego upragnionego celu, jakim jest wskrzeszenie ojczyzny i osiągnięcie wolności.

Księga tajemnicza osłania lica bohatera, dlatego, że wobec jej treści ginie niejako i usuwa się na plan dalszy osoba autora i jego indywidualność. Pomimo tego wszakże nie minie go cześć, kult i uznanie ze strony współziomków; wierzy on w to, że będzie miał ogromny i własny kościół, czyli w dosłownem znaczeniu wyrazu (ecclesia) zgromadzenie albo zbór, złożony z mnóstwa ludzi i różnego stanu, którzy dla niego cześć będą żywili i kult mieć będą, jako dla wieszcza, nauczyciela i duchowego przewodnika narodu; słowem zdobyta na sławie ta cześć oparta będzie. Zostanie on przez to podniesiony i nad

[1]) Napisane zostały jednocześnie z III częścią „Dziadów“.

ludy, i nad króle nawet, gdyż dla narodu swego będzie więcej niż królem, chociaż korony mu nie ofiarowywano i sam on nigdy jej nie nosił i nosić nie będzie.

Czem będzie życie tego męża? — trudem trudów, to jest: wyłącznie będzie wypełnione bezustanną i nieprzerwaną pracą dla jednego jedynego celu — dobra ojczyzny. Sam poeta niejako wyrazami wspomnianymi zobowiązał się do tego, co istotnie wedle swego przekonania całe życie pełnił i czynił: pracował dla ojczyzny, i to słusznie nazwane jest pracą nad pracami czyli „trudem trudów“. Powodem albo „tytułem“ do tej pracy jest „lud ludów“, naród z pośród innych wybrany do wielkich przeznaczeń, naród polski, więc słusznie dla jego uszczęśliwienia takie prace podjąć i gorliwie prowadzić należy.

Widzenie kończy się powtórzeniem dwuwiersza z poprzedniej części i trzykrotnie powtórzonym wyrazem *sława!* Jest to okrzyk na cześć bohatera, lepiej odpowiadający tonowi i nastrojowi całego „widzenia“, aniżeli: *cześć mu, niech żyje, vivat.* Trzykrotnie powtórzony jest ten wyraz dlatego, że podobne okrzyki zazwyczaj trzykrotnie są wznoszone, a tutaj zresztą pojedynczy okrzyk płynie ku bohaterowi - poecie jakby z każdego z trzech zaborów oddzielnie.

Mochnacki pierwszy zaznaczył [1]) w twórczości Mickiewicza silny czynnik indywidualny. „To *ja* samego poety wszędzie się przebija, wszystkiemu swojej użyczając właściwości. Myśl jego wewnętrzna, samotna, wielka, melancholijna jest jego ogniskiem i gwiazdą na firmamencie jego poezyi; — jest jego żywiołem i światem, gdzie duch twórczy zamieszkał, gdzie się bezprzestannie objawia, wszystko z siebie snując, jako pająk wije z siebie pajęczynę. Cokolwiek koło siebie postrzeże w naturze widomej, w społeczności, w historyi, to wszystko ku sobie odnosi i farbą swego geniuszu, swej jednostki tynkuje. Jest to poeta rozmyślacz, mąż namiętny, liryk z daru i użycze-

[1]) Maurycy Mochnacki, Dzieła, tom V, str. 126.

nia nieba, filozof własnego serca. Zawsze duma i marzy, i miewa swoje widzenia. W jednej tylko *Grażynie* o sobie zapomniał“. Cóż więc może być dziwnego, że ks. Piotr w widzeniu swem przyszłego bohatera zbawcę narodu przepowiadał w osobie Mickiewicza? Zresztą (na co nie zwrócono dotychczas uwagi) to, czego chce i domaga się Konrad w scenie drugiej (Improwizacya), jasne rzuca światło na kwestyę, jak pojmował swoją rolę poeta w stosunku do narodu. Czyż widzenie ks. Piotra, o ile się odnosi do bohatera-zbawcy narodu, nie jest ideowo dalszym ciągiem i uzupełnieniem owej improwizacyi? W *Improwizacyi* są chęci i dążności, w widzeniu ks. Piotra — przyoblekają się niejako w ciało. Do tej roli i do takiego wystąpienia usposabiała poetę zmiana pojęć w kierunku mistycznym pod wpływem Oleszkiewicza w Piotrogrodzie i ks. Chołoniewskiego w Rzymie, a popychała ku niej draśnięta przez współczesnych ambicya własna, że chociaż nie zdążył czynnie uczestniczyć w walkach 1831 roku, większym wszakże bohaterem i duchowym wodzem swego ludu się stanie, aniżeli ci wszyscy, którzy kierowali nawą spraw narodowych, albo też walczyli w kraju z bronią w ręku.

Jeżeli geneza widzenia ks. Piotra [1]) i wszystkie rysy, jakimi charakteryzuje zbawcę-wskrzesiciela narodu jedynie i wyłącznie odnosić się mogą do Mickiewicza, to jasna i oczywista, że do poety odnosić się musi i ostatni rys charakterystyczny: „... A imię jego czterdzieści i cztery“.

---

[1]) Dodam, że według mego rozumienia rzeczy to, co Mickiewicz pisał w roku 1832, musiało się odnosić nie do tego, co będzie, lecz do tego, co było, czyli, mówiąc innemi słowy, mniemam, że w poemacie nie mogło być mowy o bohaterze *przyszłym*, lecz o takim, który się *już* zjawił, istnieje i żyje. Dlaczego nie Konrad, lecz ks. Piotr przepowiada owego bohatera? Odpowiedź prosta: dlatego, żeby słowa ks. Piotra odnosić się mogły do Konrada, to jest: do Mickiewicza; poeta rolę prorokowania musiał powierzyć osobie innej, obdarzonej odpowiednim charakterem.

Ze wszystkich filomatów skazanych na zamieszkanie w Rosyi, jedynie Malewski i Mickiewicz zaraz w najbliższych latach zaczęli odgrywać wybitną rolę, dlatego że pierwszy z nich był synem rektora uniwersytetu, obaj mieli szlacheckie i uniwersyteckie dyplomy, gładkie maniery i dobrze władali językiem francuzkim. To im otworzyło „salony“ w Piotrogrodzie, Odessie i Moskwie i ułatwiło stosunki z tak zwanem towarzystwem wyższem. Za tem dopiero szło uznanie dla poetyckiego talentu Mickiewicza, podziw dla wysokiej inteligencyi i uwielbienie daru improwizatorskiego. Mickiewicz, który, jak się zdawało, zmuszony będzie szukać w Rosyi nauczycielskiej albo urzędniczej karyery, nie mógł w ówczesnych stosunkach zapoznawać doniosłości i przywilejów, jakie mu dawały dyplom szlachectwa i dyplom uniwersytecki; nie można zaprzeczyć, ażeby tych dokumentów uważnie nie czytał i ażeby w pamięci jego nie pozostał taki szczegół, że świadectwo o szlacheckiem pochodzeniu wydane 2 października roku 1815 miało numer 445, a dyplom uniwersytecki z 26 października roku 1825 — numer 4244, albo raczej to, przy czytaniu dokumentów utkwiło w umyśle jego, że podwójna czwórka albo liczba 44 jest w obu jego dyplomach. Odnawianą i odświeżaną w jego pamięci była ta liczba symboliką liczb 4 albo 144, jaką poeta spotykał w Piśmie Świętem, u Pitagoresa, w dziełach św. Augustyna i u Saint-Martina [1]), którzy szczególniej czwórkę uważają za symbol bóstwa i bohaterstwa, lub też określenia stosunków jakichś albo wpływów niezwykłych i nadzwyczajnych. Nie mógł poeta nie pamiętać również, że w Karlsbadzie w roku 1829 mieszkał w pokoju Nr. 4 [2]) jednem słowem pojedyncza, a szczególniej podwójna czwórka, jego tylko mogła oznaczać, więc gdy w natchnieniu kreślił rysy bohatera, a raczej swe własne, zjawiła się

---

[1]) Cytaty patrz w Mélanges posthumes d'Adam Mickiewicz, serya II, str. 277; Ptaszyński, Mąż czterdzieści i cztery, str. 16 i nast.; Niemojewski, Czterdzieści cztery: Myśl Niepodległa, 1914, Nr. 267, str. 112 i nast.

[2]) Władysław Mickiewicz, Żywot Adama Mickiewicza, tom II, str. 32 w przypisku.

ta liczba jako widoczny i zupełnie świadomy refleks tego, co się zbierało i tkwiło w pamięci jego oddawna. Równolegle wszakże liczba ta, symbolizując pojęcia i stosunki analogiczne w komentarzach innych pisarzów, mogła dawać powód do wniosku, że się odnosi nie do niego, lecz do kogoś innego lub oznacza postać zbiorową, czy psychiczną. W każdym więc razie liczba ta zastosowana, czy też użyta została przez poetę po mistrzowsku i z niezwykłą fineżyą. Że do tej liczby przykrojony został rym *bohatery,* a nie odwrotnie, to również jest logiczne i niewątpliwe.

IX.

Z historyi utworów poety.

Romantyzm polski, szczególniej zaś poezya romantyczna polska, w pierwszym okresie rozwoju swego, była wykładnikiem uczuć, myśli i dążności pierwszego pokolenia, które przyszło na świat po upadku Polski. A więc, najdźwięczniejszym i najwspanialszym tonem musiały być w niej patryotyzm i miłość straconej ojczyzny; zasadniczą myślą — odbudowanie tej ojczyzny i przywrócenie państwu samodzielnego bytu; z tego zaś wynikała i podstawowa dążność — protest przeciwko tym porządkom społecznym i politycznym, jakie się utrwaliły po kongresie Wiedeńskim, tudzież przeciwko ludziom, którzy te porządki, jako czasowy zysk, możebnie największy dla narodowości, utrzymać chcieli, którzy jednocześnie z tem innym, starym a obcym hołdowali pojęciom estetycznym i przepisom literackiej twórczości. Inaczej mówiąc, z myśli i uczuć owego pokolenia wypływać koniecznie musiała dążność do rewolucyi w najszerszym zakresie: umysłowo-literackim, społecznym i politycznym. Rewolucya taka wybuchnęła istotnie, skoro owo pierwsze pogrobowe pokolenie Polski przekroczyło granice męzkiego wieku.

Rewolucya umysłowo-literacka prędkie i stanowcze święciła zwycięstwo, gdyż uczuciu oddała w twórczości rolę dominującą, odrzuciła krępujące ją przepisy i formułki, szukała

wszędzie natury i prawdy, dążyła do zupełnej emancypacyi narodowej z pod przymusu narzucanych obcych pojęć. Rewolucya społeczna częściowe osiągnęła powodzenie, wysunąwszy naprzód prawdziwy demokratyzm, jako jeden z ważnych czynników społecznego postępu i rozwoju. Rewolucya polityczna skończyła się zupełną klęską. Kiedy zaś po tej klęsce reakcya ogarnęła wszystkie sfery umysłowego, społecznego i politycznego życia, pierwszą jej ofiarą stać się musiała poezya romantyczna, szczególniej zaś utwory poety, który tej poezyi był najpierwszym mistrzem i królem.

Istotnie. Jeżeli weźmiemy do ręki „Bibliografię polską XIX wieku“, przekonamy się naocznie, że w okresie czasu między 1833 a 1858 rokiem żaden z utworów Mickiewicza nie był drukowany w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem. Najstarsi zaś wśród nas wiekiem pamiętają z czasów swej młodości wczesnej surowe kary, jakie spadały szczególniej na młodzież szkolną w razie znalezienia wśród podręczników jakiegoś wydania pism Mickiewicza albo innego z poetów romantycznej szkoły. Nie był to ani grymas, ani samowola zwierzchności szkolnej lub administracyjno-policyjnej, lecz wynik nakazanych z góry poleceń i zarządzeń.

Główny zarząd cenzury w Piotrogrodzie w roku 1831 był jeszcze bardzo uprzedzający w stosunku do Mickiewicza, albowiem we wrześniu pozwolił na druk w literackim dodatku do „Rosyjskiego Inwalida“ urywka z czwartej części Dziadów (w przekładzie Romanowicza), zawierającego myśli Gustawa, gdy łowi około świecy motyla, przeciwko czemu protestował cenzor Gajewskij i kurator okręgu naukowego Borozdin, dlatego że autor w tym urywku porównywał z motylem „książek głupiego cenzora.“ [1]) W roku 1831 przedrukowano w Warszawie odę do młodości, w r. 1832 — Poezye w jednym tomie i balladę „Ucieczka“; w r. 1833 — w Piotrogrodzie Farysa z dwoma fragmentami Konrada Wallenroda we francuzkim przekła-

[1]) Archiwum ministeryum oświaty, akty z r. 1831, Nr. 147074.

dzie Michała Borcha i „Poezye“ wydał w Warszawie w trzech tomach Merzbach. Wkrótce wszakże miało się wszystko zmienić.

„Jan książę Warszawski,“ [1]) namiestnik Królestwa, uporawszy się z ważniejszemi sprawami, powołał do życia w roku 1833 specyalną komisyę, [2]) która miała się zająć roztrząśnięciem druków i pism, wydanych w czasie rewolucyi, tudzież otrzymywanych w tym samym czasie z zagranicy. Do tej komisyi należał i Aleksander Krassowskij, prezes komitetu cenzury pism zagranicznych, wydelegowany do Warszawy z Najwyższego rozkazu jednocześnie i dla wysłania do Piotrogrodu zbiorów bibliotecznych i rękopisów. [3])

W tej komisyi zwrócono uwagę na to, że ostatnie wydanie poezyi Mickiewicza zawiera w sobie wiersz „Do Joachima Lelewela,“ „gdzie o tym największym intrygancie powiedziano: abyś naprawiał serca, objaśniał rozumy, i gdzie przelewają się uczucia przywiązania i szacunku dlań wszystkich wielbicieli jego.“ Jeszcze więcej członkowie komisyi oburzeni byli „Konradem Wallenrodem“: wyciągnięto krytykę utworu, napisaną w roku 1829 dla cesarzewicza Konstantego przez Nowosilcowa; [4]) uznano wywody jej za zupełnie usprawiedliwione i słuszne; na dowód ujemnego wpływu tego utworu powołano się na fakt, że generał Józef Załuski, kurator uniwersytetu Jagiellońskiego, w memoryale podanym komitetowi rewolucyjnemu podnosił jako własną patryotyczną zasługę to, że „Konrad Wallenrod“ za jego staraniem w r. 1828 przedrukowany został w Krakowie w znacznej ilości egzemplarzy, ażeby poruszyć umysły i przygotować młodzież do udziału w powstaniu.

Paskiewicz, będąc w następnym roku w Piotrogrodzie, wyłożył to wszystko w liście (z 6 września r. 1834, Nr. 15) do

---

[1]) „Iwan kniaź Warszawskij“; tak się Paskiewicz podpisał na cytowanym niżej liście do Uwarowa.

[2]) Archiwum ministeryum oświaty, akty z r. 1834, Nr. 147682.

[3]) Jan Kucharzewski, Epoka Paskiewiczowska w Królestwie Polskiem. Warszawa—Kraków, 1914, str. 92.

[4]) Pamiętnik towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza, tom V, str. 245.

Sergiusza Uwarowa, ministra oświaty, i zwracając mu uwagę na to, że petersburskie wydanie utworów Mickiewicza z r. 1829 dozwolone jest przez cenzurę, zapytywał go, czy zamierza w tej sprawie wydać jakiekolwiek rozporządzenia, „skoro duch tych utworów jest taki, że ogłaszane być nie powinny“. Usłużny Uwarow już na trzeci dzień (8 września, Nr. 269) pospieszył z odpowiedzią, że wierszy Mickiewicza wydanych w Piotrogrodzie przedrukowywać nie pozwoli, ale nawet zabroni przywozu w granice Rosyi wydań zagranicznych. Jakoż 13 września polecił kuratorom okręgów naukowych w Piotrogrodzie, Moskwie, Odessie i Jurjewie (Nr. Nr. 272—275), ażeby nie pozwalali przedrukowywać wydania z roku 1829, do komitetu zaś cenzury pism zagranicznych (Nr. 277) i do komitetu cenzury w Wilnie (Nr. 276) dopisać kazał jeszcze ostrzeżenie, ażeby nie puszczano do Rosyi wydań drukowanych w Paryżu, Krakowie i Warszawie. Równało się to stanowczemu zakazowi i rozumiane było przez władze bardzo dosłownie i ściśle. Kiedy w tym samym roku Grawe, specyalny cenzor w Rydze, puścił niemiecki przekład Konrada Wallenroda, wydany świeżo w Lipsku przez K. L. Kannegiessera, poruszyło to bardzo Aleksandra Krassowskiego i samorzutnie wystąpił do Głównego Zarządu Cenzury z memoryałem (Piotrogród, 5 października 1834, Nr. 605), gdzie powołując się na wskazaną przez Nowosilcowa ukrytą myśl poematu, na zakaz wydany i na dzieło Spaziera, [1]) który księcia Adama Czartoryskiego nazwał drugim Konradem Wallenrodem, domagał się rozporządzenia, ażeby zakaz rozciągnięty został i na to niemieckie tłomaczenie. Główny Zarząd Cenzury zatwierdził ten projekt na sesyi odbytej 8 października i 17 tegoż miesiąca (Nr. 306) zawiadomił o tem Krassowskiego. Przekład więc Kannegiessera musiał być wycofany z obiegu.

W roku 1839 z powodu utworów Mickiewicza nowa wynikła sprawa. W zarządzie ministeryum wojny prowadzono

---

[1]) Ryszard Otto Spazier, Geschichte des Aufstandes des polnischen Volkes in den Jahren 1830 und 1831, wydanie II. Stuttgart, 1834; nie mogłem się w niem doszukać odpowiedniego ustępu.

wtedy śledztwo z powodu jakichś stowarzyszeń tajnych, które jakoby z zagranicy przez Odessę otrzymywać miały zakazane książki. Nakazano rewizyę w Odessie i w jednej z księgarń znaleziono 21 egzemplarzy pism Mickiewicza w języku polskim. Księgarz tłomaczył się, że to jest przedruk wydania piotrogrodzkiego z roku 1829. Cesarz Mikołaj I, dowiedziawszy się o tem z raportu hr. Aleksandra Czernyszewa, ministra wojny, kazał oświadczyć ministrowi oświaty, że wskutek zmienionych okoliczności książki tego rodzaju powinnyby ulegać surowszemu i rozważniejszemu roztrząsaniu. Czernyszew zakomunikował Uwarowowi tę decyzyę w poufnym liście, datowanym 11 kwietnia r. 1839 (Nr. 237 [1]). Uwarow odpisał mu na to (13 kwietnia, Nr. 454), że jeszcze we wrześniu r. 1834 zabronił przedrukowywać i sprowadzać z zagranicy utwory Mickiewicza, obecnie zaś uważa za stosowne jedynie ponowić wydane poprzednio rozporządzenia. I rzeczywiście zaraz nazajutrz — 14 kwietnia (Nr. 456, 461, 457, 458, 459, 460) wysłano cyrkularz do kuratorów okręgów naukowych Piotrogrodzkiego, Moskiewskiego, Kijowskiego, Odeskiego, Dorpackiego i Wileńskiego, żeby na żadne przedruki dzieł Mickiewicza nie pozwalano, w odezwie zaś do kuratora okręgu Wileńskiego był jeszcze i ten dodatek, żeby nie puszczać do Rosyi wydań drukowanych w Paryżu, Krakowie i Warszawie, zarówno jak i tłomaczeń utworów Mickiewicza na inne języki. Takie samo polecenie (Nr. 462) otrzymał i Piotrogrodzki komitet cenzury pism zagranicznych.

Nie lepiej się powiodło nawet Byronowskiemu „Giaurowi“, wydanemu przez poetę w Paryżu w roku 1834. [2]) Komitet cenzury pism zagranicznych w czerwcu r. 1839 nie wiedział, co ma robić z tem wydaniem, ponieważ „nazwisko tłomacza budziło pewne wątpliwości“ [3]). Na żądanie więc Głównego

[1]) Archiwum ministeryum oświaty, akty z roku 1839, Nr. 148293.

[2]) Właściwie szło o wydanie: Poezye lorda Byrona tłomaczone: Giaur przez Adama Mickiewicza, Korsarz przez Edwarda Odyńca. Paryż, 1835.

[3]) Archiwum Ministeryum oświaty, akty z roku 1839, Nr. 148373.

Zarządu cenzury minister oświaty zmuszony był wyjednać Najwyższą decyzyę. Własnoręcznie w dniu 27 listopada r. 1839 napisana przez cesarza Mikołaja I rezolucya brzmiała: „jeżeli ani w utworach, ani w przypiskach tłomacza nie zawiera się nic złego, to żadnych przeszkód niema“. Uwarow przesłał tę decyzyę (30 listopada 1839, Nr. 1685), komitetowi cenzury, który nie omieszkał zastosować się do niej i z „Giaura“ również zrobił owoc zakazany. Przedmowa tłomacza i przypiski nie zawierały rzeczy nieprawomyślnych, ale zgubiła wydanie dedykacya: „Julianowi Niemcewiczowi w dowód głębokiego szacunku“.

Tym sposobem utwory poety podlegały w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem zupełnemu ostracyzmowi przez całe 23 lata [1]). Zmianę dopiero sprowadził rok 1855: 2 marca w Piotrogrodzie umarł cesarz Mikołaj I, a 26 listopada w Konstantynopolu zakończył doczesną wędrówkę największy z poetów polskich.

Śmierć Mikołaja I osłabiła ucisk silnie przykręcanej szruby cenzuralnej i złagodziła represye stosowane względem prasy. Śmierć Mickiewicza postawiła na porządku dziennym kwestyę praw literackiej własności utworów poety, które były jedyną materyalną spuścizną, jaką zmarły poeta zostawił w dziedzictwie sześciorgu nieletnim dzieciom. Żeby ta spuścizna mogła mieć jakąś realną wartość, trzeba było te prawa uregulować na korzyść sukcesorów i wyjednać debit w Królestwie i Cesarstwie dla jak największej liczby utworów.

Ludwik Wołowski, członek Instytutu Francuzkiego, opiekun sierot, dowiedziawszy się o zabiegach kilku księgarzy, napastujących Piotrogrodzki Zarząd Cenzury żądaniami o pozwolenie przedrukowania utworów poety, 30 marca r. 1857 napisał do cesarza Aleksandra II następującą prośbę:

---

[1]) W wydanym przez Główny Zarząd Cenzury spisie zakazanych książek polskich od 1830 do 1852 roku figurują pod Nr. 170 trzy tomy Mickiewicza, jako zakazane dla publiczności, a 4-ty (Dziady, część III), jako zakazany bezwarunkowo; w spisie zaś wydanym na pierwsze półrocze roku 1854: „Ballady i romanse przez autora Grażyny“ zakazane są dla publiczności.

„Sire. Un grand poëte, Adam Mickiewicz, est mort il y a dix-huit mois, en ne laissant à ses six enfants, déjà privés de leur mère, d'autre héritage que la gloire de son nom et la propriété de ses ouvrages.

Tuteur de ses orphelins, j'accomplis un devoir sacré en m'adressant à la haute justice de Votre Majesté.

Une spéculation intéressée voudroit ravir aux enfants le fruit du génie de leur père.

Il suffira, j'en ai la ferme espérance, de signaler un pareil fait à la bienveillante sollicitude de Votre Majesté pour qu'il soit mis obstacle à cet acte de spoliation.

J'ose solliciter, à cet effet, une décision suprême qui maintienne aux enfants du poëte le droit exclusif de publier les oeuvres de leur père, en se conformant aux conditions qui seront fixées par le gouvernement de Votre Majesté.

Suivant les lois de l'Empire la propriété littéraire appartient aux auteurs leur vie durant, et à leurs héritiers pendant vingt-cinq ans [1]), à partir du décès.

Adam Mickiewicz est mort le 26 Novembre 1855. La raison de droit vient donc, Sire, prêter une nouvelle force à la raison de justice pour faire interdire à quiconque n'y aura point été autorisé par les enfants d'Adam Mickiewicz la réimpression de ses oeuvres.

Conservez, Sire, aux six orphelins la propriété héreditaire des ouvrages qui on illustré le nom de leur père. J'invoque avec confiance la génèreuse equité de Votre Majesté Impériale, au nom de ce qu'il y a de plus noble en ce monde, la gloire et le malheur.

Daignez, Sire, agréer l'expression du profond respect avec lequel j'ai l'honner d'être

de Votre Majesté Impériale
le très humble et très obéissant serviteur

Louis Wolowski [2]).

---

[1]) Książę Wiaziemskij dopisał obok na marginesie: „aujourd'hui pour 50 ans".

[2]) Archiwum Ministeryum Oświaty, akty z r. 1856, Nr. 151198.

Generał-adjutant hr. Piotr Kisielew, przesyłając tę prośbę przy depeszy z 27 marca (8 kwietnia) Nr. 334 do hr. Tołstoja, towarzysza ministra spraw zagranicznych dodał:

„La position pénible d'enfants nés dans l'émigration, me porte, Monsieur le Sénateur, à ne point me refuser à la demande de leur tuteur, et à prier Votre Excellance de vouloir bien solliciter et me transmetre les ordres de l'Empereur à cet égard".

Tołstoj porozumiał się z księciem Paskiewiczem, ale ten uchylił się od wydania opinii w sprawie dzieł Mickiewicza na tej podstawie, że zmarły poeta zaliczał się do poddanych nie Królestwa, lecz Cesarstwa. Powędrowała więc prośba Wołowskiego do III wydziału Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi. Zarządzający nim generał-adjutant ks. Bazyli Dołgorukow również nie uważał się za uprawnionego do wydawania opinii w sprawie, która wymagała znajomości rozporządzeń i przepisów cenzuralnych, musiał ją więc odesłać do ministeryum oświaty, w którego zawiadywaniu był Główny Zarząd do spraw prasowych. Dołgorukow uważał wszakże za stosowne dodać, że „Mickiewicz, wyjechawszy za granicę w r. 1829, z własnej woli do ojczyzny nie wrócił; był członkiem komitetu rewolucyjnego, wydawał własne utwory przepełnione nienawistnemi i zuchwałemi wyrażeniami o naszym rządzie i ogłaszał inne buntownicze dzieła w języku polskim" (odezwa z 10 maja 1857, Nr. 1129).

Ministrem oświaty był wówczas Abraham Norow, ale czasowo zarządzał ministeryum towarzysz jego książę Piotr Wiaziemskij. Ten sam, który będąc w świeżo ustanowionem Królestwie Kongresowem, wyuczył się dobrze języka polskiego; później zaś w latach 1827 — 1829 żywo uczestniczył w życiu literackiem w Moskwie; sam znakomity pisarz, tudzież wytworny krytyk i estetyk, tłomaczył *Sonety* Mickiewicza, był z ich autorem w blizkich stosunkach i nieraz gościł go u siebie w samej Moskwie i w swej letniej rezydencyi Ostafiewie, po-

pierał jego literackie sprawy i ułatwiał mu stosunki [1]). Uwaga Dołgorukowa mogła mu podsunąć przypuszczenie, że sprawa całkiem przepadnie, jeżeli ją skieruje na niepewne flukty opinii rozmaitych instancyi i ministeryów; postąpił więc rozumnie i szlachetnie, postanowiwszy załatwić ją w inny sposób: wyłożyć sprawę w osobnym memoryale i przedłożyć ją bezpośrednio do Najwyższej decyzyi.

Sam Wiaziemskij takiego memoryału pisać nie mógł; ale któżby się mógł podjąć takiego zadania? Musiała to być przecież osoba, zasługująca na zupełne zaufanie; osoba, któraby dobrze władała językiem rosyjskim, miała wielką wprawę w stylu kancelaryjnym i umiała wiele rzeczy drażliwych przedstawić w tak umiejętny sposób, aby nie raziły zbytnią skrajnością i nie przeszkodziły wyjednać decyzyi pomyślnej albo dodatniej. Książę Wiaziemskij miał taką osobę pod ręką; był zaś nią nikt inny jak ten trzeci z dawnej trójki — Franciszek Malewski, dawny przyjaciel i powiernik Mickiewicza i Wiaziemskiego, szwagier poety, a w roku 1857 wysoki urzędnik, w randze tajnego radcy, w II wydziale Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi. Mniemam, że to on mianowicie napisał dla księcia Wiaziemskiego memoryał następującej osnowy:

„Wołowski, członek francuzkiej akademii nauk, w charakterze opiekuna małoletnich dzieci Mickiewicza, znanego [2]) poety polskiego, za pośrednictwem naszego poselstwa w Paryżu podał Jego [3]) Cesarskiej Mości prośbę o przyznanie im w Cesarstwie i Królestwie Polskiem prawa literackiej własności

[1]) Adam Mickiewicz, Korespondencya, tom IV, str. 91; Władysław Mickiewicz, Żywot Adama Mickiewicza, tom I, str. 257, 258, 275, 282 — 286, 290, 312, 318, 321, 335, 340; — Z teki Franciszka Malewskiego, w Rok Mickiewiczowski, Lwów, 1898, str. 260; — Piotr Wiazemski o Adamie Mickiewiczu, Tygodnik Illustrowany, 1915, Nr. 9, str. 138.

[2]) Wiaziemskij zaaprobował memoryał, lecz w oryginale przodłożonym do Najwyższej decyzyi porobił pewne zmiany. Tutaj zamiast wyrazu „znanego“ napisał „zmarłego“.

[3]) Wiaziemskij poprawił na „Waszej“; tak samo w paru innych analogicznych wyrażeniach.

utworów ich ojca. Ministeryum Spraw Zagranicznych zakomunikowało prośbę Wołowskiego namiestnikowi w Królestwie Polskiem i zarządzającemu III wydziałem Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi. Pierwszy z nich nie uważał się za uprawnionego do wydania jakiejkolwiek opinii o prośbie dlatego że Mickiewicz był poddanym nie Królestwa, lecz Cesarstwa; drugi zaś skierował prośbę do Waszej Książęcej Mości [1]), jako podlegającą roztrząśnieniu z punktu widzenia rozporządzeń o cenzurze.

„Z podanych przez ks. Dołgorukowa i innych wiadomości widać, że Mickiewicz, rodem z gubernii Mińskiej, w roku 1829 otrzymał pozwolenie na wyjazd za granicę; był profesorem literatury starożytnej w Lozannie i następnie słowiańskiej w Paryżu; był członkiem komitetu rewolucyjnego, wydawał przepełnione zuchwałemi wyrażeniami o naszym rządzie i buntownicze dzieła w języku polskim i w r. 1855 umarł w Konstantynopolu, pozostawiwszy 6 sierot zupełnych, urodzonych za granicą, o których przykrem położeniu zaświadcza hrabia Kisielew.

„Mickiewicz utworami swego geniuszu zdobył sobie imię znakomitego poety. Dzieła jego z zakresu literatury polskiej przeszły do europejskiej; wydawane są i teraz w wielu przekładach i przedrukowywano je w wielu wydaniach, bądź to za pozwoleniem naszej cenzury w Moskwie, Petersburgu, Wilnie i Warszawie, bądź to za granicą w Krakowie, Lwowie, Lipsku, Poznaniu i Paryżu. Wzburzenie umysłów na Litwie i w Polsce po powstaniu wymagało bezwarunkowego zakazu przez naszą cenzurę zagranicznych wydań dzieł Mickiewicza; ponieważ zaś między innemi przedrukowano w nich wiersze i tutaj [2]) wydane, więc ponowne odbicie petersburskiego i innych pozwolonych przez naszą cenzurę wydań również musiało być i jest po dziś dzień wzbronione. Spoczywającemu w Bogu ce-

---

[1]) Wiaziemskij zmienił na wyrażenie: „do Ministeryum oświaty narodowej".

[2]) To jest: w Piotrogrodzie; Wiaziemskij poprawił na: „w Rosyi".

sarzowi Mikołajowi I podobało się z powodu wydanych przez Mickiewicza tłomaczeń autorów cudzoziemskich napisać w roku 1839 rezolucyę: „jeżeli ani w utworach, ani w przypiskach tłomacza nie zawiera się nic złego, to żadnych przeszkód niema“.

„Traktując prośbę Wołowskiego w związku z temi informacyami i mając na względzie nadesłane Waszej Książęcej Mości [1]) raporty komitetów cenzury, do których księgarze nie przestają zwracać się [2]) z prośbami o pozwolenie na przedruk utworów Mickiewicza wydanych przed r. 1831, ośmielam się podsunąć rozwadze Pańskiej [3]) następujące myśli.

„W literackiej działalności Mickiewicza odróżnić można dwa wybitne okresy: przed i po wyjeździe za granicę. W pierwszym utwory jego przenika uczucie gorącej wiary i przywiązania do kraju rodzinnego, w drugim — te szlachetne popędy zamroczone są mistycznemi marzeniami [4]) lub zastąpione świeżo jeszcze niedawno temu wynikłymi porywami dążności liberalno-rewolucyjnych. Jeżeli względem większej części utworów drugiego okresu bezwarunkowy zakaz musi być utrzymany i nadal, to, zdaje się, niema powodu, ażeby pozostały w swej sile wydane wśród innych okoliczności zakazy, ograniczające swobodny obieg utworów, należących do pierwszego, rzec można, moralnie zdrowego okresu Mickiewiczowskiego talentu. Śmiem nawet przypuszczać, że przez pozwolenie na nowe wydania w Cesarstwie i Królestwie Polskiem przeszkodzi się poczęści tajnemu przywożeniu egzemplarzy zagranicznych i usunie się sprzeczne jedno z drugiem postępowanie komitetów cenzury, zmuszonych obecnie przepuszczać tłomaczenia na język rosyjski takich wierszy, których tekst oryginalny nie może być u nas drukowany.

„Jeżeli ta myśl uzyska aprobatę Pańską [5]), to prośba

---

[1]) Wiaziemskij poprawił: „do Ministeryum oświaty narodowej“.

[2]) Poprawiono na: „niejednokrotnie zwracali się“.

[3]) Poprawiono: „przedłożyć do uznania Waszej Cesarskiej Mości“.

[4]) Wiaziemskij poprawił na: „politycznemi i mistycznemi złudzeniami“.

[5]) Poprawiono na: „Waszej Cesarskiej Mości“.

Wołowskiego o przyznanie dzieciom prawa literackiej własności może się rozciągać jedynie te utwory, które były lub będą pozwolone przez cenzurę w Cesarstwie lub Królestwie Polskiem. Lecz i w tym razie prośba może być załatwiona nie inaczej jak tylko w drodze łaski Monarszej, albowiem chociaż Mickiewicza nie wzywano do powrotu do ojczyzny, chociaż nazwisko jego nie było ogłoszone w liście innych uchodźców z gubernii Zachodnich, których majątki podległy sekwestrowi i konfiskacyi: wina jego wszakże jest oczywista i może być zmazana przez zastosowanie Najmiłościwszych manifestów, które nie zastały go już przy życiu. Jeżeli więc Mickiewicz będzie uważany za ułaskawionego w drodze łaski Monarszej, to według ducha praw naszych, prawo na wydanie utworów jego u nas i w Królestwie Polskiem należy uznać za własność jego dzieci aż do osiągnięcia pełnoletności przez najmłodsze z nich, od tej zaś chwili tych z pomiędzy nich, które przyjmą poddaństwo w Rosyi".

Ten memoryał zapewne się wydał księciu Wiaziemskiemu zbyt urzędowym, za suchym i zimnym, ażeby w tej formie mógł być przedłożony do Najwyższej decyzyi; z własnej więc inicyatywy i koncepcyi dodał do tego memoryału następujące zakończenie:

„Wasza Cesarska Mość raczyła już ułaskawić wielu politycznych przestępców i wrócić ich do miejsc ojczystych i na łono ich rodzin, niechaj obecnie raczy przebaczyć pamięci znakomitego poety [1]); winy jego odkupione wielu latami nieszczęść, a nawet śmiercią, mogą być dzisiaj puszczone w niepamięć, skoro jego sława, jako największego współczesnego poety polskiego, należy do Rosyi. Najmiłościwsze pozwolenie jego dzieciom korzystania z dziedzictwa pozostawionego im przez ich ojca świadczyć będzie o wspaniałomyślnych względach dla talentu i o litości dla nieszczęśliwych sierot.

---

[1]) Wiaziemskij wstawił tu pierwotnie następujący ustęp: „który przez czas długi był ofiarą własnych złudzeń, lecz przytem nigdy nie należał do spisków politycznych", ale potem sam ten ustęp wykreślił, i w oryginale go niema.

„Przedkładając wszystko powiedziane wyżej do Monarszego uznania, mam szczęście w najpoddańszy sposób upraszać Najwyższego Waszej Ccesarskiej Mości pozwolenia:

„na skutek specyalnej łaski Monarszej przyznać dzieciom zmarłego poety Adama Mickiewicza, w Rosyi i w Królestwie Polskiem, prawo literackiej własności tych utworów, które mogą być pozwolone przez cenzurę, z zastrzeżeniem, ażeby z tego prawa korzystały jego dzieci do czasu dojścia do pełnoletności, a od tej chwili, te z nich, które przyjmą poddaństwo w Rosyi".

Na oryginale tego memoryału (Nr. 93) cesarz Aleksander II w Peterhofie 11 sierpnia roku 1857 napisał własnoręcznie rezolucyę: „wykonać".

Powyższa decyzya Najwyższa z datą 21 sierpnia została zakomunikowana ministrowi spraw zagranicznych (Nr. 1386), w celu zawiadomienia o niej Ludwika Wołowskiego przez ambasadę w Paryżu; Pawłowi Muchanowowi [1]), kuratorowi okręgu naukowego Warszawskiego (Nr. 1387), kuratorom okręgów naukowych Wileńskiego (Nr. 1388) i Piotrogrodzkiego (Nr. 1389), namiestnikowi w Królestwie Polskiem (Nr. 1390), zarządzającemu III wydziałem Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi (Nr. 1391), kuratorom okręgów naukowych w Moskwie (Nr. 1392), Odessie (Nr. 1393), Jurjewie (Nr. 1394) i Kijowie (Nr. 1395), prezydującemu w komitecie cenzury pism zagranicznych (Nr. 1397), namiestnikowi na Kaukazie (Nr. 1398), kancelaryi komitetów cenzury Kaukazkiego i Syberyjskiego (Nr. 1399); wreszcie zaś w liście prywatnym z 24 sierpnia ks. Wiaziemskij zawiadomił o niej Franciszka Malewskiego, a opowiedziawszy pokrótce przebieg sprawy, dodał, że do ministeryum oświaty zgłaszali się o pozwolenie na przedruk utworów Mickiewicza księgarze:

---

[1]) Przy liście półurzędowym (Nr. 1414/31) pod tą samą datą ks. Wiaziemskij przesłał samemu tylko Muchanowowi kopję memoryału przedłożonego cesarzowi Aleksandrowi II.

warszawski Merzbach [1]), wileński Orgelbrand [2]) i piotrogrodzki Wolf [3]), lecz decyzyę wstrzymano, teraz zaś wobec zapadłej Najwyższej rezolucyi, przyznającej prawo wyłącznej własności dzieciom poety, pozostawiono prośby ich bez uwzględnienia.

Piotrogrodzki komitet cenzury w odpowiedzi na zawiadomienie ks. Wiaziemskiego z 21 sierpnia, Nr. 1396, w dniu 7 września (Nr. 812) nadesłał informacyę o tem w jaki sposób traktowane były dotychczas przez cenzurę utwory Mickiewicza i podzielił je na dwie grupy: a) do zakazanych bezwarunkowo

---

1) S. H. Merzbach wysłał do ministra oświaty list po niemiecku napisany z Warszawy 19 kwietnia 1856 z prośbą, żeby mu pozwolono przedrukować 3 tomy pism Adama Mickiewicza wydane w Warszawie w r. 1833. Książę Wiaziemskij przesłał ten list do opinii Muchanowowi, ten zaś 19/31 lipca (Nr. 5368) odpowiedział, że według zdania Warszawskiego komitetu cenzury możnaby zezwolić na przedruk tych utworów, które pozwolone być mogą przez cenzurę. Ks. Wiaziemskij na tej odpowiedzi własnoręcznie napisał, że odpowiedź na prośbę Merzbacha musi być odłożona wobec tego, że w toku jest sprawa o przyznanie praw własności dzieciom poety. 3 listopada 1856 Merzbach podał ministrowi Norowowi ponowną prośbę i poparła ją swym listem (z 27 listopada 1856) hr. Julia córka Teodora Baranowa, z domu Adlerberg; odpowiedział jej Norow, że sprawa przedruku dzieł Mickiewicza jest roztrząsana ponownie i o rezultacie nie omieszka przesłać zawiadomienia. 12 stycznia 1857 Merzbach jeszcze raz wystąpił z prośbą, również w języku niemieckim, oświadczając, że jemu tylko przysługuje prawo własności do wydania roku 1833 i że w tej kwestyi 29 listopada 1856 zawarł układ z Ludwikiem Wołowskim, opiekunem nieletnich dzieci Mickiewicza. Gdy 11 sierpnia 1857 zapadła Najwyższa decyzya, ks. Wiaziemskij odpisał hr. Baranowej (21 sierpnia 1857), że Merzbach, skoro zawarł układ, może się starać o pozwolenie na przedruk zwyczajną drogą.

2) Maurycy Orgelbrand z Wilna 27 czerwca 1856 przesłał do Głównego Zarządu Cenzury w Piotrogrodzie prośbę o pozwolenie na przedruk Warszawskiego wydania z roku 1833, gdyż Wileński komitet cenzury wobec poprzednich a nieodwołanych zakazów wzbraniał się udzielić na to pozwolenia (odpowiedź komitetu do ministeryum oświaty z dnia 29 lipca r. 1856, Nr. 356).

3) Józef Wolf zwrócił się z prośbą do Piotrogrodzkiego Komitetu Cenzury, żeby mu pozwolił przedrukować Ballady, sonety i drobne poezye autora Grażyny; ponieważ były one zakazane, a cenzor Achmatow wypowiedział zdanie, że obecnie te utwory przedrukowane być mogą, więc Komitet (4 sierpnia 1856, Nr. 626) zażądał w tej sprawy decyzyi Głównego Zarządu Cenzury.

zaliczył następujące wydania: 1) Poezye, tom IV, Paryż, 1832 (III część Dziadów); 2) L'église officielle et le messianisme, Paryż, 1845, 2 tomy; 3) Livre des pélerins polonais w tłomaczeniu Montalamberta, Paryż, 1833; 4) Les slaves — cours professé au Collège de France, 1840 — 1844, Paryż, 1849, 3 tomy; b) jako nie pozwolone dla publiczności wskazał: 1) Konrad Wallenrod, Petersburg, 1828; 2) Kurs trzecioletni literatury słowiańskiej, 1842 — 1843, Paryż, 1844; 3) Poezye, Paryż, 1828 — 1829, 3 tomy; 4) Poezye lorda Byrona tłomaczone: Giaur przez Adama Mickiewicza, Korsarz przez Edwarda Odyńca, Paryż, 1835; 5) Konrad Wallenrod, übersetzt von Karl Ludwig Kannegiesser, Lipsk, 1834; 6) Vorlesungen über slavische Litteratur und Zustände, Lipsk, 1849, 4 tomy.

Wobec niekonsekwencyi, jakie wykazuje ten podział, z jednej, a Najwyższej rezolucyi z 11 sierpnia, z drugiej strony, między wydawcą Merzbachem a komitetem cenzury musiały nastąpić pertraktacye, których rezultatem było to wydanie „Pism Adama Mickiewicza“, na korzyść dzieci poety, które w ośmiu tomach wydrukowane zostało w Warszawie w roku 1858 i które obejmuje to wszystko, co ówczesna cenzura przy liberalniejszym kierunku uważała za możebne przepuścić do użytku powszechnego.

X.

Nieznana krytyka „Grażyny" i „Konrada Wallenroda".

W roku 1851 w Paryżu Władysław Niewiarowicz, pod pseudonimem Jana Tysiewicza, wydał w dużej ósemce ozdobioną ładnymi inicyałami i winietami książkę pod tytułem: „Konrad Wallenrod i Grażyna Adama Mickiewicza z przekładem francuzkim Krystyna Ostrowskiego i angielskim Leona Jabłońskiego". [1]) Na owe czasy wydanie było bardzo ozdobne; odbito je, jak się zdaje, w 1000 egzemplarzach, co pociągnęło za sobą dosyć znaczne koszty. Wydawca szukał rozmaitych dróg i sposobów, ażeby wydanie spopularyzować i rozprzedać, chcąc odzyskać z powrotem poniesione wydatki. Wśród emigrantów niewielu można było znaleźć nabywców, gdyż książka była dla nich za droga: sprzedawano ją albowiem po 26 franków. Niewiarowicz ofiarował egzemplarze ozdobnie oprawne Napoleonowi III, cesarzowi Franciszkowi Józefowi, Fryderykowi Wilhelmowi IV, królowi pruskiemu, i Janowi królowi saskiemu, od których wszakże uzyskał tylko pochlebne wyrazy uznania i podziękowanie. Do roku 1857 rozeszło się około 300 egzem-

---

[1]) Konrad Wallenrod na francuzkie i angielskie przełożony został prozą; Grażyna zaś wydana tylko z francuzkim przekładem wierszowanym,

plarzy, pozostało jeszcze 700, któreby można było sprzedać w Rosyi i w Królestwie Polskiem, gdyby książka mogła tam mieć debit: „Konrad Wallenrod“ należał do utworów zakazanych dla publiczności.

Po wstąpieniu na tron cesarza Aleksandra II stosunki prasowe zaczęły się zmieniać na lepsze i Niewiarowicz powziął myśl wystarania się dla swej książki o debit w Królestwie i Cesarstwie [1]. W tym celu 30 maja roku 1857 wystosował przez ambasadę rosyjską w Paryżu (gdzie miał znajomego Bałabina, pierwszego sekretarza poselstwa) list do Abrahama Norowa, ministra oświaty, następującej osnowy:

„Excellence. Je prend la liberté de Vous adresser ci-joint un exemplaire de mon ouvrage illustré sous le titre de *Konrad Wallenrod et Grajina d'Adam Mickiewicz* et de Vous prier de vouloir bien me faire l'honneur de l'accepter comme l'hommage de mon plus profond respect.

„A cette occasion j'ai joint un autre exemplaire afin que Vous ayez la bonté de le fair examiner à fond par le Comité de la censure; car ayant encore à ecouler environs 700 exemplaires pour couvrir au moins mes frais et débours, je désire les offrir de préférence en Russie et en Pologne, étant d'ailleurs tout prêt à me conformer à Vos désirs pour ce que Votre Excellence jugera à propos d'y supprimer.

„Combien je serai heureux de pouvoir présenter un pareil volume, complétement colorié et doré, à Sa Majesté l'Empereur de Russie. Si Votre Excellence daignait m'accorder la permission de présenter mon travail, le plus soigné des éditions qui ont jamais paru dans un idiome slave, je serais au comble de mon bonheur et ma reconnaissance serait sans bornes.

„J'ai eu déjà l'honneur d'offrir mon travail à Leurs Majestés les Empereurs de Français et d'Autriche, les Rois de Prusse

---

[1]) Archiwum ministeryum oświaty w Piotrogrodzie, akty z roku 1857, Nr. 130962, i własnoręczny list Niewiarowicza do Adama Kirkora, pisany z Bohdanowa 4 lipca 1859, w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

et de Saxe, et j'eu reçu des marques flatteuses et bienveillantes de ces souverains.

„En attendant Votre suprême décision à cet égard, j'ai l'honneur d'être avec la plus profonde considération de Votre Excellence, Monsieur le Ministre, le très obéissant serviteur

Jean Tysiewicz, artiste peintre."

W dopisku do listu autor dodał jeszcze następujące zapewnienie: „La lettre polonaise dont je suis possesseur écrite par l'auteur, peut venir à l'appui de ce que d'avance j'ai possède aussi les autorisations de deux traducteurs, ainsi que celle de Mr. L. Michelson de Leipzig, propriétaire dans ces temps là des oeuvres de notre illustre poëte".

Minister życzliwie przyjął tę prośbę i 30 września (Nr. 1923) przesłał książkę do piotrogrodzkiego komitetu cenzury pism zagranicznych z poleceniem, ażeby dano opinię, czy utwory w niej zawarte mogą być pozwolone, przyczem dodał, że komitet może nie brać pod uwagę poprzednio wydanych rozporządzeń, odnoszących się do utworów Mickiewicza [1]).

---

[1]) Otrzymawszy wydrukowaną niżej opinię komitetu cenzury Norow napisał do Jakóba Tołstoja, korespondenta ministeryum oświaty w Paryżu, z oświadczeniem, że uznaje za możebne uwzględnić życzenie Tysiewicza i prosił Tołstoja, ażeby polecił Tysiewiczowi przysłać egzemplarz w „przyzwoitej" oprawie i podziękował mu za egzemplarz przesłany. Tołstoj radził wydawcy odezwać się i pisać we własnem imieniu, a nie pod pseudonimem, na co Niewiarowicz się nie zgodził; złożył w ambasadzie ozdobnie oprawny egzemplarz i dwa listy: jeden do ministra Norowa z podziękowaniem za uprzejmość i pośrednictwo w tej sprawie, drugi zaś do cesarza Aleksandra II z datą 4 kwietnia 1858 następującej treści: „Sire. J'ai l'honneur d'offrir à Votre Majesté deux poêmes d'Adam Mickiewicz illustrés par moi. Puisse ce travail prouver à Votre Majesté que sur la terre étrangère Vos fideles slaves pensent avec amour à la patrie absente, et s'ingénient à glorifier son nom. Que Votre Majesté daigne accepter ce sincère hommage, j'aurai reçu la plus flatteuse récompense à laquelle j'aspire. Je suis, Sire, avec le plus profond respect de Votre Majesté Impériale le très humble et très obéissant serviteur. Jean Tysiewicz, artiste peintre." Norow na liście z tej okazyi od Tołstoja otrzymanym napisał notatkę: „złożyć u stóp Tronu i prosić o podarek" — nim jednakże do tego przyszło, opuścił swoje stanowisko. Następca jego Eugraf Kowalewskij (1858—1861) nie chciał zmieniać

Urzędowym krytykiem takich utworów musiał być oczywiście cenzor dobrze władający językiem polskim. Znalazł się nawet polak w liczbie cenzorów ówczesnych — Teodor Wołowski, osobistość z biografii i stosunków Mickiewicza prawie nieznana. W zbiorze korespondencyi poety wydany został tylko jeden króciutki liścik Mickiewicza (VIII, 182) do Teodora Wołowskiego z roku 1828 obojętnej treści (w sprawie blach rytowniczych dla Lelewela), ale charakterystycznie zatytułowany: „Kochany dyplomato", z czego sądzić można, że się spotykali w Piotrogrodzie, lecz Wołowski widocznie zachowywał pewną rezerwę w stosunkach z kółkiem artystyczno-literackiem, bywającem w domu znanej pianistki Maryi Szymanowskiej, jego rodzonej siostry [1]. Muszę więc czytelnikowi przedstawić tę osobistość.

tej decyzyi, pragnął wszakże mieć bliższe szczegóły o osobie artysty i 30 czerwca zwrócił się o nie do Paryża. Radca legacyjny Oubri odpowiedział, że Jan Tysiewicz nazywa się właściwie Władysław Niewiarowicz, że jest emigrantem z roku 1830 i że prośba jego o amnestyę z warunkiem, że mu będzie pozwolone mieszkać nadal w Paryżu, pozostawiona została bez skutku z Najwyższego rozkazu, gdyż ukaz o amnestyi rozciąga się tylko na te osoby, które oświadczyły chęć powrotu do ojczyzny. Wobec tego Kowalewskij musiał się cofnąć i 1 listopada 1858 doniósł hr. Kisielewowi, że prośbie Tysiewicza zadosyćuczynić nie może, odesłał również ozdobny egzemplarz, ażeby go zwrócono wydawcy. W jakiś czas potem Niewiarowicz widział się osobiście w Paryżu z Norowem i gdy mu napomknął, że książka oprawna ze specyalnymi herbami będzie dla niego stracona, były minister odpowiedział, że w razie zmiany pozycyi wobec rządu rosyjskiego będzie miał prawo swoją prośbę ponowić i znowu pozwolenie uzyskać. Niewiarowicz w r. 1859 dostał istotnie pozwolenie wyjechania na Litwę i chciał wówczas tę samą sprawę poruszyć przez gubernatora wileńskiego Pochwisniewa; ale jak pisał do Kirkora: „Z ogólnej porady pokazuje się, iż potrzeba będzie starania ofiary Wallenroda zawiesić, więc zostawmy to do późniejszej rozwagi". Na jesieni r. 1861 Niewiarowicz był już z powrotem w Paryżu.

[1]) Franciszek i Barbara z Wołowskich Wołowscy posiadali dom na Walicowie, hypoteczny Nr. 1109 i mieli 10 dzieci; do młodszych należeli Teodor i Marya-Agata, zamężna Szymanowska, matka dwóch córek: Celiny Adamowej Mickiewiczowej i Heleny Franciszkowej Malewskiej. Inny Franciszek Wołowski był adwokatem i posłem na sejm w r. 1830; po rewolucyi wyemigrował do Paryża. Władysław Mickiewicz, Żywot Adama Mickiewicza, tom II, str. 294 i XXVI (w dodatkach).

Teodor Wołowski urodził się w r. 1809 [1]) i bardzo wcześnie skończył uniwersytet warszawski, gdyż już 16 lutego 1827 zatwierdzony został w stopniu magistra obojga prawa i administracyi; $^{5}/_{17}$ kwietnia następnego roku wstąpił jako aplikant do sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego w Piotrogrodzie; towarzyszył Ignacemu Turkułłowi w czasie podróży Cesarskiej pary do Warszawy w latach 1828, 1829 i 1830, i dopiero $^{10}/_{22}$ grudnia 1830 został nominowany pomocnikiem sekretarza; od 20 września (1 października) 1833 do $^{1}/_{13}$ lutego 1840 był członkiem komisyi kodyfikacyjnej praw Królestwa Polskiego; 23 listopada (4 grudnia) roku 1836 został starszym pomocnikiem sekretarza, wreszcie zaś $^{19}/_{31}$ marca r. 1846 urzędnikiem do specyalnych zleceń przy ministrze Turkulle. Widocznie był lubiany przez swego zwierzchnika, gdyż go nie omijały żadne rangi i odznaczenia, należące się z prawa, ale nadto w przeciągu 20-letniej służby 7 razy dostał w nagrodę bądź półroczną, bądź też całoroczną pensyę; niezbyt dużo musiał mieć przytem obowiązkowych zajęć, gdyż był jeszcze tłomaczem w redakcyi rządowej gazety *Journal de St.-Pétersbourg* i uporządkował archiwum sekretaryatu stanu z czasów Księstwa Warszawskiego. Wołowski biegle władał językiem francuzkim, niemieckim i angielskim, znał też dobrze łacinę; gdy więc w r. 1850 powiększono prawa służbowe i pensye cenzorów, postanowił przenieść się do Komitetu cenzury pism zagranicznych, gdzie zawakowała wówczas posada młodszego cenzora. Wołowski posiadał wszelkie kwalifikacye pod względem uzdolnienia i prawomyślności; protegowali go minister Turkułł, hr. de Sancé, główny redaktor Journal de St-Pétersbourg, książę Aleksander Golicyn, Jan Gorgoli, b. oberpolicmajster Petersburga i senator, Aleksandra Smirnowa, dama dworu cesarzowej Aleksandry Teodorówny; Dymitr Ołsufiew, ochmistrz dworu, zaświadczał, że sam cesarzewicz Aleksander radby widział Wołowskiego na tej po-

---

[1]) Na podstawie listy stanu służby, przechowywanej w Piotrogrodzie w archiwum ministeryum oświaty, i allegatów do niej.

sadzie—wszystko to wszakże nie wystarczało: trzeba było jeszcze stanąć do konkursu z trzema innymi współzawodnikami i w mieszkaniu prezesa Aleksandra Krassowskiego, pod bezpośrednim dozorem jego, ex abrupto napisać sprawozdanie o 20 dziełach i broszurach, wydanych w czterech rozmaitych językach. Wołowski zwyciężył współzawodników, gdyż logiczniejsze i konsekwentniejsze co do wniosków napisał recenzye, i 24 września 1850 mianowany został naprzód pełniącym obowiązki, a w rok potem (w listopadzie 1851) etatowym młodszym cenzorem. Gdy więc minister oświaty w r. 1857 zażądał oceny Konrada Wallenroda i Grażyny, zaszczyt ten musiał spaść na barki Wołowskiego. Napisał tę recenzyę w języku francuzkim; oto jej tekst dosłowny:

Nous nous trouvons chargé par le Comité de donner notre opinion sur deux poëmes du célèbre poëte Adam Mickiewicz, intitulés: „Conrad Wallenrod et Grajina (Konrad Wallenrod i Grażyna“).

Commençons par présenter les sujets respectifs de ces deux poëmes, car celà nous facilitera essentiellement à porter un jougement fondé et impartial.

Conrad Wallenrod est un poëme historique, car les caractèrs des personnages qui y agissent, et les évenements les plus importants que nous y trouvons représentés, sont tracés d'après l'histoire.

La nation lithuanienne composée des races des Lithuaniens, des Prussiens et des Lettoniens, peu populeuse, établie dans un pays peu étendu, fut longtemps inconnue à l'Europe, et ne fut provoquée à une existence plus active, qu'au treizième siècle par les incursions de ses voisins. Mais c'est surtout avec les chevaliers Teutons ou de l'Ordre Teutonique, établis comme ont sait, en 1190, que les Lithuaniens étaient dans le cas de soutenir des luttes et même des guerres fréquentes et meurtrières.

C'est justement une de ces luttes que choisit le poëte.

Les chevaliers de l'Ordre Teutonique se préparent à s'avancer jusqu'aux frontières de la Lithuanie pour y commettre des saccages et des massacres d'après leur habitude et d'après l'habitude du siècle d'alors. C'est un jour solennel dans l'Ordre; le béfroi résonne et l'on est occupé à décider quelle poitrine orner de la grand'croix et à qui confier le grand glaive, signes distinctifs du grand-maître de l'Ordre. Un grand nombre de chevaliers sont sur les rangs, mais la voix unanime semble désigner comme le plus digne, Conrad Wallenrod. Etranger et inconnu en Prusse, il s'est pourtant couvert de gloire, en poursuivant les Maures sur les monts de la Castille, et en sortant toujours vainquer par mer et sur terre, contre les Ottomans. L'élection a lieu, et Conrad Wallenrod est effectivement proclamé grand-maître de l'Ordre.

Qui pourra résister à un pareil guerrier? que les Lithuaniens tremblent, car à présent est déjà venu leur dernière heure. Mais vain espoir! Les jours et les semaines s'écoulent, même l'année entière passe dans un complet repos. Wallenrod ne songe guère à combattre, et s'il se réveille, c'est pour reprocher à l'Ordre de transgresser les anciennes coutumes et aux chevaliers d'enfreindre les voeux sacrés qu'ils ont prononcés. Il ordonne des jeûnes, impose des pénitences et le bannissement, les cachots et le glaive sont les punitions qu'il réserve pour les fautes même les plus légères.

Et pourtant fut-il jamais un moment plus propice pour la guerre? Les discordes intestines déchirent la Lithuanie. Vitold détroné par Jagellon vient chercher l'appui de l'Ordre, et promet en échange, des trésors et des fiefs opulents. Les chevaliers se plaignent hautement et demandent que le grand-maître les conduise contre les remparts de Vilna. Wallenrod y consent. La guerre qu'ils demandent, ils l'auront. Wallenrod les fait marcher. Ils s'arrêtent sur le Niemen, jettent des ponts et assiègent Kowno. Kowno n'offre plus que des décombres. Wallenrod ne peu plus maîtriser l'élan guerrier. Depuis longtemps le pays demande vengeance pour l'invasion des Lithua-

niens et la trahison de Vitold. Ce même Vitold qui avait demandé l'assistance de l'Ordre pour ressaisir sa capitale de Vilna, à peine a-t-il appris que les chevaliers teutons se mettent en campagne, qu'il change de projet, trahit ses nouveaux alliés et s'évade furtivement de leurs murs. Muni de faux pleinpouvoirs de l'Ordre, il s'introduit dans toutes les places fortes des Teutons qui sont sur son chemin, désarme les garnisons et met tout à feu et à sang. Enflammé de colère l'Ordre Teutonique proclame une croisade contre les païens. Les voilà tous en Lithuanie. Ils y font déborder des fleuves de sang, et ils y étendent le massacre, le pillage et l'incendie. Maintenant ils pénétrent déjà au coeur de la Lithuanie. Vilna est assiégée. On le dit; — mais bientôt plus de nouvelles, plus de messages, plus de dévastations dans la contrée. En vain les Teutons comptent en espoir les nombreux prisonniers et les riches dépouilles des pays conquis, en vain envoient-ils des messagers pour savoir ce qui se passe; ceux-ci ne reviennent pas. Le peuple de Marienbourg se porte sur la grand route, et que voit-il? — une bande de voyageurs se frayant un pénible chemin à travers les neiges. C'est Conrad et sa mince troupe, et que devient le reste de nombreux bataillons? Wallenrod lève la main et montre à l'horizon une troupe dispersée, dont la vu seule révèle tout la verité. Tout est perdu. Conrad les a tous immolés. Ce sont à présent les Lithuaniens qui prennent leur revanche et qui ravagent les possessions teutoniques. Tout un siècle ne souffira pas pour réparer ces désastres. Wallenrod a comblé ses désirs. Il s'est cruellement vengé des ennemis de son pays. Mais enfin on l'accuse de félonie et de trahison devant le tribunal secret, et sa morte est prononcée. Des membres de ce tribunal arrivent en conséquence armés chez Wallenrod pour mettre à exécution la sentence, mais ce dernier, prévoyant sa fin et entendant le cliquetis des armes et le bruit des pas, se donne la mort en vidant une coupe remplie de poison.

L'exposé que nous venons de faire du sujet de ce poëme, qui a un caractère éminemment dramatique, a pu convaincre le Comité que le poëte représente un épisode d'une de ces luttes à mort au treizième siècle, entre les Lithuaniens et les chevaliers teutons, que nous montre l'histoire, luttes cruelles et barbares, telles qu'elles pouvaient l'être dans ce siècle peu éclairé entre la Lithuanie, à cette époque encore païenne et les chevaliers de l'Ordre Teutonique auxquels l'impartiale histoire reproche la soif de l'or, la cruauté et peu de zèle pour la religion chrétienne.

„Sir par conséquent, nous ne voulons voir dans ce poëme, je puis dire dans ce drame, que ce qu'il contient en réalité c'est-à-dire l'épisode d'une guerre acharnée entre la Lithuanie païenne et l'Ordre des chevaliers Teutons, ce poëme est à permettre.

Mais, si à notre avis, en sortant des bornes d'une véritable impartialité nous voulons y entendre un autre sens que celui que le poëte nous met sous les yeux, si nous voulons y chercher ou y voir des allusions, et nommément celles à l'Empire de Russie et à l'ancienne Pologne avant 1792, ou à la Pologne se trouvant présentement sous le sceptre Impérial de Russie, ce poëme est à défendre.

Comme censeur et en nous fondant sus le § 6 du Réglement de la censure, nous ne pouvons que nous ranger du coté de notre première admission, c'est à-dire, être de l'opinion de permettre le poëme, dont il s'agit.

Le susdit § 6 du Réglement de la censure port en substance: „Руководствуясь въ точности постановленными въ § 3 правилами, Цензура долженствуетъ обращать особенное вниманіе на духъ разсматриваемой книги, на видимую цѣль и намѣреніе автора, и въ сужденіяхъ своихъ принимать всегда за основаніе явный смыслъ рѣчи, не дозволяя себѣ произвольнаго толкованія оной въ дурную сторону".

A un censeur qui entrerait dans le domaine des suppositions et d'hypothéses et qui admettrait que Mickiewicz sous-

entendait dans son poëme notre Empire de Russie, comptant parmi ses vastes possessions une partie considérable de la Pologne d'autrefois, on pourrait très-bien et très-judicieusement répondre, que l'on pourrait y sous-entendre tout aussi bien l'Irlande dans ces rapports avec l'Angleterre, la Hongrie et l'Italie dans ces relations avec l'Autriche, les provinces Rhénanes, relativement à l'Allemagne, ou enfin tout autre pays européen devenu par suite des conquêtes de la guerre, partie intégrante d'une souveraineté plus puissante. C'est pourquoi en éloignant cette supposition, nous émettons une opinion pour la permission du poëme de Mickiewicz, quant à sa base, quant à son fond.

Examinons maintenant les détails de Wallenrod, et par conséquent les passages et endroits partiels, dans le but de faire ressortir l'esprit du poëme.

Nous y rencontrons certainement des passages partiels et d'assez nombreux, empreints des sentiments d'un patriotisme lithuanien, d'un amour élevé, pur et sincère de son pays, de sa patrie, que le poëte met dans la bouche de Wallenrod lui-même, du waydelote (barde lithuanien), de Kieystut ou d'autres Lithuaniens. Mais puvions-nous nous attendre à autre chose de la part du poëte éminent qui a su se pénétrer tellement de l'époque de son poëme et des véritables caractères de ses personnages? Conrad Wallenrod n'est ni Allemand, ni Teuton. C'est un Lithuanien, fait prisonnier encore enfant, par les chevaliers teutons, élevé en Allemagne, et qui se rappèle très-bien que quelque part en Lithuanie au milieu d'une grande cité, était située la maison des ses parents, d'où on l'avait enlevé. Le waydelote ou barde lithuanien fait pareillement prisonnier et auquel il raconte son sort, dévoile son désir de revoir un jour son pays, la Lithuanie, lui en retrace constamment le souvenir. Il est par conséquent tout naturel que dans de nombreux endroits partiels, Wallenrod qui a secrètement juré la perte des chevaliers teutons, ou que les autres personnages lithuaniens du poëme expriment des sentiments de l'amour

de leur pays, et d'une haine profonde pour les ennemis de la Lithuanie.

Voici ces endroits et passages. Nous en citerons un assez grand nombre, en choisissant les plus forts et les plus saillants.

Pages 13 — 14 — 15:

„Un soupir [1]) de regret s'échappe de sa poitrine (de la poitrine de Wallenrod), des larmes tremblent à sa paupière; sa main cherche une lyre, sa bouche laisse tomber des chants d'une langue étrangère et seulement compris par les âmes de ses auditeurs“ [2]).

„Mais quel était le sens de ces hymmes de mort? Sans doute dans les élans d'une pensé vagabonde, il poursuivait sa jeunesse sur les abîmes du passé? Mais où donc était son âme? Son âme était au pays des souvenirs“ [3]).

„Mais jamais une main, dans ses mélodieux élans a tiré d'un luth des plus gais accords, son visage semble redouter les innocents sourires à l'égal des péchés mortels. Toutes les cordes s'animent tour à tour sous ses doigts, hormis une sel— la corde du bonheur. Tous les sentimens se propagent de son âme aux âmes des auditeurs, hors un seul sentiment — l'espérance“ [4]).

---

[1]) Nie jest to dosłowne przytoczenie francuzkiego przekładu znajdującego się pod tekstem polskim: Wołowski w imię wierności przekładu udatnie poprawił w paru miejscach tłomaczenie Ostrowskiego.

[2]) W oryginale: Z piersi żałosne westchnienie ucieka,
I łzą perłową nabrzmiewa powieka,
Dłoń lutni szuka, usta pieśni leją,
Pieśni nucone cudzoziemską mową,
Lecz je słuchaczów serca rozumieją.

[3]) W oryginale: Jakiż być może pieśni jego wątek?
Zapewne myślą w obłędnych pogoniach
Ściga swą młodość na przeszłości toniach...
Gdzież dusza jego? — W krainie pamiątek.

[4]) W oryginale: Lecz nigdy ręka w muzycznym zapędzie,
Z lutni weselszych tonów nie dobędzie;
I lica jego niewinnych uśmiechów

Page 59:

„Je chante, s'écrie-t-il (le waydelote ou barde lithuanien). Autrefois je chantais pour les Prussiens et les Lithuaniens; aujourd'hui les uns sont morts en défendant leur patrie, les autres ne voulant pas survivre à la mort de la patrie, préfèrent s'achever sur son cadavre“ [1]).

Pages 71—72:

„Si je pouvais verser dans l'âme de mes auditeurs, les feux qui me dévorent et ressusciter le passé déjà éteint; si je savais frapper au coeur de mes compatriotes avec le dard de la parole, peut-être encore à ce seul instant où le chant national les aurait émus, ils sentiraient les anciens battement du coeur, ils sentiraient l'ancienne grandeur d'âme, et ils vivraient au moins une heure, une heure aussi sublime que la vie tout entière de leurs ancêtres“ [2]).

Pages 86—87:

„A chaque mot retrouvé, un sentiment nouveau s'élevait dans son âme (dans l'âme de Wallenrod) comme une étincelle

---

Zdają się lękać, jak śmiertelnych grzechów.
Wszystkie uderza stróny po kolei,
Prócz jednej stróny — prócz stróny wesela.
Wszystkie uczucia słuchacz z nim podziela,
Oprócz jednego uczucia — nadziei.

1) W oryginale: Dawniej Prusakom i Litwie śpiewałem:
Dziś jedni legli w obronie ojczyzny,
Drudzy żyć nie chcąc po ojczyzny zgonie,
Dobić się wolą nad jej martwem ciałem.

2) W oryginale: Gdybym był zdolny własne ognie przelać
W piersi słuchaczów i wskrzesić postaci
Zmarłej przeszłości; gdybym umiał strzelać
Brzmiącemi słowy do serca spółbraci:
Możeby jeszcze w tej jedynej chwili,
Kiedy ich piosnka ojczysta poruszy,
Uczuli w sobie dawne serca bicie,
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy,
I chwilę jedną tak górnie przeżyli,
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie.

sous la cendre: ces douces paroles, famille, amitié, et une autre encore... amour, qui n'a point son pareil sur la terre, si ce n'est... Patrie!" [1]).

Pages 140 — 141:

„Oh! à cet aspect — une consolation inconnue, un pressentiment du bonheur a refraîchi mon ceur; je tombai à genoux en embrassant les saules. Mon Dieu, me suis-je écrié, fais que nous puissions retourner aux rives paternelles, que nous puissions de nouveau revivre en habitant les champs lithuaniens, et que nos destins de même que ces arbres reverdissent d'espérance" [2]).

Pages 152 — 153:

C'est Halban, ami et confident de Wallenrod qui parle, après avoir vu ce dernier boire du poison:

„Non, toi aussi, mon fils, je dois te survivre! je veux te fermer les paupières, et rester, afin de conserver au monde la gloire de tes actions, et le redire à tous les siècles! J'irai en Lithuanie, je parcourrai ses villages, ses châteaux et ses villes, et où je ne pourrai parvenir, ma chanson parviendra. Le barde la chantera aux combattants pendant les batailles, la mère à ses enfants à la veillée; elle la chantera, et de cette chanson surgira un jour le vengeur de nos ossements" [3]).

---

[1]) W oryginale: Z każdym wskrzeszonym wyrazem budzi się nowe uczucie,
Jako iskra z popiołu: były to słodkie imiona
Pokrewieństwa, przyjaźni, słodkiej przyjaźni, i jeszcze
Słodszy wyraz nad wszystko, wyraz miłości, któremu
Niemasz równego na ziemi, oprócz wyrazu — Ojczyzna!

[2]) W oryginale: Ach na ten widok, pociecha nieznana,
Przeczucie szczęścia serce ożywiło;
Całując wierzby, padłem na kolana,
Boże mój, rzekłem, oby się spełniło!
Obyśmy w strony ojczyste wróceni,
Kiedy litewską zamieszkamy rolę,
Odżyli znowu; niech i naszą dolę
Znowu nadziei listek zazieleni!

[3]) W oryginale: Nie, ja przeżyję — i ciebie, mój synu!...
Chcę jeszcze zostać, zamknąć twe powieki,

En nous référant à tout ce que nous avons exposé ci-dessus, prenant en outre en considération la très grande valeur littéraire de ce poëme, sans contredit un des plus remarquables qui soit sorti de la plume du grand poëte, et vu enfin que la défense de ce poëme serait une perte non déjà pour la littérature polonaise, mais pour la littérature slave, dont la première n'est qu'une partie, nous sommes de l'opinion de permettre le poëme Wallenrod en entier.

Nous mentionnons que les deux traductions, française et anglaise qui se trouvent au - dessous du texte original du poëme, sont ce qu'on appèle des traductions libres et, qu'il n'y a, à notre avis, aucun empêchement à les permettre ensemble avec original.

Occupons - nous maintenant de la deuxième production de Mickiewicz, intitulée: „Grajina“ (Grażyna).

Vitold promet à Litavor, prince lithuanien, de lui donner comme fief le pays de Lida, en récompense de ses services. Litavor veut marcher sur Lida, mais se méfiant de Vitold et craignant qu'aposté sur la route il ne l'assaille et ne l'emprisonne, ou ne le tue, il passe une convention secrète avec le grand - maître de l'Ordre Teutonique, lequel lui promet un secours moyennant cession d'une partie du butin.

Le vieux Rymwid, confident et conseiller intime de Litavor, le dissuade de prendre les armes contre Vitold et surtout en introduisant dans le pays, des forces étrangères et ennemies.

Sur ces entrefaites arrivent les envoyés du grand maître. Rymvid ne purvenant pas à obtenir de Litavor qu'il abandonne

---

I żyć — ażebym sławę twego czynu
Zachował światu, rozgłosił na wieki.
Obiegę Litwy wsi, zamki i miasta;
Gdzie nie dobiegę, pieśń moja doleci;
Bard dla rycerzy w bitwach, a niewiasta
Będzie ją w domu śpiewać dla swych dzieci;
Będzie ją śpiewać — i kiedyś w przyszłości
Z tej pieśni wstanie mściciel naszych kości...

ses projects hostiles contre son propre pays, s'adresse à Grajina (Grażyna), la belle princesse, épouse de Litavor, la quelle a sur lui un grand ascendant.

A la suite de l'entrevue de Grajina avec Rymwid, les envoyés du grand-maître teutonique sont renvoyés, et envisageant ce renvoi comme une offense, ils déclarent qu'à la place du secours promis à Litavor contre Vitold, c'est Litavor lui même qu'ils attaqueront immédiatement dans ses domaines.

En attendant, Grajina qui n'avait pu fléchir Litavor et obtenir de lui qu'il n'appèle pas à son secours les ennemis de la Lithuanie, qui d'elle-même avait donné ordre d'éloigner les envoyés du grand-maître, informée de ce à quoi on devait s'attendre, entre derechef chez son mari pour l'en prévenir. Elle le trouve endormi, et n'osant le réveiller soit dans la persuasion que ses prières seraint vaines, soit pour ne pas le troubler dans son repos, a recours à un stratagème. Elle ceint l'épée de son mari, elle revêt sa cotte de mailles, suspend sur ses épaules le manteau princier, monte le cheval préparé pour Litavor et se met à la tête des troupes pour repousser l'attaque des chevaliers teutons.

Litavor réveillé ne trouvant personne au château, inquiet pour son épouse et les siens, mont le premier cheval qu'il trouve sous la main, et guidé par le bruit des armes à feu arrive au champ de bataille. Il trouve les Lithuaniens presque entièrement battus et en retraite. Il les rallie, tue le chef des Teutons et remporte une victoire. Grajina mortelement blessée est ramenée au château où elle meurt de sa blessure. Au moment où d'après l'ancien usage lithuanien le corps de Grajina apporté au lieu de la sépulture, est livré aux flammes, Litavor de désespoir se jette dans le bûcher et périt avec son héroique épouse.

Tel est le sujet du poëme *Grajina.*

Ce poëme, qui malgré tout son mérite est loin d'avoir la valeur de *Conrad Wallenrod* n'offre ni dans sa contexture générale, ni dans ses détails rien qui, à notre avis, pourrait en

motiver la défense. En le permettant par conséquent dans l'original, nous sommes de l'opinion que sa traduction en vers français, placé au-dessous du texte original, peut également être permise.

Les gravures qui accompagnent les deux poëmes sont hors de blâme.

18 Decembre 1857.

Th. Wolowski.

Nie mogę nie uznać tej recenzyi za bardzo zręczną. Dewiza z Machiawela opuszczona została w wydaniu Tysiewicza, więc Wołowski uwolniony był od kłopotu tłomaczenia, czy objaśniania jej; Tysiewicz opuścił również w swem wydaniu[1]) wiersz w powieści wajdeloty: „Tyś niewolnik: jedyna broń niewolników jest zdrada“ [2]), więc nie było powodu do zwracania nań uwagi. Wołowski podał treść poematu z pewnem retorycznem ożywieniem, wysunąwszy na pierwszy plan międzynarodowe walki, i posunął akcyę niemal na krańce historycznego dla niej horyzontu, odnosząc ją niby nieświadomie, czy nieumyślnie, do XIII stólecia; umiejętnie powołał się na analogiczne stosunki w innych krajach ludności zawojowanej do zaborców; wreszcie oparł swój sąd na § 6 Ustawy o cenzurze, z wielką bystrością kładąc szczególny nacisk na drugą, a nie na pierwszą połowę tego paragrafu.

Komitet cenzury pism zagranicznych zgodził się ze zdaniem recenzenta[3]), uważał tylko za stosowne zalecić wykreślenie jednego ze wskazanych przez Wołowskiego ustępów, tego mianowicie, który się zaczyna od wiersza: „Gdybym był zdolny własne ognie przelać“; żądał również skreślenia ostatniego wiersza przemowy Halbana: „Z tej pieśni wstanie mściciel na-

---

[1]) Patrz str. 82.

[2]) Ten jedyny wiersz cenzor Bazyli Anastasewicz wyrzucił z pierwszego wydania. Petersburg, 1828.

[3]) Odpowiedź Komitetu ministrowi oświaty z 11 stycznia roku 1858, Nr. 21; podpisali ją: pełniący obowiązki prezydującego Gabryel Dukszta Duszyński, i sekretarz Ryżow (znany póżniej w Warszawie prezes Komitetu cenzury).

szych kości,“ gdyż był zdania, że te 11 wierszy mogą być zastosowane nie do samej Litwy, ale wogóle do położenia Polski, a więc wywołać w czytelnikach polskich niekorzystne wrażenie. Odpowiedź ta została w archiwum ministeryum oświaty, gdyż nie było dobrej racyi wyzyskiwać jej w celu puryfikacyi nowych wydań. Z tego powodu Merzbachowskie wydanie identyczne jest z Petersburskiem wydaniem roku 1828: brak w niem tylko jednego wspomnianego wyżej wiersza.

Tak się rzecz miała w roku 1858. Nie upłynęło nawet lat trzydziestu, gdy i temu jednemu przebaczono wierszowi [1]). Miejmy nadzieję, że niedaleki jest czas, kiedy wszystkie utwory jednego z najpierwszych wszechświatowych poetów nigdzie już żadnemu ostracyzmowi podlegać nie będą. Możemy się tego spodziewać na tej podstawie, że im dalsza jest historyczna perspektywa między czasem ich powstania a bieżącą chwilą, tem więcej tracą one tej aktualności, jaką miały wówczas, gdy po raz pierwszy ukazały się w druku. Naprzód się to sprawdziło na *Konradzie Wallenrodzie*. Dzisiaj niktby poematowi nie zrobił tych zarzutów, z jakimi się spotkał ze strony urzędowej i ze strony pseudo-klasyków. Niema też dzisiaj zwolenników tych zasad polityki albo postępowania, które Słowackiemu z przekąsem podobało się nazwać wallenrodyzmem. My cenimy w poemacie to tylko, co jest trwałe i nieśmiertelne: pierwiastek piękna i estetyczne zadowolenie, jakie odczuwamy przy czytaniu tego utworu. Podziwiamy w nim kunsztowną rozmaitość harmonijnego i muzykalnego wiersza, czar i wdzięk rodzimej mowy, wzniosłe myśli, wreszcie zaś tę niezmierzoną głębię uczucia, dzięki której ten właśnie poemat na zawsze pozostanie najwspanialszym w literaturze naszej pomnikiem — miłości ojczyzny.

---

[1]) Jest już ten wiersz w warszawskich wydaniach Piotra Chmielowskiego (Poezye) z roku 1886 i 1888.

Wykaz imion własnych.

(Liczba poprzedzona gwiazdką odnosi się do przypisków).

SPIS RZECZY.

Składali: LEON NOFER i WALERYAN GOŁEMBERSKI.
Drukował: WALERYAN SZLICHT.

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung
Warschau, den 4/V 1916. T.-N. 1032, Dr.-N. 25.

DO NABYCIA

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

NASTĘPUJĄCE DZIEŁA

WYDANE Z ZAPOMOGI KASY POMOCY DLA OSÓB PRACUJĄCYCH NA POLU NAUKOWEM

IM. D-RA MED. JÓZEFA MIANOWSKIEGO,

LUB OFIAROWANE NA RZECZ KASY.

HISTORYA.

	Rb. k.
Baranowski Ignacy Tadeusz. Księgi referendarskie. T. I. (1582 — 1602) 1910, 173	1.50
Baruch Maksymilian. Pabianice, Rzgów i wsie okoliczne. Monografia historyczna dawnych dóbr kapituły Krakowskiej w Sieradzkiem i Łęczyckiem. 1903, 361	2.—
Baruch. Baryczkowie. 1914, 4, 186, 2	1.20
Bieliński Józef. Królewski Uniwersytet Warszawski (1816—1831)	—
I—1907, 767, VII tablic rycin	6.—
II—1912, VI, 755	3.—
III—1911, VIII, 877 i skorowidz 1912, 54	6.—
Bogusławski Edward. Metoda i środki poznania czasów przedhistorycznych w przeszłości Słowian. Kraków—Warszawa. 1901, 100	—.80
Bojasiński Józef. Rządy tymczasowe w Królestwie Polskiem (Maj—Grudzień 1815). 1902, 15, 269	1.—
Caro Jakób. Dzieje Polski. Przełożył z niem. *Stanisław Mieczyński*. Tom IV. (1430—1455), 1897, 10, 419; V. (1455—1480), 1899, 424, 8; VI. (1481—1506), 1900 12, 2, 431.	
z Czarnkowa Janka, archidyakona Gnieźnieńskiego, podkanclerzego Królestwa Polskiego (1370—1384), Kronika. Przełożył z łacińskiego, wstępem i przypisami uzupełnił *J. Żerbiłło*. 1905, 17, 196	—.75
Gajsler Justyn Feliks. Przeszłość Chorwatów:	
Część I, 1907, 134	—.75
„ II, zeszyt 1, 1908, 66	37½
„ „ „ 2, 1909, 67—149	37½
„ Rys dziejów czeskich, skreślił według źródeł.	
I — 1888, II, 281, mapa	—.50
II — 1892, 361	—.50
Gąsiorowska Natalia. Wolność druku w Królestwie Kongresowem, 1815—1830. 1916, 11, 438, 2	1.50
„ Likwidacya polsko-rosyjska w Królestwie Kongresowem. 1916, 4, 112	—.75
Giedroyć Franciszek. Rada Lekarska Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1809—1867). 1913, 10, 766, 5	2.50

Gloger Zygmunt. Encyklopedya staropolska ilustrowana:
I. (A—D), 1900, 316; II. (D—K), 1901, 332; III. (K—P), 1902, 350;
IV. (P—Ż), 1903, 523. Całość w oprawie . . . . 15.—
Górski Konstanty. Historya artyleryi polskiej. 1902, 324 . . . . 1.50
Halecki Oskar. Zgoda Sandomierska 1570. Warszawa—Kraków, 1915, 2, 422, 4 . . . . 1.50
Iwaszkiewicz Janusz. Litwa w roku 1812. 1912, 14, 441 . . . . . . 1.50
Kipa Emil. Fryderyk Gentz a Polska (1794—1831). 1910, 15, 166. . . —.60
Kobierzycki Józef. Przyczynki do dziejów ziemi Sieradzkiej:
część I: 1915, 6, 125 . . . . 3.—
część II: 1916, 6, 121, 2 . . . . 3.—
Konarski Kazimierz. Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683. 1914, 6, 233, 1 1.25
„ Pałac Brühlowski. 1915, 4, 111, 1 . . . . 1.—
Konopczyński Władysław. Polska w dobie wojny siedmioletniej: I (1755—1758), 1909, 548 , ... 1.50
„ II (1759—1763), 1911, 566 . . . . 1.50
Korzon Tadeusz. Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory:
Tom I, 1915, 8, 402, 2 . . . . , ... 3.60
„ II, 1916, 658, 5 . . . . 5.—
Kraushar Aleksander. Towarzystwo Królewskie przyjaciół nauk (1800—1832). Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych. Kraków—Warszawa. Księga I i II (tomów 3) bez zapomogi.
Księga III. Czasy Królestwa Kongresowego, czterolecie pierwsze (1816—1820), 1902, VII, 408 . . . . 3.—
Księga III. Czasy Królestwa Kongresowego, czterolecie drugie (1820—1824), 1904, 476 z ilustracyami. . . . . 3.—
Księga III. Czasy Królestwa Kongresowego, czterolecie przedostatnie (1824—1828), 1905, 501 z ilustracyami. . . . . 4.—
Księga III. Czasy Królestwa Kongresowego, ostatnie lata (1828—1830), 1905, 531 z ilustracyami 4.50
Księga IV. Czasy polistopadowe. Epilog (1831—1836), 1906, 513, z ilustracyami 4.50
Całość tomów 8 . . . . 28.—
„ Dziennik podróży ks. Stanisława Staszica (1777—1791). Z autografu i jego kopii odnalezionych w papierach po b. Towarzystwie Przyjaciół Nauk, znajdujących się w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie:
I, 1903, 292; II, 1903, 281. Całość 2.40
Kucharzewski Jan. Epoka Paskiewiczowska. Losy oświaty. Warszawa—Kraków, 1914, 635, 2 . . . . 2.50
Kukiel Maryan. Próby powstańcze po trzecim rozbiorze (1795—1797). 1912, 17, 513, 2. . . . . 1.50
Loret Maciej. Między Jeną a Tylżą (1806—1807). 1902, XV, 165 . . —.60
„ Kościół katolicki a Katarzyna II (1772—1784). 1910, 321 . . . . 1.—
Łaguna Stosław. Pisma. 1915, 42, 606, 2 . . . . 4.—
Łubieńska Cecylia. Sprawa dyssydencka (1764—1766). 1911, 20, 193, 2 —.60
Małcużyński Witold. Rozwój terytoryalny miasta Warszawy. 1900, 184, 4 mapy . . . . —.30
Męczkowski Wacław. Monografie historyczne szpitali w Królestwie Polskiem. I. Szpital św. Ducha i św. Trójcy w Kaliszu; Szpital starozakonnych w Kaliszu; Szpital w Milanowie. 1907, 480 . . . . . 1.50
Mierzyński A. Źródła do mitologii litewskiej od Tacyta do końca XIII w. 1892, 155 . . . . 1.80

Morawski Kazimierz Maryan. Ignacy Potocki (1750—1788). Warszawa—Kraków. 1911, 20, 144 . . . . —.50

Pamiątki polskie na obczyźnie wydawane pod redakcyą *Franciszka Pułaskiego*. Zeszyt I—1907, 15, 2, 7 tablic; II—1907, 4, 7 tablic; III—1907, 29, 4, 7 tablic; IV — 1907, 43, 58, 7 tablic; V — 1908, 59, 76, 7 tablic; VI—1910, 77, 92, 7 tablic:

12 zeszytów . . . . 12.—

6 zeszytów . . . . 6.—

1 zeszyt 1.50

Przegląd historyczny, dwumiesięcznik naukowy, wydawany pod redakcyą *J. K. Kochanowskiego*. Rocznie w Warszawie . . . . 6.—

Radziszewski Henryk. Skarb i organizacya władz skarbowych w Królestwie Polskiem:

Tom I. 1907, 44, 294, 1 . . . . 2.—

Tom II. 1908, 13, 356, 1 . . . . 2.25

Rodkiewicz Aleksander Jan. Pierwsza Politechnika Polska (1825—1831). 1905, 267, 20 . . . . 1.—

Rudnicki Kazimierz. Biskup Kajetan Sołtyk (1715—1788). 1906, 297 . . 1.—

Skałkowski Adam. Jan Henryk Dąbrowski (1755—1818):

Część I. U schyłku dni Rzeczypospolitej (1755—1795). 1904, 392 1.—

Smoleński Władysław. Komisya boni ordinis Warszawska, 1765—1789. 1913, 54 . . . . —.45

Sobieski Jakób. Dyaryusz wyprawy Wiedeńskiej w roku 1683 w 200 jej rocznicę wydał w przekładzie i objaśnił *Teodor Wierzbowski*. 1883. VIII, 22 . . . . —.50

Sokolnicki Michał. Generał Michał Sokolnicki (1760 — 1815). 1912, XVI, 448 . . . . 1.50

Szperl Ludwik. Materyały do historyi Szkoły Głównej Warszawskiej. Rada Wydziału Matem.-Fiz. Chemicy. Pracownia Chemiczna. 1913, 70, 10 tablic . . . . —.60

Ślaski Bolesław. Materyały i przyczynki do dziejów nadmorskiego miasta Pucka, oraz dawnej ziemi Puckiej, z mapką. 1916, 7, 342 . . 1.20

Wachowski Kazimierz. Słowiańszczyzna zachodnia. Studyum historyczne 1913, 271 . . . . 1.20

Wierzbowski Teodor. Uchansciana, czyli zbiór dokumentów wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego († 1581). I. Korespondencya Uch. (1549—1581) i wyjątki z Acta decretorum kapituły Gnieźnieńskiej (1526—1581). 1884, VIII, XV, XLIV, 441. II. Różne dokumenty (1537—1581), Uchansciana Vladislaviensia (1557—1562) zebrał *Zenon Chodyński*. 1885, IV, XVII, 480. III. Korespondencya Uch. z Hozyuszem (1561—1573), listy do Uch. (1554—1565), Poselstwa polskie do Rzymu (1548—1578). Biografia Uch. przez Załuskiego; Achacego Cureusa Elegia gratulatoria 1559. 1890, II, IV, XIII, 351. IV. Poselstwa papieskie w Polsce (1560—1581). Dokumenty z lat 1534—1592. 1892, IV, VII, III, II, 401. V. Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński (1502—1581), monografia historyczna. 1895, 854, tablica genealogiczna.

Cena każdego tomu . . . . 3.—

„ Dwa fragmenty ksiąg kancelaryjnych królewskich z pierwszej połowy XV w. 1907, 47, 1 . . . . —.50

„ Vademecum. Podręcznik do studyów archiwalnych dla historyków i prawników polskich. 1908, VIII, 188, w oprawie 1.20

Wierzbowski Teodor. Komisya edukacyi narodowej i jej szkoły w Koronie, 1780—1793 (zbiór materyałów):

„ I. Raporty szkół wydziałowych i podwydziałowych składane Szkole Głównej Koronnej:

Zeszyt 1. Szkoły wydziałowej Warszawskiej w latach 1782—1789. 1901, 5, 86 . . . . —.60

Zeszyt 2. Szkoły podwydziałowej Łęczyckiej w latach 1778—1787. 1902, 57. . . . . —.40

Zeszyt 3. Szkoły podwydziałowej Płockiej w latach 1778—1789. 1903, 192. . . . . 1.20

Zeszyt 4. Szkoły podwydziałowej Pułtuskiej w latach 1778—1789. 1903, 194. . . . . 1.20

Zeszyt 5. Szkoły podwydziałowej Rawskiej w latach 1775—1790. 1905, 108 . . . . —.70

Zeszyt 6. Szkoły podwydziałowej Węgrowskiej w latach 1775—1790. 1903, 79 . . . . —.60

Zeszyt 7. Szkoły wydziałowej Poznańskiej w latach 1777—1789. 1905, 235 . . . . 1.50

Zeszyt 8. Szkoły podwydziałowej Kaliskiej w latach 1778—1790. 1907, 133 . . . . —.80

Zeszyt 9. Szkół podwydziałowych Toruńskiej, Trzemeszeńskiej i Wschowskiej, 1777—1790. 1910, 130 . . . . —.90

II. Raporty szkół niższych.

Zeszyt 23. Raporty szkół niższych i o szkołach parafialnych, 1776—1793, 1908, IV, 172, III. . . . . 1.—

III. Zeszyt 24. Raporty generalnych wizytatorów z r. 1774. 1906, 126. . . . . —.80

Zeszyt 25. Raporty generalnych wizytatorów z lat 1774—1782. 1907, 94 . . . . —.80

Zeszyt 26. Raporty generalnych wizytatorów z r. 1783. 1910, 100 —.70

Zeszyt 27. Raporty generalnych wizytatorów z r. 1784. 1911 . —.60

Zeszyt 28. Raporty generalnych wizytatorów z r. 1785. 1914, 61 . . . . —.40

Zeszyt 29. Raporty generalnych wizytatorów z r. 1786. 1914, 93 —.60

IV. Zeszyt 35. Protokóły posiedzeń Komisyi Rozdawniczej Koronnej, 1774—1776. 1912, 59 . . . . 1.—

Zeszyt 36. Protokóły posiedzeń Towarzystwa do ksiąg elementarnych, 1775—1792. 1908, IV, 118, 1 . . . . —.80

Zeszyt 37. Protokóły posiedzeń Komisyi Edukacyi Narodowej, 1773—1777. 1910, 190 . . . . 1.20

Zeszyt 38. Protokóły posiedzeń Komisyi Edukacyi Narodowej, 1778—1780, 1913, 246 . . . . 1.50

Zeszyt 39. Protokóły posiedzeń Komisyi Edukacyi Narodowej, 1781—1785. 1915, 235 . . . . 1.50

Wierzbowski Teodor. Komisya Edukacyi Narodowej, 1773—1794. Monografia historyczna. Tom I. Opracowania i źródła drukowane. Zródła archiwalne. 1911, 186 . . . . 1.20

„ Matricularum Regni Poloniae Summaria, excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur, contexuit indicesque adiecit: Pars I. Casimiri IV regis tempora complectens (1447—1492). 1905, 191 . . . . 3.—

na papierze czerpanym . . . 4.—

Pars II. Johannis Alberti regis tempora complectens (1492—1501). 1907, VIII, 190, 1 . . . . 3.—
na papierze czerpanym . . . 4.—
Pars III. Aleksandri regis tempora complectens (1501 - 1505). 1908, IV, III, 302, 1 . . . . 3.—
na papierze czerpanym . . . 4.—
Pars IV. Sigismundi I regis tempora complectens (1507—1548).
Volumen I: Acta cancellariorum, 1507—1548. 1910, VII, 477, 1 6.—
na papierze czerpanym . . . 7.50
Volumen 2: Acta vicecancellariorum, 1507—1535. 1912, 4, 476, 1 6.—
na papierze czerpanym . . . 7.50
Volumen 3: Acta vicecancellariorum, 1533—1548. 1915, 4, 439, 1 . . . . 6.—
na papierze czerpanym . . . 7.50
Volumen 4: Indices rerum, personarum et locorum (w druku).

Witanowski-Rawita Michał. Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym. Z rys. oryg. *Jana Olszewskiego.* 1905, 285 . 1.50

Zaleski August. Konfraternia Kupiecka miasta Starej Warszawy. 1913, 176 1.—

LITERATURA.

BIBLIOTEKA ZAPOMNIANYCH POETÓW I PROZAIKÓW POLSKICH XVI—XVIII W.

wydawana przez TEODORA WIERZBOWSKIEGO.

---

* Zeszyt I. Wenecya, poemat historyczno-polityczny z XVI wieku. 1886, XXIV, 905 . . . . —.60

* II. Mowy *Krzysztofa Warszewickiego,* wypowiedziane i wydane w roku 1602. 1885, VI, II, 27 . . . . —.15

* III. Wieśniak *Andrzeja Zbylitowskiego* powtórnie wydany. 1893, IV, 32 . —.15

* IV. *Stanisława Orzechowskiego* O ruszeniu ziemie polskiej przeciw Turkowi. 1895, 48 . . . . —.20

* V. *Anny Memoraty* „Dziewicy polskiej" łacińskie wiersze, 1640—1644. 1895, 36 . . . . —.20

* VI. Napomnienie polskie ku zgodzie wszech krześcianów wobec, a mianowicie ku Polakom uczynione. 1896, 35 . . . . —.20

* VII. Komedya Justyna i Konstancyi przez *Marcina Bielskiego,* 1557. 1896, IV, 80 . . . . —.30

* VIII. Pieśni duchowne nabożne nowo zebrane i wydane przez *Jana Seklucyana,* 1547. 1897, IV, 57 . . . . —.20

* IX. Zwrócenie Matyasza z Podola. Dyalog z pierwszej ćwierci XVII wieku. 1897, IV, 24 . . . . —.10

* X. *Melchior Pudłowski* i jego pisma. Przyczynek do historyi literatury polskiej XVI wieku. 1898, IV, 94, 1 . . . . —.40

* XI. Dobrego zdrowia rządzenie 1532, i Nauka rządzenia ku ustrzeżeniu od zarażenia powietrza, 1543. 1899, IV, 33 . . . . —.10

* XII. Pamiętnik kardynała *Jerzego księcia Radziwiłła,* 1556—1575. 1899, IV, 40 —.15

* XIII. Zdanie wolnego szlachcica na sejmiki w roku 1608 na dwa punkty potrzebne. 1900, IV, 151 . . . . —.10

---

* Dzieła oznaczone gwiazdką są wyczerpane.

* XIV. *Stanisława Orzechowskiego* „Fidelis Subditus" w redakcyi I-ej z roku 1543. 1900, IV, 22 . . . . —.10
* XV. Rozmowa Janasza Knutla z Clebówki magistrata z r. 1642. 1901, 22 —.10
* XVI. *Stanisława Orzechowskiego* Opowiadanie upadku przyszłego polskiego z 1560 roku. 1901, 35 . . . . —.15
*XVII. Kiermasz Wieśniacki, utwór z pierwszej połowy XVII wieku. 1901, 22 . . . . —.15
*XVIII. Komedya Rybałtowska z roku 1615, Sołtys z Klechą z roku 1616. 1902, 51 . . . . —.20
* XIX. Pieśni, tańce, padwany XVII wieku. 1903, 97 . . . . —.40
* XX. Dyalog albo rozmowa Flisa z Kursorem z roku 1611. 1904, 30 . . —.15
*XXI. Wolność polska rozmową polaka z francuzem roztrząśniona. Broszura polityczna z 1 połowy XVIII w. 1904, 30 . . . . —.15
XXII. *Listy brata do siostry* (kardynała Denhoffa do wojewodziny Kątskiej), 1686—1697. 1905, 29 . . . . —.15
XXIII. *Jerzego Dzieduszyckiego*, Traktat o elekcyi królów polskich z roku 1707. 1906, 23 . . . . —.10
XXIV. Wiersze polityczne i przepowiednie, satyry i paszkwile XVI w. 1907, VIII, 96 . . . . —.40
XXV. *Stanisława Orzechowskiego* „Fidelis Subditus" w redakcyi 2-ej z r. 1548, wydali *Grzegorz Saenger* i *Teodor Wierzbowski*. 1908, 120 . . . . 1.—

Kridl Manfred. Mickiewicz i Lamennais. Studyum porównawcze. 1908, 220 1.35

Wierzbowski Teodor. Krzysztofa Warszewickiego niewydane pisma, listy do znakomitych ludzi, tudzież inne dokumenty, odnoszące się do życia jego i działalności, wraz ze spisem dzieł tegoż autora, dotąd drukiem ogłoszonych. 1883, VII, 226 . . . . —.50
„ Krzysztof Warszewicki (1543—1603) i jego dzieła. Monografia historyczno-literacka. 1887, XII, 406 . . . . 1.—
„ Jana Ostroroga pamiętnik ku pożytkowi Rzeczypospolitej, przedmową poprzedził i wydał. 1891, 44, 32, 2 . . . . 1.25
„ Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzów polskich: I. 1388—1690. 1900, XXIV, 339, XXI . . . . . . 4.—
II. 1526—1830. 1904, 232. . . . . 3.—

Zalewski Ludwik. Sztuka rymotwórcza Franciszka Ksawerego Dmochowskiego. 1910, 265 . . . . 1.50

Z wieku Mikołaja Reja. Księga jubileuszowa, 1505—1905, opracowania i materyały ogłosili: *B. Chlebowski, H. . . . M. . . . , W. Smoleński, Z. Gloger, A. Kraushar, J. Kallenbach, H. Łopaciński, A. Jabłonowski, I. Chrzanowski, H. Galle, T. Wierzbowski, W. Sobieski, T. Smoleński, F. Pułaski, L. Meyet, A. Woyde.* 1905, VIII, 328, 114 . . . . 5.—

